

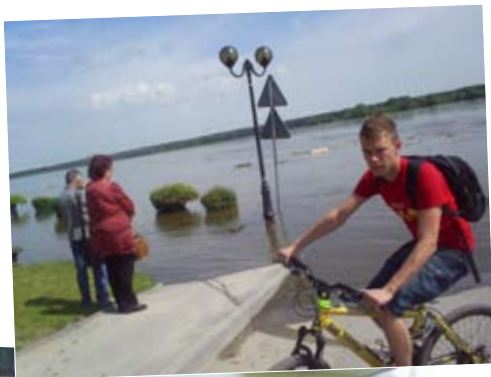
GŁOS NIESZAWSKI



issn 1429-5261

Magazyn Informacyjno-Kulturalny Miasta Nieszawy
www.nieszawa.pl/gn cena 3 zł nr 2(123) czerwiec 2010

- Powódź w Nieszawie • Muzycy związani z Nieszawą •
 - Choroby zakaźne wieku dziecięcego •
- Oni i My • Czym jest życie, a czym szczęście? •
- Z życia szkół • Nieszawscy artyści malarze •





POWÓDŹ W NIESZAWIE

*Burmistrz Nieszawy
Andrzej Nawrocki*

Tegoroczna powódź, która poczyniła wielkie spustoszenie na południu Polski, również na terenach położonych nad Wisłą zostawiła swoje piętno. Mimo, że jesteśmy oswojeni w Nieszawie z wysokim stanem wody na Wiśle, to nie bagatelizowaliśmy tego zjawiska, czuwaliśmy nad grożącym niebezpieczeństwem w trosce o życie mieszkańców miasta, szczególnie tych, których domostwa są położone w zagrożonych miejscach.

Powołany przeze mnie **miejski sztab antykryzysowy**, w skład którego wchodził:

- viceburmistrz – p. Przemysław Jankowski,
 - inspektor – p. Piotr Wiśniewski,
 - kier. ZGK i M – p. Janusz Kułakowski,
 - przedst. OSP – p. Jan Latopolski,
 - kier. MOPS – p. Emilia Wiśniewska,
- analizował bieżącą sytuację.

Mieliśmy bezpośredni kontakt z pracownikami stopnia wodnego we Włocławku. Obserwowaliśmy stan wody na Wiśle w naszym mieście, otrzymywaliśmy na bieżąco meldunki i raporty z powiatowego i wojewódzkiego sztabu antykryzysowego – i to było wyznacznikiem naszej działalności.

21 maja br. w godzinach porannych na posiedzeniu zespołu omówiliśmy sytuację wprowadzając pewne ustalenia:

- całodobowy dyżur w Urzędzie Miasta,
- całodobowy dyżur OSP,
- całodobowy dyżur na promie.

Ponadto, pracownicy robót publicznych wraz ze sprzętem mieli być w pełnej gotowości. Uzgodniono również możliwość korzystania ze sprzętu firmy budowlanej „Budorol”, gdyby zaszła taka konieczność. Otrzymaliśmy zapewnienie o możliwości skorzystania z worków zmagazynowanych w powiecie w razie takiej potrzeby.

Meldunek taki złożyłem na ręce p. Starosty w dniu 21 maja br. na posiedzeniu powiatowego sztabu antykryzysowego. Przygotowania Nieszawy zostały ocenione wysoko.

W naszym mieście mieliśmy na uwadze rodziny, których zabudowania położone są na terenach zagrożonych. Najbardziej niepokoił się o pp. Szulgitów zam. na Dymcu, Wasickich i Gardziszów zam. na „Belwederze”, oraz Maćkiewiczów i Kamińskich zam. przy ul. Starościńskiej.

Z posiadanych przez nas danych wynikało, że maksymalny zrzuć wody przez stopień wodny we Włocławku będzie wynosił 5500-5600 m³/s, co przekłada się na wysokość fali wezbraniowej na poziomie 8 do 8,2 m. Fala powodziowa o wysokości 8 metrów jest równa wysokości bulwarów nieszawskich (przy pomniku Józefa Piłsudskiego). Wynikało z tego, że budynki mieszkalne przy ulicy Drzewnej winny być bezpieczne i woda nie powinna zbliżyć się do ich fundamentów.

Zdaję sobie sprawę, że oglądając telewizję, obserwując to, co się dzieje w innych miastach Polski, gdy zostały zalane domy i gospodarstwa rolne można było dojść do niepokojących wniosków. Również i w miejskim sztabie antykryzysowym mieliśmy niepokój wywołany informacjami z okolic Płocka, oraz informacjami, że zrzuć wody z zapory podawane były z prognozą 2-3 godzin. W tej sytuacji, jak również i na żądanie mieszkańców domów przy ulicy Drzewnej, podjąłem decyzję uruchamiającą akcję zabezpieczającą budynki przy tej ulicy, także budynki mieszkalne pp. Maćkiewiczów, Kamińskich, Wasickich i inne. Z magazynu Zarządu Melioracji w Wołoszewie gmina Ciechocinek przywieziono worki i uruchomiliśmy sprzęt przywożący piasek.

Na dzień dzisiejszy sędzę, że miejski sztab antykryzysowy w sposób niewystar-

>>>



>>>

czający informował mieszkańców o sytuacji, która zmieniała się z godziny na godzinę. Być może, gdyby informacja była szybsza i poparta dodatkowymi dokumentami, to społeczność nieszawska inaczej by reagowała na ten stan i byłaby spokojniejsza.

Wizyta Pana Wojewody oraz przedstawicieli Jego sztabu w dniu 24.05.2010 roku potwierdziła dobre i wystarczające przygotowanie Nieszawy na przyjęcie wysokiej fali na Wiśle.

Także wg informacji uzyskanej przez służby wojewody, powiatowe, ekipy telewizyjne i inne przygotowanie Nieszawy do uniknięcia strat i przyjęcia wysokiej wody oceniono dobrze i uznano, że było wystarczające.

Szanowni Państwo

Należy mieć nadzieję, że wszystkie niepokoje mamy już za sobą, chociaż pewnie Wiśła nie da zapomnieć nam o zagrożeniach związanych z wodą i zawsze będziemy o tym pamiętać – szczególnie o naszej odpowiedzialności za życie ludzkie.

Dzisiaj chcę podziękować druhom z OSP, w tym dowódcom drużyn: Antoniemu Jodzie i Wojciechowi Klimkiewiczowi oraz kierowcy i mechanikowi – Janowi Latopolskiemu, Romanowi Kokowiczowi, także firmie „Budorol”.

Podziękowania kieruję także do najbardziej zaangażowanych strażaków: Artura Szymczaka, Marcina Słomczewskiego, Łukasza Kłonowskiego, Mirosława Szczęsnego, Krzysztofa Woźniaka, Sławomira Niedziałkowskiego, Rafała Purcelewskiego.

Zbudowany jestem postawą drużyny młodzieżowej OSP (dziewcząt i chłopców), pracowników robót publicznych oraz tych mieszkańców, którzy samorzutnie włączyli się w przygotowanie Nieszawy do przyjęcia wielkiej fali.

PODZIĘKOWANIE

W imieniu dyrekcji i nauczycieli Zespołu Szkół w Nieszawie serdecznie dziękuję wszystkim uczniom: dzieciom ze szkoły podstawowej oraz młodzieży z gimnazjum i liceum za wspaniałą, obywatelską i patriotyczną postawę podczas zagrożenia powodziowego.

Pokazaliście dorosłym, jak należy działać i uświadomiliście im, że młodzi ludzie wiedzą, że jest czas na zabawę i jest czas na poświęcenie i na działanie dla dobra innych.

Szczególne podziękowania kieruję do członków Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej przy OSP w Nieszawie oraz członków Młodzieżowej Orkiestry Dętej, którzy wykazali się dużym zaangażowaniem w sprawy miasta, dojrzałością postępowania, odpowiedzialnością oraz sprawnością i skutecznością działania.

Szczególnie dziękuję: Magdalenie Brzeczowskiej, Marcie Brzeczowskiej, Klaudii Kotrych, Magdalenie Klimkiewicz, Sandrze Klimkiewicz, Darii Szymczak, Krystianowi Klimkiewicz, Maciejowi Lipigórskiemu, Marcinowi Małkowskiemu, Łukaszowi Podleowskiemu, Sebastianowi Wojciechowskiemu.

Byliście naprawdę wspaniali w tych trudnych dla Nieszawy chwilach!

Cieszę się, że można na Was liczyć!

*Dyrektor Zespołu Szkół w Nieszawie
Renata Pypkowska*



Z DNIA NA DZIEŃ

Redakcja

- **6 marca 2010r.** Stanisław Murawski z gminy Waganiec obronił na WSHE we Włocławku pracę poświęconą działaniom w sprawie budowy zapory w Nieszawie i uzyskał tytuł inżyniera.
- **7 marca 2010r.** Grupa Liturgiczna Juniorów pod kierunkiem s. Kornelii – Jadwigi Wlekleńskiej przygotowała w kościele parafialnym przedstawienie. Uczniowie wcielili się m. in. w postacie: św. Jadwigi Śląskiej, św. Jadwigi Królowej, św. Grzegorza – papieża.
- **16 marca 2010r.** do Nieszawy zawitał Marek Kamiński, który płynął kajakiem po Wiśle na trasie od Oświęcimia do Gdańska.
- **25 marca 2010r.** w siedzibie Muzeum Historii Włocławka przy ul. Szpichlernej 19 odbyło się spotkanie otwarte Oddziału Włocławskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, na którym dr Piotr Bokota wygłosił odczyt pt. „Pieczęcie i herb Nieszawy w okresie staropolskim”.
- **11 kwietnia 2010r.** w kościele parafialnym odprawiono uroczystą mszę świętą w intencji ofiar zbrodni katyńskiej w 1940r. oraz ofiar katastrofy lotniczej z 10 kwietnia 2010r. Podczas mszy przybliżono także postać Stefana Topolewskiego, nieszawianina, kapitana Wojska Polskiego, zamordowanego w Katyniu 12 kwietnia 1940r. Liturgię uświetnił koncert Zespołu Muzyki Dawnej z Nieszawy pod dyktando Agnieszki Witki. Po mszy wierni dokonali wpisów w księdze kondolencyjnej.
- **18 kwietnia 2010r.** mieszkańcom Nieszawy został przedstawiony w kościele parafialnym apel z okazji rocznicy śmierci papieża Jan Pawła II – przygotowany przez członków Koła Teatralnego pod kierunkiem Beaty Belter.



Podczas apelu w kościele – fot. B. Belter

- **19 kwietnia 2010r.** rozpoczęto remont ul. Mickiewicza (inwestycja wspólna z powiatem aleksandrowskim).
- **25 kwietnia 2010r.** w klasztorze odbył się wieczór poetycko-muzyczny pt. „Fryderyk Chopin w muzyce i poezji” z okazji rocznicy chrztu kompozytora. Utwory Chopina wykonał ks. Cezary Jabłoński z Brudnowa, postać Marii Wodzińskiej (narzeczonej Chopina) przybliżyła Krystyna Kotula z Włocławka. W programie wystąpili także członkowie i sympatycy Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego: Teresa Maksim – prezes NTK, Barbara Zimakowska, Anna Nawrocka, ks. Grzegorz Molewski, Klara Drobniewska, Wanda i Janusz Wasiccy, Beata Belter, a także uczniowie Zespołu Szkół w Nieszawie: Filip Misiak z kl. IV, Aleksandra Bewicz oraz Marcin Feluś z kl. VI; którzy recytowali wiersze poświęcone Chopinowi autorstwa Romana Brandstaettera i Wandy Chotomskiej.



Podczas spotkania

- W **kwietniu 2010r.** zamontowano w mieście trzy progi zwalniające przy szkole (na ul. Zjazd – 1 i na ul. Kościuszki – 2) oraz witacze na rogatkach miasta.



Witacz w Siarzewie – fot. B. Belter

- **27 kwietnia 2010r.** odbyła się XXXI Sesja Rady Miejskiej.

>>>

>>>

- **30 kwietnia 2010r.** Janusz Chmielewski zrezygnował z funkcji przewodniczącego Rady Powiatu. Nowym przewodniczącym został Dariusz Wochna, dyrektor Zespołu Szkół w Konecku.
- **1 maja 2010r.** odbyły się zawody wędkarskie, w których wzięło udział 19 dzieci. Nagrodzono – Jakuba Grabowskiego z kl. II gimnazjum – I miejsce, Aleksandrę Kmiec z kl. II gimnazjum – II miejsce, Dominikę Witkowską z kl. II gimnazjum – III miejsce, Katarzynę Kmiec z kl. „0” – IV miejsce. Zawody zorganizowano w związku z inauguracją sezonu wędkarskiego. Głównym sponsorem był Robert Zaremba.
- **1 maja 2010r.** odbyła się promocja książki pt. „Nieszawski kalejdoskop3”.
- **2 maja 2010r.** Grupa Liturgiczna Juniorów pod kierunkiem s. Kornelii – Jadwigi Wleklińskiej przedstawiła w kościele parafialnym inscenizację pt. „Ćwierćland”.
- **3 maja 2010r.** uroczyste obchodzono rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.



Poczty sztandarowe podczas majowego przemarszu po rynku – fot. B. Belter

- **5 maja 2010r.** podpisano umowę o współpracy miasta Nieszawy z miastem Słonim w Republice Białoruskiej.



Wymiana deklaracji współpracy – fot. B. Belter

- W **maju** rozpoczęto budowę 2-segmentowego bloku wielorodzinnego (16 mieszkań) przy

ul. Stodólnej. W przetargu wyłoniono wykonawcę inwestycji, którym została firma „Budorol”.

- **12-13 maja 2010r.** w Nieszawie gościł V Królewski Flis na Wiśle.
- **14 maja 2010r.** do miasta dotarli uczestnicy VIII Zlotu Aktywu Turystyki Kolarskiej.
- **20 maja 2010r.** odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego. Wybrano nowy Zarząd NTK: Teresa Maksim – prezes, Barbara Zimakowska – wiceprezes, Mirosław Rocławski – sekretarz, Beata Belter – skarbnik, Anna Nawrocka i Alicja Kozłowska – członkowie.
- **21 maja 2010r.** otwarto kawiarnię „Nad Wisłą” przy ul. 3 Maja 27 (w budynku po dawnej Sali gimnastycznej LO). Właścicielka – Helena Lejko.
- **21-22 maja 2010r.** w Nieszawie gościł Marian Kociniak, odbyła się III Nieszawska Wiosna Filmowa poświęcona 50-leciu pracy twórczej tego wybitnego aktora. Promowano jego książkę pt. „Spełniony”.
- **21-23 maja 2010r.** do miasta dotarła wielka fala na Wiśle. W Nieszawie podtopione zostały domy na nabrzeżu, plac Hallera, bulwary, gospodarstwa rolne i domostwa nad Wisłą.



Starosta aleksandrowski podczas rozmowy z obsługą promu – fot. B. Belter



Woda przy nieszawskim bulwarze – fot. B. Belter

- **29 maja 2010r.** otwarto kolejny sklep o różnorodnym asortymencie p.n. „Delikatesy” – przy

>>>



>>>

ul. Mickiewicza 16. Właściciel – Piotr Kowalski. Sklep estetycznie urządzone. Bardzo przyjemnie robi się zakupy. Obsługa miła i sympatyczna.

- Otwarto nowy sklep z odzieżą używaną przy ul. 3 Maja. Właścicielka – Anita Mamżyńska.
- **31 maja 2010r.** odbyła się XXXII Sesja Rady Miejskiej.
- Nieszawa otrzymała wsparcie z kasy Urzędu Marszałkowskiego na remont trzech zabytków: odnowę elewacji klasztoru (ok. 200tys.), remont poszycia dachowego na farze (ok. 150tys.) oraz na remont muzeum (ok. 100tys.).
- Od **1 czerwca 2010r.** Urząd Pocztowy w Nieszawie nie pracuje w soboty.
- **3 czerwca 2010r.** mieszkańcy miasta uczestniczyli w procesji ulicami Nieszawy z okazji Bożego Ciała.



Ołtarz strażacki – fot. Mirosława Kmiec

- **5 czerwca 2010r.** odbyły się zawody wędkarskie, w których wzięło udział 19 dzieci. Jury w składzie: Robert Zaremba, Janusz Kułakowski, Andrzej Drużyński przyznało nagrody następującym uczniom: Dawidowi Błaszczyk, kl. II SP – I miejsce; Arielowi Rogiewicz, kl. V SP – II miejsce, Robertowi Zakrzewskiemu – III miejsce oraz wyróżnienia: Pawłowi Kujawie z I kl. gimnazjum, Jakubowi Grabowskiemu z kl. II gimnazjum; Sebastianowi Wojciechowskiemu z kl. III gimnazjum; Piotrowi Lewandowskiemu z kl. II gimnazjum; Rafałowi Łykowskiemu z kl. II gimnazjum; Alicji Błaszczyk – kl. I SP. Zawody zorganizowano z okazji Dnia Dziecka.



Nad stawem W. Lewandowskiego – fot. M. Kmiec



Dawid i Alicja Błaszczyk – fot. M. Kmiec

PODZIĘKOWANIE

Organizatorzy dziękują sponsorom imprezy za przygotowanie nagród i słodczy dla dzieci i młodzieży:

- Margaricie Winiarek z sklepu „Radek”;
- Sylwii Mańkowskiej ze sklepu „Flis”;
- Robertowi Zarembie z firmy „Hydrorobi”,
- Zarządowi Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego, • firmie „Taja” oraz • Wojciechowi Lewandowskiemu za udostępnienie stawu na konkurs

- **6 czerwca 2010r.** na stadionie miejskim odbył się piknik zorganizowany przez Radę Rodziców przy Szkole Podstawowej w Nieszawie z okazji Dnia Dziecka. Organizatorzy zapewnili dzieciom wiele atrakcji i konkursów z nagrodami.
- **8 czerwca 2010r.** obchodzono Święto Nieszawy. W muzeum odbyła się prelekcja dr. Waldemara Rozyńkowskiego z UMK w Toruniu na temat: „Patronat Św. Jadwigi Królowej nad Nieszawą”. Wiersze o patronce miasta recytowała

>>>

>>>

Wanda Wasicka. Podczas spotkania zaprezentowano publikację Ignacego Felicjana Tłoczka pt. „Węzeł gordyjski w Toruniu”, w której zamieszczono artykuły i listy dot. Stanisława Noakowskiego, patrona nieszawskiego muzeum.



Prelekcja W. Rozyrkowskiego – fot. B. Belter

- **20 czerwca 2010r.** odbyły się wybory prezydenckie.
- **23 czerwca** – uroczyste otwarcie po remoncie Muzeum im. Stanisława Noakowskiego w Nieszawie.

PODZIĘKOWANIE

Miejska Biblioteka Publiczna w Nieszawie
serdecznie dziękuje
panu Robertowi Zarembie
za przekazanie książek do księgozbioru
biblioteki

Przykłady godne naśladowania w naszym mieście:

- wypiękniał już rynek, muzeum, niektóre domy w mieście, pięknie ul. Mickiewicza i teren przy byłym LO;
- nareszcie w Nieszawie powstała kawiarnia z prawdziwego zdarzenia;
- wielkie brawa dla strażaków i młodzieży, którzy pomagali osobom zagrożonym powodzią; takich ludzi potrzeba nam więcej;
- cieszą różne imprezy organizowane w mieście, należy jednak zadbać o ich odpowiednią reklamę;
- piknik zorganizowany przez Radę Rodziców z okazji Dnia Dziecka był naprawdę na najwyższym poziomie – bawiły się dzieci, młodzież, przyszło wielu dorosłych; gratulacje za pomysł, organizację, atrakcje i nagrody;
- to wspaniale, że na cmentarzu jest wreszcie porządek, jeżeli chodzi o śmieci; trzeba jeszcze zadbać o koszenie trawy.

Nieszawian nurtują pytania:

- w roku 2010r. Polaków, w tym nieszawian, dosięgły już różne nieszczęścia: katastrofa samolotu, zwolnienia z pracy, wybuch wulkanu, powódź; co jeszcze nas czeka? jak zapobiec dalszemu fatum?
- czy to prawda, że w Klubie Sportowym i przy OSP otwarto płatną myjnię samochodów? Jeżeli tak, to prosimy podać czas otwarcia i cenę usługi.
- kiedy zostanie naprawiony mur przy farze?
- kto zapłaci za wodę, lejącą się od tygodni u zbiegu ul. Narutowicza i Kościuszki?
- dlaczego tak często są awarie rur z wodą i w kranie leci brudna, żółta woda?
- czy stażyści, zatrudnieni w nieszawskim urzędzie faktycznie uczą się pracy na poszczególnych stanowiskach tak, aby później – z odpowiednią kulturą wobec petenta – umieć stosować wiedzę w praktyce?
- czy w Nieszawie nie mogłoby być lepszego przygotowania na „wielką wodę”?
- czy osoby, które planują budowę nowego domu na terenie zalewowym, naprawdę dobrze to przemyślały?
- dlaczego tak wielu ludzi, nawet nie mieszkających nad samą Wisłą – ulega panice, wyzywa, reaguje agresywnie, zamiast pomóc innym ludziom w potrzebie? wytykanie, że ktoś się bawi i weseli niewiele pomaga, gdy samemu stoi się z założonymi rękami i tylko przygląda, oczekując cudu;
- czy jedynie powódź jest w stanie przyciągnąć tak wielu turystów do miasta?
- jakich innych atrakcji potrzeba w Nieszawie, skoro tutaj niektórym nic się nie podoba – ani zabawy dla dzieci, ani orkiestra wojskowa, ani pomoc innym, ani praca, ani remonty ulic i domów. Co by się nie robiło nawet bardzo pozytywnego, to przez niektórych wszystko ocenione na: – NIE.

URODZENIA:

1. Alan Wyrzykowski
2. Krystian Sobczak
3. Michalina Stalpińska
4. Alan Ciacia
5. Julia Borszyńska
6. Magdalena Jastrzębska
7. Fabian Podlewski
8. Adriana Kobylińska

>>>



>>>

MAŁŻEŃSTWO zawarli:

1. Beata Jagodzińska i Zbigniew Kędzierski
2. Dorota Rybacka i Adam Wyrzykowski
3. Agnieszka Koźmińska i Marcin Skwarek
4. Emilia Dymek i Władysław Junatowski
5. Sylwia Marulski i Wojciech Zajac

ZGONY:

1. Krystyna Ejze – lat 82,
2. Gabriela Malinowska – lat 72
3. Henryka Kejna – 83 lata
4. Stanisław Mikołajczyk – 68 lat (zm. w Toruniu)

CZYM JEST ŻYCIE.... A CZYM SZCZĘŚCIE?...

Stanisława Zyglarska

Jak żyć, żeby szczęśliwym być? ... Co to jest szczęście? ... Co to jest życie? ...

Można szukać odpowiedzi np. w religii ... we własnych rozmyślaniach Na te pytania odpowiadają m.in. psychologia, filozofia, biologia O szczęściu i życiu powstają piosenki i wiersze. Myśli te zawarte są w dziełach naukowych . Pytają o to dzieci i dorośli. Zapisano np. w piosence pytanie dziecka i zarazem najprostszą odpowiedź matki: „Co to jest życie – mamę? Widzisz – życie, to ja i Ty. Ten ptak, to drzewo, i kwiat” – tak śpiewa zespół „Dżem”. Inni śpiewają, że aby być szczęśliwym, trzeba innym szczęście dać! Jedno jest pewne – wszyscy chcemy przeżyć swe życie szczęśliwie i godnie.

Pamiętam też z autopsji, że mój synek, może miał wtedy 5, 6 lat, dość długo chorował pewnej zimnej wiosny. Wyszliśmy na spacer wtedy, gdy już pięknie kwitły drzewa i krzewy. Pierwsze kolorowe kwiaty upiększały ogródki. Było ślicznie. Rozejrzał się wokoło i powiedział: „Boże, jak pięknie. Mamę – dobrze, że mnie urodziłaś! Dziękuję. Oj, żebym już nie chorował”. Nie potrzeba tu wielkiego komentarza. Ja dałam swemu dziecku życie – a piękna żyjąca przyroda zachwyciła dziecko i pewnie wszystkich ludzi. Czuliśmy się wtedy bardzo szczęśliwi.

Co to jest szczęście? Jak je rozumiemy, zależy od nas samych!

Zastanówmy się: co daje człowiekowi szczęście: – pieniądze? – rodzina? – religia? – zdrowie? – palmy? – słońce? Jedno jest pewne – szczęście zawsze związane jest z ludźmi, zależy od nich,

bo jesteśmy wszyscy razem! Człowiek jest istotą społeczną. Kształtuje się przez różne sytuacje występujące w społecznym otoczeniu oraz przez wpływy otoczenia na niego. Większość życia spędza się wśród innych ludzi, którzy realizują różne cele i zadania, mają określone potrzeby, kierują się pewnymi wartościami, darzą uczuciami innych. Wpływają też na siebie, pomagają sobie, współpracują bądź rywalizują i walczą ze sobą.

Szczęście jest ulotne, nie da się schwytać i włożyć w ramki. Nie jest też dane na zawsze. Zazwyczaj trwa krótko. Mówi się też, że szczęście puka do każdych drzwi tylko jeden raz. Należy więc o właściwej porze te drzwi otworzyć. Z pewnością szczęściu trzeba pomóc, by mogło być i trwać jak najdłużej.

Warto się zastanowić, czy jeden człowiek ma być ciągle szczęśliwy, a inny nie? A dlaczego wszyscy mają być szczęśliwi? A może jest kraina szczęśliwości – taka dla wszystkich ludzi?

W jednym z czasopism („Twój styl”) nie tak dawno przeczytałam, że Szwajcarzy uważają się za szczęśliwych. Wszyscy są bogaci i nie afiszują się tym – to jest tam naturalne. Nie muszą tego udowadniać innym, nie prowokują bogactwem, bo wiedzą, że zazdrość to okropne uczucie. Mają piękne krajobrazy, idealne drogi, wspaniałe powietrze i mnóstwo wolnego czasu. Nie ma różnic w poziomie życia.

Gdyby pieniądze dawały szczęście to KATAR jest najbogatszym państwem. Tam od 50 lat płynie strumień pieniędzy. Ludzie jednak nie wydają się szczęśliwi. Wygląda tak, jakby wszyscy jednego dnia wygrali wielką kwotę pieniędzy i nie wiedzą, co z tym zrobić. Nie są w stanie tego bogactwa zmienić w coś trwałego.

Mówi się, że Ameryka jest bogata, ale mówi się też, że panuje tam wielka zazdrość, a ta zjada człowieka od środka. Niezależnie od tego ile masz, ktoś ma zawsze więcej, a to boli. Co prawda jest to motywacja do sięgania wyżej. Ale co z tego, że gdy to się osiągnie, to inny ktoś zaszedł jeszcze wyżej. I znowu jest następna motywacja do działania. Jest też tam wielka nierówność społeczna.

Choć mówi się, że pieniądze szczęścia nie dają, to wielu z nas chciałoby się przekonać na własnej skórze, bo wiemy, że gdy ich brakuje to bardzo daleko jest do szczęścia tak różnie rozumianego.

Szczęśliwym czyni człowieka zaspokajanie jego potrzeb, bo one wyznaczają cele, stanowią motywy pracy, walki i zabawy. Dzięki nim człowiek dąży do prawdy i sprawiedliwości, wybiera

>>>



>>>

partnera i przyjaciół. Te czynniki są motywem do działania.

Podstawowe potrzeby człowieka to fizjologiczne: głód, pragnienie, sen, zaspokojenie popędu seksualnego. Gdyby tylko te realizował człowiek, niewiele by się różnił od świata zwierzęcego. Dlatego dążymy do zaspokajania potrzeb wyższych: szacunku, które obejmuje pragnienie siły, osiągnięć, kompensacji (wyrównywanie odczuwalnych braków), pragnienie reputacji, prestiżu, wiedzy i rozumienia. Dążymy do samorealizacji zasłużonego poważania. Dążymy do pocucia miłości, chcemy wiedzieć, że się kocha i jest się kochanym, pocucia tożsamości przez miłość. Do stabilizacji i opieki, do identyfikacji z rodziną i grupą.

Nie należy zapominać o wartościach, które są jednymi z głównych regulatorów postępowania ludzi z punktu widzenia zaspokajania potrzeb. Bo przecież życie społeczne regulowane jest przez wartości moralne, prawne, religijne, polityczne, estetyczne, naukowe. Wartości te często pozostają we wzajemnych związkach i zależnościach. Zatem wszelkie decyzje międzyludzkie wymagają opowiedzenia się po stronie określonych wartości.

Psychologia wyróżnia kilka rodzajów wartości. Popieram sokratyczne, które mówią o poznawaniu i rozumieniu, doskonaleniu własnej osobowości, ciągłym rozwoju, samokształceniu, samodoskonaleniu samego siebie. Gniewają mnie ludzie, którzy żyją tylko wg wartości dionizyjskich. Ci najwyżej cenią konsumpcję, komfort, wygodne życie, dążą do życia pełnego przyjemności, rozrywek i do luksusu. Ale mam też pełne poparcie dla wartości prometejskich, które uznają walkę z cierpieniem, złem i okrucieństwem, jako najwyższymi wartościami osobistymi. Szczególnie w dzisiejszej dobie życia jest to ważne, gdzie kradzieże, przemoc i narkotyki są bardzo często spotykane.

O ŻYCIU I SZCZĘŚCIU ROZMAWIAŁAM ZE ZNAJOMYMI, MIESZKAŃCAMI NASZEGO MIASTA w różnym wieku życia i szukałam poparcia dla wywodów z punktu widzenia psychologii, filozofii... i wg własnego zrozumienia ...Niektórzy odpowiadali strofami wiersza inni prozą. Ich myśli, te najciekawsze chcę dzisiaj przedstawić.

Na pytanie: – Czym dla Ciebie jest życie, a czym jest szczęście?

Pan Jerzy Zyglarski
odpowiedział:

Nie pozwolimy szczęściu obok przebiec,
Bo przecież ciągle się kochamy

Chwycimy mocno je za ramię
I poprosimy, zostań z nami.

Szczęście to: miłość, radość,
praca,

Zielone łąki, kwitnące drzewa,
Rodzina, bliscy i znajomi,
I pieśń miłości, którą śpiewa skowronek w locie, serce moje,

To pory roku i nas dwoje.

To tolerancja, zrozumienie,

Historie własne, przodków cienie.

Szczęście to powab mego miasta,

I urok Wisły, śpiew Wiślany

I stare domy i ulice

Bo w nich też jestem zakochany.

Też spokój w domu, słowa klucze:

Miłość i szczęście... tego ciągle jeszcze się uczę.

Życie i szczęście zawsze idzie w parze,

My zaś jesteśmy tych pojęć szafarze.



Pani Joanna Kopczyńska: co to jest szczęście? czym jest życie? Uważam, że te dwa pojęcia

bardzo łączą się ze sobą. W szczęściu i w życiu potrzebny jest drugi człowiek. Trzeba tu też mówić o jakże ważnej dla każdego z nas – miłości ..., o rodzinie... o ludziach obok których przechodzimy. Ważni są prawdziwi i wierni przyjaciele. Cenię takich, którzy są na dobre i na złe, w bogactwie i w biedzie, w radościach i smutkach, choć w życiu bywa różnie. Szczęściem jest to, że żyjemy.

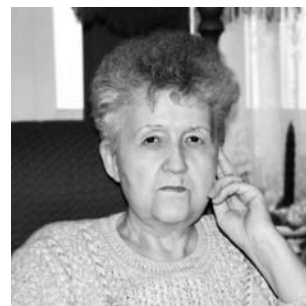
Czy można żyć szczęśliwie w Nieszawie?

Można. Tu mamy mieszkanie i pracę, tu troszczymy się o siebie i swoją rodzinę. Tak, jestem tu szczęśliwa. Idąc do wybranego celu, pamiętam, żeby nie krzywdzić tych, obok których żyję – to jest moją największą dewizą życiową. Nieszawa, to opoka spokoju – łatwo dostrzec dobro i zło, pracowitych i leniwych, troskliwych o miasto i ignorantów. Łatwo też zniszczyć zło, a dobro pomnożyć, a to zależy od nas wszystkich – od rodziców, nauczycieli, władz miasta ...

Pani Irena Gośławska.

Jak rozumiem szczęście?

Szczęściem dla mnie jest budzić się każdego ranka, spojrzeć przez okno na piękne zielone lasy, na Wisłę. Choć nie ma na niej wielkiego ruchu, to



>>>



>>>

pocieszeniem ogromnym jest to, że woda istnieje i dzięki niej jest życie na ziemi, a przepiękne lasy to zielone płuca. A ileż radości dają wieczorne kumkania żab, poranne śpiewy ptaków – szczęściem jest, że mogę to wszystko usłyszeć. Wierzę, że przyroda czyni życie piękniejszym. Ale szczęściem jest też mieć rodzinę – dzieci. Choć moje dzieci mieszkają dość daleko od Nieszawy, to dzięki telefonom mogę codziennie z nimi porozmawiać – to też jest szczęściem. Szczęście daje mi stabilizacja rodzinna. Gdy było mi czasem źle, wierzyłam, że kiedyś i dla mnie zaświeci słońce – tak też bywało i sprawdziły się wymarzone oczekiwania.

A czym jest życie?

To np. rozmowa z tobą, ze znajomymi. To spacer ulicami miasta. Życie – to także troska o rodzinę, samego siebie, o środowisko w którym żyjemy. Aby życie było przyjemne, potrzebne jest zdrowie, spokój, zrozumienie, wzajemny szacunek ...

Czy jestem szczęśliwa?

Tak. Wiem, że życie jest jedno i jest ono bardzo krótkie. Uważam więc, że trzeba je przeżyć w spokoju, bo na kłótnie wszelkiego rodzaju, także rodzinne szkoda czasu i szkoda zdrowia – o które szczególnie trzeba dbać! Tak też czynię.

Pani Helena Wychowska – najstarsza nieszawianka

Życie? – pewnie nie będę odosobniona, gdy powiem – że to ja, to moje dzieci, moja rodzina, to wszyscy ludzie, którzy mnie otaczają. Również



zwierzęta i rośliny są ważne. Stwierdza się, że kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat i pewnie to jest prawdą. Starałam się tak właśnie postępować, to znaczy żyć z myślą o drugim człowieku, nie tylko o sobie. Dlatego mogę dziś powiedzieć, że dobrze mi było dawniej i dobrze dzisiaj jest żyć wśród ludzi i z ludźmi. Minęło wiele lat pracy zawodowej i już jestem 35 lat na emeryturze – powiem, że te lata bardzo szybko przeminęły. Nadal uważam, że życie to coś wspaniałego, jest wielkim darem, którym obdarzona jest każda istota.

Pyta Pani o szczęście? – mam 95 lat – dzisiaj szczęściem dla mnie jest to, że mogę z panią porozmawiać o moim życiu. Także moim szczęściem było, że moja mama zatroszczyła się o moje wykształcenie (skończyłam średnią szko-

łę o kierunku handlowym, a był to okres przed II wojną świat.), a z tym związana była moja ulubiona praca zawodowa – zawsze ciekawa, dość dobrze wynagradzana. Praca zapewniła mi niezależność i odpowiedni poziom życia. Mam dzieci, wnuczęta i prawnuczkę – i dzisiaj jest to moje największe szczęście.

Dawniej dużo radości dawała mi praca w ogródku przydomowym – było to moją pasją i relaksem. Piękne krzewy, kwiaty, wszystkie warzywa cieszyły nie tylko moje oczy, ale także przechodniów. Jeżeli spojrzę wstecz – mogę szczerze powiedzieć, że jestem szczęśliwa i dumna z tego, co osiągnęłam. Szczególnie cenię stabilność i spokój. Pewnie wiele do życzenia bym miała, jeżeli chodzi o zdrowie, ale będę skromna i powiem: no, w moim wieku Uważam, że w dobrym kierunku przebywam drogę życia, choć kiedyś nie zawsze była prosta, i trzeba było dokonywać wiele wyborów.

Ucz. SP. Małgosia Ciurlik (10 lat)

Dla mnie życie to film. Ja gram główną rolę. Każdego dnia od rana jestem np. córeczką, czasem niesforą, której nie chce się iść do szkoły. Potem jestem uczennicą – raz bardzo grzeczną raz mniej. Ale staram się. A na przerwach biegam, rozmawiam, żartuję z koleżankami, czuję się tak, jak na scenie wśród innych aktorów... .

Szczęście dają mi takie dni, jak: urodziny, imieniny, dzień dziecka, wigilia – wiadomo – chodzi o prezenty. Choć to tylko kilka dni w roku, ale jestem wtedy bardzo, ale to bardzo szczęśliwa. Ale jestem też szczęśliwa, gdy np. czasem troszeczkę nabroję, a mama nie daje mi tej największej kary – „szlabanu”, a tylko poucza mnie, jak trzeba postępować. I ja wtedy bardzo, nawet bardzo mocno staram się postępować lepiej, poprawniej, bo bardzo lubię bawić się z koleżankami.



Ucz. SP. Paulina Głowacka (9 lat)

Dla mnie szczęściem jest moja rodzina. Cieszę się gdy wszyscy jesteśmy zdrowi. Pewnie, że przyjemnie jest

>>>

>>>

dostawać prezenty np. w mikołajki, na imieniny, z okazji I komunii św. – to też daje szczęście. No, nawet wielkie. Radość sprawia mi nowy ciuszek. Lubię się stroić.

A życie? Fajnie, że żyjemy, że jest tyle ludzi. Bez ludzi świat byłby pusty. Są potrzebni rodzice i babcia z dziadkiem i kochane rodzeństwo, z którymi można pogadać, pobawić się ... czasem też posprzeczać, także lubię i cenię moje wszystkie koleżanki, kolegów też.

Pani Maria Bartoszko

Szczęściem dla mnie są ludzie, których spotykam na swej drodze życia. Cieszę się, że gdy czasem „świat się wali”, a jest wtedy ktoś, kto zapyta, kto poda rękę, kto pocieszy. Szczęście jest ulotne. Nie da się schwytać. Radość mi sprawia każdy dzień, bez wielkich planów i oczekiwań, bo wcale ta wymarzona „gwiazdka z nieba” nie zawsze przynosi szczęście.

A życie? – to rodzina, ta najbliższa i dalsza. Także spędzone z nią wszelkie chwile: dobre i złe, radosne i smutne. Trudno planować jutro, bo nie wiadomo co za minutkę może się zdarzyć. Ale cel w życiu trzeba mieć. Należy cieszyć się każdym dniem i pamiętać, że „małe pragnienia – cię uszczęśliwią – mało przyjaciół? – też, ale niech będą prawdziwi”. Najważniejsze jest, żeby dzisiejsze doświadczenia pomogły rozwiązywać problemy dnia jutrzejszego.

Czy jestem szczęśliwa? –tak!: żyję, mam rodzinę, która się wspiera i wzajemnie się o siebie troszczy. Mam pracę. A gdy temu towarzyszy zdrowie, to jest super!

Pan Marian Kociniak (aktor)

Bardzo serdecznie Pana witam na naszej pięknej kujawskiej ziemi, w dniu pełnym słońca i radości – z okazji Pana Jubileuszu. W imieniu całej Redakcji „Głosu Nieszawskiego” gratuluję Panu osiągnięć w pracy artystycznej. Szanowny Jubilacie – dla mnie szczęściem jest m.in., że mogę z Panem dzisiaj porozmawiać, a dla Pana co jest szczęściem?

Dla mnie? – szczęściem jest mieć drugiego człowieka obok siebie. Kocham ludzi, dlatego też tutaj – u Was jestem. Szczęście, to moja rodzina – żona, z którą jestem od ... zawsze, dzieci, wnuczeta, z którymi mogę się spotykać, porozma-



wiać, nacieszyć się ich osiągnięciami. Szczęśliwy jestem z racji wykonywanego zawodu. Cieszę się z wszystkich wykreowanych ról filmowych i scenicznych, w których dzięki mej ciężkiej pracy i zdolnościom, jakimi mnie Bóg obdarzył, mogłem i mogę się realizować. Aktor-artysta stara się bawić swych widzów, chce być podziwiany, i powiem nieskromnie – oklaskiwany. Uważam, że scena teatralna – to jak scena życia ...

... A życie? – to ciąg zdarzeń następujących jedno po drugim: złych, dobrych, przyjemnych, pięknych, smutnych, i to wszystko trzeba udźwignąć i żyć dalej. Trzeba cieszyć się z każdego dnia, każdej minutki. Należy chwycić każdą isierkę, która zaczyna nowy dzień i zapisuje nowe kartki życia. To piękne żyć wśród ludzi i z nimi, cieszyć się z wszystkiego co niesie nam poranek. Tak ... z drugim człowiekiem idzie się przez życie i z nim przeżywa się każdą chwilę ... nie zapominając o wzajemnej pomocy, o zrozumieniu, szacunku.

Zastanawiam się, czy można zdefiniować szczęście i powiedzieć o nim w jednym zdaniu? – to trochę trude. Chociaż psycholodzy, filozofowie określają te stany psychiki człowieka – jednak nie chodziło mi tu o definicje naukowe, tylko o proste zrozumienie. I tak, dla jednego szczęście to: zdrowie, dla innego ważna jest kochająca rodzina, a jeszcze dla innych pieniądze, sława, porządne wykształcenie, piękne stroje, zabawa, luksus życia bez pracy ... i można by jeszcze wymieniać szereg przykładów.

Zacytuję taką anegdotę: „Podobno kilka wieków temu misjonarze trafili na Grenlandię. Mówili tubylcom o wiecznym szczęściu, o wyborach stojących przed człowiekiem. Opowiadali, że jeśli się nawrócą, to pójdą do nieba, a jeśli nie – czeka ich piekło. – A jak wygląda piekło – zapytali. Jest tam cały czas bardzo gorąco – odpowiedzieli misjonarze. W takim razie decydujemy się na pie-

>>>

>>>

kto powiedzieli tubylcy. Tam będziemy bardzo szczęśliwi. Także w tym cytacie, zaczerpniętym z usłyszanego wiersza nie znanego mi autora, warta jest prosta odpowiedź na to pytanie:

*„Szczęście to uśmiech bliźniego, to serce,
to słońce, to ptak.*

*To piosenka i słowa ciepłe, to dziecko, matka,
kwiat ...*

*Od Ciebie tylko zależy, jak spojrzysz
na ludzi, na świat.*

*Uśmiechnij się do każdego, bo każdy miłości
jest wart...”*

*A co to jest życie?... Choć widzimy je wśród
nas i wokół nas – to powiedzieć o życiu pro-*

*stymi słowami, jednoznacznie – też się nie da.
Łatwiej pewnie byłoby zdefiniować na czym
polega godne życie – bo takie należy się każdej
istocie. Jestem pewna, że żyje się po to, żeby ko-
chać i być kochanym (kochaną), bo miłość jest
najważniejsza – ta do ludzi i ta do zwierząt, także
miłość do przyrody. To miłość czyni życie bardzo
pięknym. Wiem też, że życie składa się nie tylko
z miłości, ale też z nienawiści, szczęścia, cierpie-
nia i ... – a to jest nieuniknione – pojawiają się
czasem łzy, czasem szeroki uśmiech*

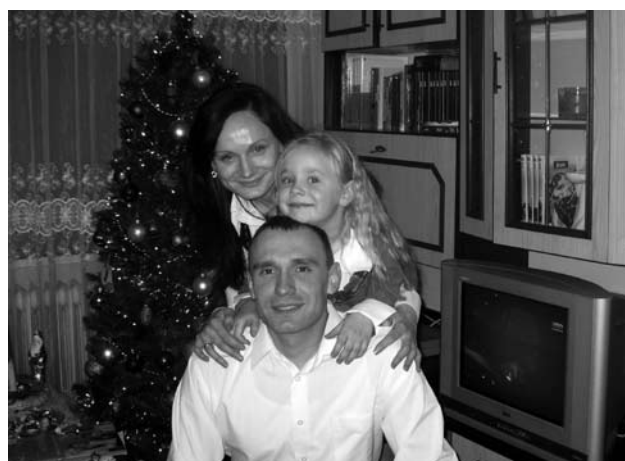
*Zastanawiam się, czy życie jest labiryntem...,
teatrem ..., czy snem ... ? A może – życie to książ-
ka, którą zaczyna pisać się o świecie ...to smako-
wanie każdej chwili... .*

NAJMŁODSI NIESZAWIANIE

Krystyna Wasilkowska-Frelichowska

Było to dawno temu – 18 września 2004 roku, a ja pamiętam, jakby to było wczoraj! Minęło lato i już robiło się chłodno. Po wielomiesięcznych kąpielach i nurkowaniu, tak ostro przekręciłam się główką w dół, że wzięła mnie ogromna chęć poznania nieznanego mi świata na zewnątrz. Moje chęci powiązałam z gromkim krzykiem i ostatecznie obwieściłam swoje narodziny. Trzymały mnie jakieś duże ręce, które powiedziały: dziewczynka. Rozglądałam się po jakiejś dużej sali, krzatali się tam ludzie w bieli. Potraktowano mnie chłodną wodą, wytarto ręcznikiem, zważono, założono tasiemkę na rączkę i ustalono najwyższą notę w skali Apgar. Na koniec zapakowali mnie w pieluchę, jak paczkę i wysłali... tj. ułożyli koło ślicznej, uśmiechającej się do mnie szatynki. Domyśliłam się, że to moja mama, ale jak mnie przytuliła to już wiedziałam, że nie zamienię jej na żadną inną. Moja mamusia ma na imię **Joanna Agnieszka**. A ja poczułam się kimś bardzo wyjątkowym i ważnym, jak dostałam śliczne imię: **Natalia**. Parę godzin później poznałam mojego fajnego tatusia: **Jarosława Kaszubę**.

Po przyjeździe do Nieszawy okazało się, że mieszkamy w jednym domu z cudownymi dziadkami: Stefanią i Władysławem Kaszuba i ich młodszym synem, a moim wujkiem Łukaszem. Moją rodziną po mieczu jest prababcia Teresa Kaszuba zam. we Włoszycy (gm. Lubanie), a po kądzieli prababcia Jadwiga Dziedzic zam. w Dąbrówce. oraz 92 letnia praprababcia Władysława Centkowska zam. we Włoszycy (gm. Lubanie). Cztery



Nasza wspaniała trójka: Jarosław i Joanna Kaszubowie z córeczką Natalią

babcie i jeden dziadek! Uwielbiam moją rodzinę i najwięcej czasu spędzam, mówiąc im, jak bardzo ich kocham. A wyobrażacie sobie Państwo, ile całusków muszę rozdzielić?

Moi rodzice pracują zawodowo: mama dojeżdża do Włocławka i jest doradcą finansowo ubezpieczeniowym, a tatuś pracuje w toruńskiej drukarni Zapoleks, gdzie jest operatorem maszyny introligatorskiej.

Rodzicami chrzestnymi są: Agnieszka Wachowska i Paweł Fisz, bardzo lubię spotykać się i bawić z Dominikiem, synkiem mojej matki chrzestnej.

Stanęłam na nogi w wieku 9 miesięcy, a moje pierwsze kroczki... ufnie skierowałam w kierunku dziadka Władysława. Trzy miesiące później na pierwszych urodzinach, wyciągnęłam rączkę i chwyciłam... książeczkę do nabożeństwa i różaniec.

Jako dwulatka rozpoczęłam karierę cyklistki, co zostało mi do dziś. Uwielbiam jazdę na rowerze!

>>>

>>>



Hula hoop pomaga mi utrzymać sylwetkę

Jak tu nie kochać babci Stefanii, z którą wspólnie piekę moje ulubione rogaliki, placuszki z dodatkiem sody, nakrywam do stołu. Chętnie towarzyszę też przy pitraszeniu mamusi, szczególnie wtedy, gdy pieczemy moją specjalność – małe babeczki. Lubię jak bulgocze mój ulubiony rosółek lub pomidorowa. Szczerze? To kocham soboty, gdyż wówczas z mamusią przyrządzamy hamburgery i to jest cały rytuał: przekrawamy specjalne bułeczki, szykujemy sałatę, pomidory, kotlety i robimy sobie wspaniałą ucztę.

Przepraszam, że tak dużo miejsca poświęcałam smakołykom, ale to taki apetyczny temat. Do przedszkola poszłam w wieku 3 lat i z radością w nim zostawałam. Polubiłam moją pierwszą wychowawczynię Panią Lidię Gralak i udowadniałam Jej swoją sympatię, przynosząc bukieciki polnych kwiatów. W przedszkolu jest gwarnie, wesoło i jest mnóstwo zabawek. Tam poznałam świetne koleżanki: Weronikę Cymerman, Weronikę Szczepańską, Jagienkę Kamińską i sąsiadkę z mojej ulicy Karolinę Rewers, z którą spotykamy się również poza przedszkolem.



Trzy gracje: Patrycja Jeżowska, Natalia Kaszuba i Karolina Ciurlik

Natalka już od 3 lat uczęszcza do przedszkola... Jest pogodną, wesołą dziewczynką. W przed-

szkolu ma dużo koleżanek i chętnie się z nimi bawi. Z zapalem buduje domy z klocków, bawi się w chowanego, lubi rysować – głównie kwiatki i motylki. Chętnie śpiewa, tańczy i recytuje wierszyki, których się bardzo szybko uczy. Ceni przedszkolną kuchnię, po obiedzie zawsze zostawia pusty talerzyk – informuje wychowawczyni Weronika Strzyżewska



Przyjaciółki: Karolina Rewers, Weronika Cymerman, Natalia Kaszuba, Weronika Szczepańska i Jagienka Kamińska

Najbardziej lubię soboty i niedziele, wówczas rodzice, dziadkowie i wujek Łukasz są w domu. Można wspólnie przyrządzić coś pysznego, bawić się i rozdawać całusy. Wspaniałe są nasze niedzielne spacerki nad Wisłę w kierunku do promu i np. zimą karmienie łabędzi i kaczek. Odwiedzamy Przypust i różne inne urokliwe zakątki miasta. Często metą niedzielnych wypraw jest plac zabaw, na którym jeśli są inne dzieci jest świetnie się bawić.



To nie jest szalik, tylko prawdziwy wąż! Uśmiecham się i udaję, że nie mam stracha.

>>>

>>>

Powiem Pani, jak kobieta kobiecie, że bardzo lubię wujka Łukasza, studenta pierwszego roku Wydziału Elektrotechniki Uniwersytetu Techniczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy. On jest bardzo fajny, miły i sympatyczny. Chociaż też zachwycał się jego... kolegami. Jak słyszę gwar w pokoju wujka – natychmiast składam im wizytę.

Po takich wyczerpujących i bogatych w przeżycia dniach cudownym wypoczynkiem jest uwielbiana przeze mnie kąpiel, mnóstwo rozdanych całusów i wysłuchanie bajeczki: *Leciała mucha do Zgierza, Sam Sam lub Lech, Czech i Rus*. Nawet nie zdążę ziewnąć, a oczka same zamykają się. Dobranoc kochani!

Przeziła Natalio! Ta wróżba z rocznicy mówi mi, że możesz zostać wielkim potentatem w jakiejś firmie z dewocjonaliami. To będzie za wiele lat. A teraz ciesz się nadchodzącym latem, dużo spaceruj i nigdy nie zatrac swojego promiennego uśmiechu.

ROZMOWA Z WŁAŚCICIELKĄ KAWIARNI „NAD WISŁĄ” - panią Heleną Lejko

Beata Belter



H. Lejko w nowej kawiarni – fot. B. Belter

W sobotę, 22 maja 2010r. o godz. 16.30 otwarta została nowa kawiarnia o nazwie „Nad Wisłą”, która mieści się przy ul. 3 Maja 27 w Nieszawie (w budynku po dawnej sali gimnastycznej LO). Uroczystego otwarcia dokonał znany aktor teatral-

ny i filmowy – Marian Kociniak, który był gościem honorowym III Nieszawskiej Wiosny Filmowej.



Przed otwarciem – fot. B. Belter



Przemowa gospodyni – fot. B. Belter



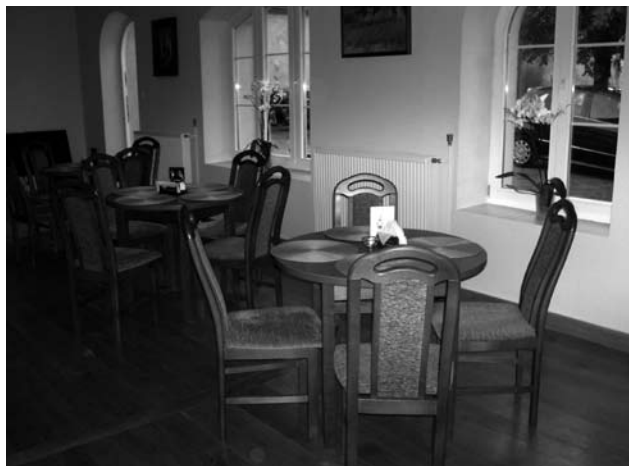
Przemawia burmistrz Nieszawy – fot. B. Belter

Gospodyni – pani Helena Lejko – zaprosiła na uroczystość swoich przyjaciół i znajomych z Nieszawy i Ciechocinka, burmistrza Nieszawy – Andrzeja Nawrockiego z żoną Anną, organizatorów Nieszawskiej Wiosny Filmowej, aktorów – Mariana Kociniaka i Andrzeja Szopę. Przygotowano

>>>

>>>

z tej okazji wspomniały poczęstunek, a gościom pokazano gustownie urządzone i przebudowane wnętrze. Z tej okazji „Głos Nieszawski” przeprowadził rozmowę z gospodynią obiektu.



Wystrój wnętrza – fot. B. Belter



Fontanna – fot. B. Belter

Czym się Pani zajmowała przed przyjazdem do naszego miasta?

Wcześniej mieszkałam w Gdańsku. Prowadziłam salon odnowy biologicznej, a potem – w centrum miasta, przy ul. Mariackiej – galerię z biżuterią i ozdobnym szkłem.

Jak to się stało, że zainteresowała się Pani Nieszawą?

Często odwiedzam znajomych, którzy mieszkają niedaleko Nieszawy, bo w Ciechocinku, a poza tym zainteresowała mnie oferta kupna jednej z kamienic przy pl. K. Jagiellończyka.

Później okazało się, że można kupić kompleks budynków po byłym liceum, co zainteresowało moją córkę, Annę, dlatego przeprowadziłam się do Nieszawy.

Jak się Pani tutaj podoba?

Jestem zadowolona, że tutaj mieszkam. Na razie wynajmuję mieszkanie, ale z czasem w jednym z budynków po LO urządzę swój dom. Z ostatecznymi decyzjami czekam jednak na przyjazd córki. Nie ukrywam jednak, że pragnę już mieć swój własny kąt, bo obecne mieszkanie jest ładne, ale w zimie jest w nim raczej chłodno.

Jakie są plany związane z zakupionymi obiektami?

W perspektywie chcemy stworzyć tutaj dom spokojnej starości. Miejsce jest ładnie położone nad Wisłą. Budynki wymagają jednak kapitalnego remontu, co trochę potrwa, zwłaszcza że to teren mocno nasączony wodą, a budynki zbudowano dawno temu. Podoba mi się jednak układ architektoniczny całego kompleksu i widzę tu sporo możliwości.

Na razie uporządkowałam teren wokół dziedzińca, rozpoczęłam remont tzw. „czerwonego budynku”, przebudowałam jeden z budynków i urządziłam w nim kawiarnię. W przyszłości powstanie tu pensjonat dla starszych i schorowanych osób, biuro obsługi pacjentów, gabinety lekarskie i usługowe, dom codziennego pobytu, stołówka i kawiarnia. Planujemy wyremontować po kolei i sfunkcjonalizować wszystkie budynki, zachowując jednak ich zabytkowy charakter. Wszystkie remonty i modernizacje obiektów odbywają się bowiem w uzgodnieniu z konserwatorem zabytków.

Jaką ofertę kieruje do turystów i mieszkańców Nieszawy nowa kawiarnia?

Jeszcze nie ustaliłam konkretnych godzin otwarcia, na razie bar-kawiarnia jest czynna między godz. 11.00 a 22. 00, ponieważ badam rynek, potrzeby i zainteresowania klientów (mieszkańców miasta, turystów, kuracjuszy). Z czasem godziny urzędowania będą bardziej elastyczne. Oprócz kawiarni córka chce też otworzyć włoską pizzerię oraz uruchomić catering. Kawiarnia jest dostępna dla klientów w godzinach otwarcia, ale planujemy także organizowanie imprez zamkniętych z zespołem muzycznym, np. spotkań koleżeńskich, przyjęć itp.

W kawiarni serwujemy kawę, herbatę, zimne napoje, ciasta, lody, coś na ciepło, np. flaki,

>>>



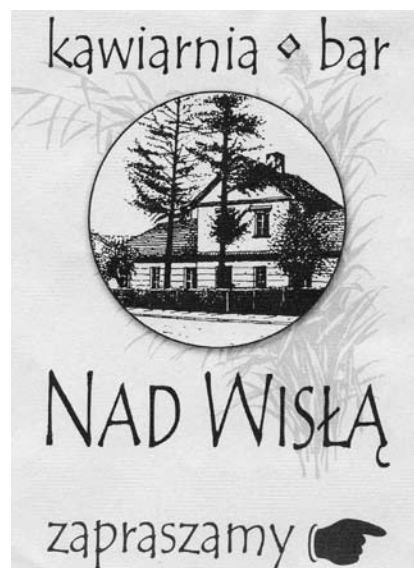
>>>

szasztyki. Z czasem chcę wzbogacić i poszerzyć menu. Mam też zamówione ozdobne firany i zasłony, nowe lodówki i urządzenia do kuchni, płaski telewizor na ścianę.

Jak mieszkańcy miasta zareagowali na otwarcie Pani kawiarni?

Myślę, że pozytywnie. Wielu nieszawian tutaj przychodzi. Mówią mi, że to dobry pomysł; doradzają i pomagają. Sprzyja temu fakt, że zatrudniłam do obsługi gości osoby stąd, znające tutajszych ludzi, ich potrzeby i upodobania. Goście z Ciechocinka i przejezdni turyści też sympatycznie reagują.

Dziękuję za rozmowę!



OD PIOTRA CZACHOROWSKIEGO, KTÓRY UR. SIĘ W XVIII WIEKU

Krystyna Wasilkowska-Frelichowska

*Korzenie rodu Czachorowskich sięgają do Ziemi Dobrzyńskiej. Znajduje się tam nadal mała wioska Czachorowo. Na Kujawy Czachorowscy przybyli w XIX wieku. Nie jest znana dokładna data, ale pewne jest, że już w pierwszej połowie wieku w Służewie mieszkał dziadek mojego dziadka Ignacego. Był to syn **Piotra Czachorowskiego** (1780-1845), **Wawrzyniec** (1813-1880). Z przekazów rodzinnych wiem, że prapradziadek Wawrzyniec był administratorem dóbr hrabiów Wodzińskich. Pozostało po nim często wspominane określenie „chłopa nie skrzywdził, pana nie wykozystał”. Gdy zmarł, trumnę ze zwłokami nieśli synowie hrabiów – przytacza odległe wspomnienia o swoim prapradziadku – Zbigniew Lipiński*

Wawrzyniec Czachorowski miał trzech synów. Najstarszy **Jan** był – kowalem, **Stefan** – stolarzem, a **Julian** osiągnąwszy wiek młodzieńczy wyjechał do Ameryki.

Okolo 1865 roku Jan Czachorowski ożenił się z panną Anną, a dwa lata później urodził im się pierwszy syn **Józef**, następnie **Wiktor**. Śmierć pierwszej żony, a następnie ożenek z Małgorzatą rozpoczyna drugi rozdział w tej rodzinie. W 1887 r. przychodzi na świat syn **Ignacy**. Pozostałe rodzeństwo Ignacego to: **Franciszek** (zako-

chał się w księżniczce pruskiej w Berlinie, nawet z wzajemnością, ale do mezaliansu nie doszło!) Siostry Antonina i **Elżbieta** wraz ze starszą siostrą Wiktorią, będąc dorosłymi prowadziły ochronkę przy kościele w Witowie.

Małgorzata Czachorowska zmarła, gdy Ignacy miał 1,5 roku, ojciec Jan zmarł sześć lat później. Osieroconego Ignasia wychowywał brat Jana – Stefan i jego żona. Stefan w swoim warsztacie stolarskim przyuczał bratanka do fachu. Dwudziestoletni Ignacy wraz z kolegą nieszawianinem Władysławem Wojciechowskim postanowili wyemigrować do Ameryki w poszukiwaniu pracy. Ignacy Czachorowski z 25. \$ w kieszeni rozpoczął podróż statkiem ZELAND. Wyłynęli z Antwerpii w dniu 31 sierpnia 1907r. Do Ameryki przybyli 10 września 1907r. Ignacy zatrzymał się u swojego kuzyna Antoniego Frankowskiego w Nowym Jorku na Brooklynie w dzielnicy Greenpoint przy ul. Greenpoint Avenue 175 m 11. Później mieszkał w miejscowości Jamaica w stanie Nowy Jork. Podjął pracę oczywiście w zawodzie stolarza.



Tekla i Ignacy Czachorowscy



>>>

>>>

W roku 1918 na wieść, że gen. J. Haller formuje polskie wojsko we Francji przyplłynął do Marsylii, wstąpił do wojska i wrócił do Polski. Powrót do Polski przyniósł mu szczęście, gdyż tuż po wojnie, w roku 1921 zakochał się i ożenił z osięcinianką, panną Teklą z domu Świątkiewicz.

Uważam, że nie zdradzam tajemnicy rodzinnej i przytoczę pewną ciekawostkę: wcześniej oświadczył się Tekli przystojny i sympatyczny człowiek nieznany nikomu w okolicy i bez grosza przy duszy. Szybko chciał wziąć ślub z Teklą, a sam planował wyjechać do Ameryki po spadek. Na podróż potrzebował pieniędzy. Obiecał, że wróci i zabierze Teklę ze sobą na stałe do Stanów. Albo był zbyt mało przekonujący, albo rodzice Tekli chcieli jeszcze zatrzymać jedyną córkę w domu, gdyż nieznanemu podano... czarną polewkę. Odrzucony młodzieniec poznał inną dziewczynę, z którą się ożenił. Wziął pieniądze od jej rodziców, wyjechał do Ameryki i ...po kilku miesiącach wrócił po żonę i jak to w bajce (ale także czasami w życiu) bywa – żyli długo i szczęśliwie. A zatem Tekla nie wyszła za mąż za przyszłego Amerykanina, lecz za polskiego Amerykanina, który wrócił do Polski – dopowiada Zbigniew Lipiński.



Stanisława Czachorowska

Ignacy wraz z żoną zamieszkali w rodzinnej miejscowości Tekli, a 22 sierpnia 1922 roku urodziła się ich córka **Stanisława**. Rok później powitano na świecie syna **Jana**. We wrześniu 1924 roku małżonkowie kupili w Nieszawie od Mooszy Szrajbmana zam. w Warsza-

wie, nieruchomości przy ul. Sienkiewicza. Odtąd całe swoje życie związali z Nieszawą. Nieruchomość składała się z pięciu domów. Dzisiaj dwóch domów już nie ma. Dom frontowy kazali rozebrać Niemcy w czasie okupacji, a oficyna stojąca szczytem do ulicy została rozebrana w roku 1973.

W okresie międzywojennym oraz po wojnie mieszkało w tej nieruchomości – oprócz rodziny Czachorowskich ok. dziesięciu innych rodzin:



Jan Czachorowski, syn Ignacego

w okresie wcześniejszym pani Sarnecka z synem Kazimierzem, pani Jadwiga Lipińska z mężem i synem Janem, wdowa Trybulska z synem, a później panie Sochacka, Wysocka oraz państwo Marcinkowscy, Paszkiewiczowie i inni. Sąsiadujący z nami lokatorzy nie należeli do

ludzi zamożnych. Jak często wspominała mama, na podwórzu – w latach 20 i 30 wrzało, zawsze był gwar i śmiech – opowiedział pan Zbigniew.

W 1926r. w rodzinie Czachorowskich urodziła się córka **Genowefa** – oczko w głowie Ignacego. Córka Stanisława uczęszczała najpierw do nowo otwartej ochronki, a w 1929 roku rozpoczęła naukę w szkole podstawowej. Miała możliwość jak inne dzieci ze szkoły poznać np. dobroczyńcę Solą Torońskiego, nieszawskiego milionera z Canton.

Stanisława Czachorowska wraz z matką oraz rodzeństwem wszystkie wakacje do czasu wybuchu II wojny światowej spędzała w Ujmie Małej w gospodarstwie swoich dziadków Świątkiewiczów i wujka Józefa Świątkiewicza. Wakacje to był czas zabaw, ale także pomocy szczególnie w okresie żniw, które w tamtych latach trwały kilka tygodni w zależności od pogody.

W okresie okupacji hitlerowskiej Stanisława i Genowefa miały zostać wywiezione na roboty do Niemiec. Były już w grupie osób wyznaczonej do wywózki. Interwencja matki u pracodawcy Ignacego – stolarza Jerzego Roge spowodowała, że w rezultacie pozostawiono obie siostry w Nieszawie pod warunkiem, że będą pomagały w prowadzeniu restauracji, której właścicielami były osoby pochodzenia niemieckiego.

Ignacy Czachorowski w 1925 roku uzyskał dyplom majstra stolarskiego i otworzył własny zakład. W okresie stacjonowania w Nieszawie 15. Batalionu Pracy J H P Czachorowski wraz z grupą nieszawian, znalazł zatrudnienie przy budowie baraków koszarowych. Po wybuchu wojny pracował w zakładzie stolarskim Roge (wcześniej był czeladnikiem w zakładzie stolarskim pana Kaweckiego przy ul. Ogrodowej). Żona Ignacego – Tekla wychowując trójkę dzieci starała się dorabiać jako krawcowa. Była samoukiem, ale lubiła szyć nowe ubrania z pięknych materiałów,

>>>



>>>

dokonywać przeróbek. Ale gdy małżonek przygotowywał na targ swoje towary (czytaj trumny!), do jej obowiązków należało odpowiednie ich wyposażenie tj. wszywanie materiałów, udrapowanie koronek na podgłówki itp.

Pani Tekla była kobietą o wielkim i specyficznym poczuciu humoru. Pewnego razu, gdy Ignacy naraził się jej kolejnym wypadem w męskim towarzystwie (grę w karty lub bilard, który cenił szczególnie, postanowiła nastraszyć męża. Po zakończeniu prac upiększających trumnę, położyła się w niej i czekała, aż znalazł ją tam Ignacy. Mąż najpierw o mało nie *padł trupem*, ale później wspominali tę historię jako bardzo zabawną. Przy różnych okazjach, głównie po zakończeniu targu, koledzy namawiali Ignacego na opowiadanie barwnych i fascynujących historii związanych z jego pobytem w Ameryce, a przy okazji pomagali „w wypłukiwaniu kieszeni”. Tekla bardzo kochała swojego męża i doskonale знаła jego słabości, jednocześnie wiedziała, że mąż także bardzo ją kochał, że była dla niego tą jedną, najukochańszą – jak ją nazywał pieszczotliwie – Tecią.

Pamiętam ostatnie prace stolarskie dziadka Ignacego, a były to białe ławeczki dla dzieci, wykonywane dla nieszawskiej fary. Także wiele prac stolarskich wykonał w domu pp. Komorowskich przy ul. Mickiewicza – uzupełnił inf. Zbigniew Lipiński.

Dalsze wspomnienia pana Zbigniewa, syna Jerzego Lipińskiego: *Najbliższą koleżanką mojej mamy była Henryka Kejna (Królczeńska), jak się wtedy mówiło z „nieszawskiego Belwederu”. Wiele razy słyszałem, jak mama z ogromnym entuzjazmem wspominała swoje wizyty w tym domu. Najczęściej razem spędzały wolne chwile. To właśnie na weselu swojej koleżanki Heni z Mieczysławem Królczeńskim (rok 1945) mama poznała przyszłego męża Jerzego Lipińskiego, syna Stanisława i Stanisławy. Po wojnie Stanisława wraz z siostrą Genowefą prowadziły sklep z art. spożywczymi i kolonialnymi w Nieszawie w Rynku (nie istniejący już budynek, którego szczyt wychodził wprost na ul. Sienkiewicza). Po roku 1948 sklep prowadził p. Piotr Stępień, który mieszkał przy ul. Sienkiewicza róg Ciechockińskiej). To do tego sklepu przy każdej okazji, a przede wszystkim bez okazji zachodził Jerzy Lipiński, aby spędzić miłe chwile i przekonać do siebie Stasię. Udało się to jemu dopiero po wyjeździe siostr: Geni, a później Stasi do Łodzi. Jednak jako pierwszy z rodziny Czachorowskich do Łodzi przyjechał syn Tekli i Ignacego – Jan, który w tym*

mieście znalazł swoją miłość – żonę Zdzisławę. Był taksówkarzem, kierowcą w teatrze „Pinokio”, mechanikiem silników wysokoprężnych. Ich córka ma na imię Elżbieta. Zmarł w 1961 roku.

To dopiero za nim do Łodzi przyjechały obie siostry. W lipcu 1949 roku Stanisława rozpoczęła pracę w sklepie spożywczym w Łodzi przy ul. Sanockiej, a roku 1950 wyszła za mąż za Jerzego. Później pracowała w sklepie przy ul. Piotrkowskiej „Pod Góralem” i innych sklepach, ale już w branży kosmetycznej, aż w roku 1966 została kierownikiem sklepu kosmetycznego w najbardziej reprezentacyjnym wówczas miejscu w Łodzi naprzeciw Grand Hotelu. Sklep miał największe obroty w Łodzi wśród wszystkich sklepów kosmetycznych. Bardzo dbała o dobre zaopatrzenie. Tam pracowała kolejne 14 lat do przejścia na emeryturę. Genowefa pracowała także w sklepach, najpierw razem z siostrą do roku 1966, a później w sklepach branży jubilerskiej.

Z pięcioosobowej rodziny Czachorowskich w Nieszawie zostali tylko seniorzy rodziny: Tekla i Ignacy. Ojciec rodziny nadal prowadził swój zakład stolarski (z dwu i pół letnią przerwą na pracę w Spółdzielni Stolarskiej w Aleksandrowie Kuj). Praca w socjalistycznej spółdzielni, stosunki tam panujące były nie do zaakceptowania przez Ignacego. Wbrew prośbom Tekli zrezygnował z tej pracy, a ta decyzja zaowocowała utratą praw do renty.



1937 r. Pracownicy stolarni JHP, w pierwszym rzędzie od lewej – Bolesław Zwoliński, Ignacy Czachorowski.

Od prawej: Bronisław Królikowski, Stefan Królikowski, Marian Kuźmiński, Zygmunt Kmieć, powyżej: Stefan Gruzel

Okolo 1960 roku miała miejsce przezabawna historia. Państwo Czachorowscy przez płot sąsiadowali z rodziną Strzelewiczów. Mieszkająca tam ciocia Bronisława Strzelewicz, była siostrą Stanisława Lipińskiego z Rybaków i ojca Jerzego Lipińskiego. Ciocia poprosiła swojego sąsiada

>>>

>>>

Czachorowskiego o poprawienie uszkodzonego płotu. Po wykonaniu przez niego pracy chciała odwdziżyć się, zaprosiła stolarza i poczęstowała kanapkami oraz wódką dobraną z sokiem wiśniowym. Sąsiad kanapki chętnie zjadł, ale nie miał ochoty na alkohol. Wobec tego, że sąsiadka nalegała sąsiad wypił i ...skrzywił się z niesmakiem. Później grzecznościowo dał się namówić na „drugą nóżkę”. Ale przed wypiciem trzeciego kieliszka pośpiesznie pożegnał się i wrócił do warsztatu. Bronisława Strzelewicz była bardzo zaskoczona tym, że nalewka wyraźnie sąsiadowi nie smakowała. Spróbowała sama i wówczas okazało się, że poczęstowała Ignacego... samym sokiem wiśniowym. A sprawcą tego kawału byłam ja, 12 letnia wówczas dziewczynka. Wcześniej spróbowałam płynu z karafki, stwierdziłam, że płyn jest wstrętny w smaku, więc całą zawartość karafki wylałam, a butelkę uzupełniłam samym słodkim soczkiem – tak wspomina swoje psoty i zabawy na podwórku ciotki Strzelewiczowej, Joanna Wrzesińska z d. Stalpińska.

Nieszawianie dobrze zapamiętali Teklę Czachorowską, jako miłośniczkę kwiatów, która jako pierwsza w miasteczku już od 1960 roku sadziła chryzantemy i pielęgnowała je od wiosny, aż do Święta Zmarłych. Oczywiście nie znane jej jeszcze były folie i nie stać ją było na nawadnianie gruntu. Pielęgnowała je po swojemu, codzienne podlewała, a najczęściej tą wodą była deszczówka gromadzona w czasie opadów lub wodą ze studni od sąsiadki pani Gruzelowej.

We wrześniu 1963r. Tekla Czachorowska przyjęła do swojego domu (na czas wykopków) dwumiesięczne bliźnięta, dzieci swojej bratanicy. Dzieci zostały w ich domu na ...całe trzy lata. Państwo Czachorowscy byli wówczas ludźmi w podeszłym wieku, ale okazało się, że byli świetnie zaprawieni w sprawowaniu opieki nad maluchami. Wcześniej wychowali swoją trójkę dzieci, później pomagali w wychowywaniu dzieci brata Tekli, a przez następne cztery lata nianczyli wnuka Zbyszka, syna Stanisławy i Jerzego. Dzieci wychowywali dbając przede wszystkim o ich bezpieczeństwo. Starali się zapewnić dobre wyżywienie (**wspaniały rosół, extra czarnina z „żelaznymi” kluskami, kurczaki, kaczki, pyszne pierogi z mięsem, kruche ciasteczka, rogaliki, makaron własnej roboty, a dla starszych dzieci pyszna podsuszana kiełbasa, zabelany barszcz** – takie smaki z dzieciństwa zapamiętał wnuk Zbigniew), aby były zdrowe i silne oraz miały chęci do nauki. Nie rozpieszczali ich, ale starali

się, aby małe istoty od początku były zdyscyplinowane i posłuszne, a jednocześnie, aby nie brakowało im odpowiednich dla ich wieku zabaw. Przykładali wagę do czystego słownictwa pozbawionego jakichkolwiek wulgaryzmów. Wpajali zasady uprzejmości i szacunku dla drugiego człowieka.

Posesja państwa Czachorowskich graniczyła z naszą, więc na co dzień mieliśmy kontakt z tymi wspaniałymi, uczciwymi i bardzo życzliwymi sąsiadami. Kwestia finansowa związana np. z małą naprawą stolarską wykonywaną przez pana Ignacego, kwitowana była machnięciem ręką i oczywiście o płaceniu nie było mowy – opowiadała Zofia Nawrocka.

Ignacy Czachorowski zmarł w Nieszawie w 1969 roku, a jego żona Tekla w siedem lat później w Łodzi. Małżonkowie pochowani są na nieszawskim cmentarzu.

Stanisława i Jerzy Lipińscy, mieszkając w Łodzi tęsknili za Nieszawą, chłonili każdą wiadomość z Nieszawy lub o Nieszawie. Z każdego pobytu w tym mieście wyjeżdżali z bagażem nowych wiadomości. Jerzy Lipiński bywając w Nieszawie, szczególnie w niedziele chętnie spacerował wzdłuż Wisły i alejkami rynku. Czasem spotykał się ze swoimi przyjaciółmi szczególnie cenił p. Kazimierza Spornego (absolwent nieszawskiego Seminarium Nauczycielskiego,



Przyjaciółki: Henryka Królczevska i Stanisława Lipińska

>>>



>>>

dr filozofii, dyr. Instytutu Pedagogiki Uniwersyte-
tu Łódzkiego) i p. Wincentego Zborowskiego (dy-
rektor ciechocińskiego sanatorium). Rozmawiali
całymi godzinami wspominając Nieszawę mło-
dych lat i opowiadając swoje wojenne przeżycia.
Żyli nadziejami, planami swoimi i najbliższych.
Małżonkowie Lipińscy podczas każdego swoje-
go pobytu w Nieszawie pomagali rodzicom przy
różnego rodzaju naprawach domu, ogrodzeń oraz
w bieżących pracach przydomowych. Odwie-
dzali swoich najbliższych przyjaciół np. państwa
Henrykę i Mieczysława Królczewskich. Znajdo-
wali także czas na wycieczki łódką, kajakiem,
spacery na komorę, cmentarz i wyjazdy do Cie-
chocinka.

*Pamiętam piękne lipcowe popołudnie 1957
roku, byliśmy na spacerze wzdłuż Wisty. Jeź-
dziłem na rowerze marki „Bałtyk” po komorze,
mama czytała tygodnik „Przyjaciółka”, a ojciec
poszedł do sklepu mięsnego p. Leona Mielczar-
ka sprawdzić co jest w sprzedaży. Jeździłem wy-
branymi alejkami dumny z siebie, że już dobrze
sobie radzę w jeździe na dwukołowym rowerze
i co chwila przejeżdżałem koło ławki na której
siedziała mama. W pewnej chwili poczułem, że
czyjaś ręka chwyciła za siodełko roweru i zatrzy-
mała rower. Przede mną był pierwszy stopień
schodów kamiennych prowadzących prosto do
Wisty. To mamy ręka uratowała mnie przed ka-
lectwem lub nawet śmiercią. Dlaczego nie skrę-
ciłem, jak wcześniej tylko pojechałem prosto?
Do dzisiaj przechodzą mnie ciarki, gdy sobie to
przypominam lub gdy jestem w tym miejscu na
komorze. Mama dała mi życie i nie pozwoliła mi
go zabrać. Nie pozwoliła odejść mi tam, gdzie
niespełna rok wcześniej aniołowie zabrali mo-
jego pierwszego kolegę z Nieszawy – Andrzeja
Lipińskiego, syna Jana Lipińskiego (przypadkowy
zbieg nazwisk). Babcia mojego kolegi Andrzeja
– Jadwiga Lipińska mieszkała w nieruchomości
dziadków, stąd często bawiliśmy się razem –
przywołuje wspomnienia z odległej przeszłości –
**Zbigniew Lipiński. syn Stanisławy i Jerzego, zam.
w Łodzi, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego,
radca prawny.***

Jerzy Lipiński zmarł ostatniego dnia 1995
roku, zaledwie miesiąc po swojej szwagierce Ge-
nowefie. Stanisława Lipińska z d. Czachorowska
odeszła w styczniu 1999r. Małżonkowie zmarli
w Łodzi, ale pragnęli by pochowano ich w Nie-
szawie. Chcieli spocząć między tymi, którzy byli
im szczególnie bliscy, przyjaciółmi i znajomymi.
Syn uszanował wolę rodziców.

CHOROBY ZAKAŻNE WIEKU DZIECIĘCEGO

Ewa Błaszczyk

Nazwą „choroby wieku dziecięcego” określa
się różne choroby zakaźne, takie jak odra, ró-
życzka, świnka, ospa wietrzna, które przeważnie
występują u dzieci i są bardzo zaraźliwe. Choro-
by wieku dziecięcego prowadzą do uodpornienia
organizmu na wirusy lub bakterie, wywołujące
daną chorobę i dlatego choruje się na nie tylko
raz w życiu. Stosując szczepienia, chronimy or-
ganizm dziecka przed zachorowaniem na wiele
z tych chorób.

**Najbardziej znanymi chorobami dziecięcymi
są:** odra, świnka, różyczka, ospa wietrzna, krztu-
sieć (koklusz), płonica (szkarlatyna), gorączka
trzydniowa.

Co można zrobić w gorączce, bólu oraz swę-
dzeniu można przez krótki okres czasu stosować
odpowiednie leki. Wystarczająca dawka snu, świe-
że powietrze i lekkostrawne bogate w witaminy
posiłki pomogą dziecku przezwyciężyć chorobę.

Kiedy należy udać się do lekarza, gdy samopo-
czucie dziecka ulegnie znacznemu pogorszeniu
(osłabienie, chudnięcie, trudności w oddychaniu,
zaburzenia świadomości), gdy wystąpią inne do-
legliwości, np. sztywność karku, oszołomienie,
ból, jeśli istnieje podejrzenie płonicy (konieczne
leczenie antybiotykiem), gdy gorączka wzrośnie
powyżej 39,5°C, jeśli chłopcy chorzy na świnkę
skarżą się na bóle jąder, jeśli diagnoza nie jest
jednoznaczna.

Zapobieganie Niektórym chorobom dzie-
cięcym można zapobiegać, stosując skuteczne
szczepionki; w przypadku innych chorób środki
zapobiegawcze nie są znane

Odra – przebieg choroby. Choroba rozpoczy-
na się nagłą, wysoką gorączką do 39° C, katarem,
kaszlem i światłowstrętem. Po dwóch dniach
w okolicy śluzówki warg obserwuje się białawe
plamy z czerwonym czubkiem. Po krótkotrwałym
spadku gorączka wzrasta do 40° C i jednocześnie
pojawia się wysypka. Po dalszych trzech dniach
temperatura spada, a wysypka blednie.

Wysypka: pojawia się za uszami i stopniowo
przenosi na dalsze części ciała. Początkowo są
to małe jasnoczerwone plamki, z upływem czasu
łączące się w skupiska i przybierające czerwony
odcień. Po 4-5 dniach wysypka znika, a skóra za-

>>>



>>>

czyna się łuszczyć, przy czym spody dłoni i stóp pozostają nietknięte. Z reguły nie występuje swędzenie. Czynnikiem wywołującym – **wirus. Zakażenie** – drogą kropelkową, okres od zakażenia do wystąpienia pierwszych objawów: 9-11 dni. **Powikłania** – zapalenie ucha i płuc. **Leczenie** – leki przeciwgorączkowe. **Zapobieganie** – szczepienie.

Świnka – przebieg choroby. Dziecko uskarża się na ból głowy, jest zmęczone, nie ma apetytu i często ma wysoką gorączkę. Występuje obrzęk ślinianek, czasami pojawia się nawrót opuchnięcia w kilka dni po pierwszym. Choroba trwa 8-10 dni. Przy tej chorobie wysypka nie występuje. Czynnikiem wywołującym jest **wirus. Zakażenie** – drogą kropelkową, okres od zakażenia do wystąpienia pierwszych objawów: 2-3 tygodnie. **Powikłania** – zapalenie opon mózgowych, a u starszych chłopców zapalenie jąder, które może w przyszłości grozić bezpłodnością. **Leczenie** – w zależności od przypadku – leki przeciwbólowe. **Zapobieganie** – szczepienie.

Różyczka – przebieg choroby. Różyczka jest chorobą niegroźną (chyba, że choruje na nią kobieta w ciąży), niekiedy ma przebieg prawie bezobjawowy. Rozpoczyna się od objawów, wskazujących na przeziębienie (kaszel, katar, swędzenie spojówek), dochodzi także do powiększenia węzłów chłonnych karkowych i za uszami. Po paru dniach pojawia się wysypka skórna, są to małe różowe plamy, które nie swędzą. Czynnikiem wywołującym jest **wirus. Zakażenie** – drogą kropelkową, okres od zakażenia do wystąpienia pierwszych objawów 2-3 tygodnie. Brak powikłań. **Leczenie** – zazwyczaj nie jest potrzebne. **Zapobieganie** – szczepienie. W przypadku zachorowania na różyczkę przez kobietę w ciąży może dojść do wad rozwojowych u dziecka. Z tego powodu wszystkie dziewczynki powinny być zaszczepione przeciw różyczce.

Ospa wietrzna – przebieg choroby. Pojawieniu się wysypki towarzyszy lekka gorączka i bóle kończyn. Wysypka: początkowo pojawiają się na skórze czerwone plamki, które przekształcają się w ciągu paru godzin w grudki, te zaś w pęcherzyki, które wkrótce przysychają i po paru dniach pokrywają się strupkami. Ponieważ zmiany na skórze różnią się w zależności od okresu ich powstania, wysypkę tę porównuje się niekiedy do „gwiazdzonego nieba”. Wysypka trwa 1-2 tygodnie i towarzyszy jej silne swędzenie. Zdrapanie strupków pozostawia blizny. Chorobę tę wywołuje **wirus. Zakażenie** – drogą kropelkową. Okres od zakażenia do wystąpienia pierwszych objawów 2-3 tygodnie. **Powikłania** – bakteryjne zakażenie

wysypki na skórze. **Leczenie** – zależnie od przebiegu – leki zmniejszające swędzenie (papka do smarowania, leki przeciwhistaminowe), leki przeciwbólowe i obniżające gorączkę. W cięższych przypadkach stosuje się leki przeciwwirusowe. **Zapobieganie** – szczepienie.

Krztusiec (koklusz) – przebieg choroby. W stadium początkowym, które trwa 1-2 tygodnie, występuje gorączka, katar, podrażnienie śluzówki, lekki kaszel. W następnych 4-8 tygodniach dochodzi do częstych (do 30 razy dziennie), ciężkich ataków kaszlu z typowym świszczącym kaszlem po głębokim oddechu. Dziecko wydaje się dusić, kolor skóry twarzy zmienia się od czerwonego do siniego. Wysiłek przy kaszlu często powoduje wymioty. Z powodu ataków kaszlu dziecko śpi niespokojnie, często się budzi i jest coraz bardziej wyczerpane. Pojedyncze ataki kaszlu mogą wystąpić nawet w kilka miesięcy po chorobie. Czynnikiem wywołującym chorobę są bakterie. **Zakażenie** – drogą kropelkową. Okres od zakażenia do wystąpienia pierwszych objawów: 5-20 dni. **Powikłania** – uszkodzenie narządów wewnętrznych spowodowane silnym kaszlem; mogą wystąpić krwawienia. **Leczenie** – we wczesnym stadium choroby (tj. w ciągu pierwszych 2 tygodni) stosowanie antybiotyków może złagodzić objawy. W późniejszym stadium są one nieskuteczne. Także leki przeciwkaszlowe i upłynniające wydzielinę nie są skuteczne po drugim tygodniu choroby. **Zapobieganie** – szczepienie.

Dane przedstawione mają jedynie charakter informacyjny i nie mogą zastąpić profesjonalnej porady lekarskiej.

Wybrano z Internetu

To warto wiedzieć

Jak bronić się przed chemikaliami w żywności

Najwięcej „chemii” znajduje się w warzywach liściastych, przede wszystkim zaś w grubszych ich częściach. Dlatego kapustę zieloną, sałatę, szpinak należy przed spożyciem dokładnie wypłukać, usunąć żyłki i ogonki liści. Nie zjadamy też głów z kapusty czy kalafiorów, choć uważane są za bardzo zdrowe. Gromadzi się w nich mnóstwo toksyn.

Ogórki zawsze obieramy. Ciemnozielone, tzw. węże ładnie wyglądają w skórcie, ale mogą się gromadzić w niej środki ochrony roślin. Pozostałości nawozów sztucznych często znajdują się w warzywach korzeniowych. Chcąc się ich pozbyć,

>>>



>>>

trzeba grubo obierać marchew, buraki i ziemniaki. Z marchwi, która chłonie chemikalia jak gąbka, nie wyciskajmy soku, jeśli nie znamy jej pochodzenia. Warzywa przeznaczone do gotowania wkładamy do wrzątku, zagotowujemy, wodę odlewamy i zalewamy świeżą. Pozbywamy się w ten sposób co prawda części składników odżywczych, ale unikamy zatrucia metalami ciężkimi. Kupując owoce i warzywa, wybieramy okazy mniej dorodne i słabiej wyrosnięte. Jest bardziej prawdopodobne, że hodowane były w naturalnych warunkach.

Dla kogo szparagi Ze składników odżywczych szparagi zawierają po trochu witaminy A i C oraz witaminy z grupy B. Nie są to ilości oszałamiające i nie one decydują o wartości tego warzywa. W medycynie ludowej uważane są one za środek wspomagający pracę nerek i wątroby. Przyspieszają wydalanie moczu i żółci. Jeśli ktoś cierpi na dnę moczanową, wówczas nie powinien jadać zbyt często szparagów. Mają one bowiem w swym składzie związki purynowe, podnoszące zawartość kwasu moczowego we krwi. Dzięki dużej zawartości włókien celulozy, szparagi ułatwiają i przyspieszają ruchy jelit, ich tzw. perystaltykę.

Szparagi w ludowej medycynie

Nasiona na żółtek 3 razy dziennie zażywać łyżeczkę zmielonych nasion szparagów

Wywar na zatrzymanie moczu pęczek szparagów umyć, zalać litrem wody i gotować przez pół godziny. Odcedzić. Pić po pół szklanki przed posiłkami.

Macerat na dolegliwości wątroby 50 g szparagów zalać litrem przegotowanej ostudzonej wody. Po 8 godzinach odcedzić. Dodać do płynu 2 łyżki miodu, wymieszać i zażywać co godzinę po łyżce – jeśli po jedzeniu czujemy ucisk w okolicach wątroby.

Uporczywe meszki

Mogą dać ci się we znaki w parku, jak i na gwarnym deptaku. Całe chmary meszek wylęgają się na podmokłych łąkach i polach, a potem ruszają na łowy. Atakują w dzień, w pełnym słońcu. Niebezpieczne są tylko samice. To one żywią się krwią, samce zadowolają się nektarem. Meszki kąsają boleśnie, a ich ukłucia pozostawiają wyraźny, niekiedy krwawiący ślad. Samica przy ukąszeniu wraz ze śliną wpuszcza w ranę enzymy, które powodują podrażnienia. Charakterystyczne jest też to, że „gryzie” płytko i zostawia otwartą ranę, przez którą wnikają zarazki. „Pogryzione” miejsce swędzi, łatwo więc rozdrapać i spowodować zakażenie.

Przed meszkami chroni odpowiednie ubranie – najlepiej bluza z długimi rękawami i spodnie z grubej tkaniny. O ile jednak w takim stroju można spacerować w cieniu, po lesie, o tyle trudno wytrzymać w nim w pełnym słońcu, na plaży.

Barwy ochronne. Jeśli wybierasz się na piknik nad rzekę, albo zalew, zamiast kwiecistej sukienki włóż lepiej zielone, brązowe lub białe ubranie. Jaskrawe kolory mogą wabić ciekawskie meszki.

Odstraszające spraye. Poza domem stosuj spraye odstraszające owady. Przed wyjściem smaruj skórę odpowiednim kremem.

Aromatyczne olejki. Meszki nie znoszą zapachu wanilii, lawendy i mięty. Smaruj skórę odpowiednimi olejkami – zniechęcisz owady do ataku.

Uwaga na kleszcze!

Ukąszenie przez kleszcza może spowodować – prócz zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych – inną równie groźną chorobę, czyli boreliozę. Wywołuje ją zarazek przenoszony przez kleszcze. Nie leczona rozwija się latami i w konsekwencji powoduje groźne zmiany w układzie nerwowym. W miejscu ukąszenia przez kleszcza, jeśli ten zakaził nas boreliozą (tylko niektóre kleszcze przenoszą te zarazki), pojawia się rumień, powiększający się z dnia na dzień. Jeśli coś takiego zauważymy, należy jak najszybciej udać się do lekarza, który zleci odpowiednie badanie krwi i kurację. W ciągu miesiąca będziemy wyleczeni. Im później zgłosimy się do lekarza, tym borelioza będzie trudniejsza do wyleczenia.

NIESZAWSKI KALEJDOSKOP 3

Beata Belter

„Ojczyzna swoja każdemu najmiłsza.”

(G. Knapski, 1632r.)

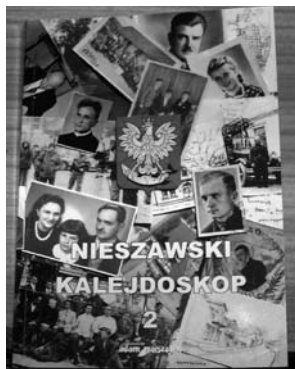
Kolejna, bo już trzecia część „Nieszawskiego kalejdoskopu”, ukazała się w szczególnym momencie dla historii Nieszawy, czyli w roku obchodów jubileuszu 550. rocznicy III lokacji miasta. Jak podkreśliła we wstępie książki Krystyna Wasilkowska-Frelichowska (prezes Towarzystwa Miłośników Nieszawy), ta „ciepła, pachnąca drukarską farbą książka z bogatym wnętrzem” to świadectwo zaangażowania oraz „miłości do miasteczka N” wielu osób.

>>>

>>>

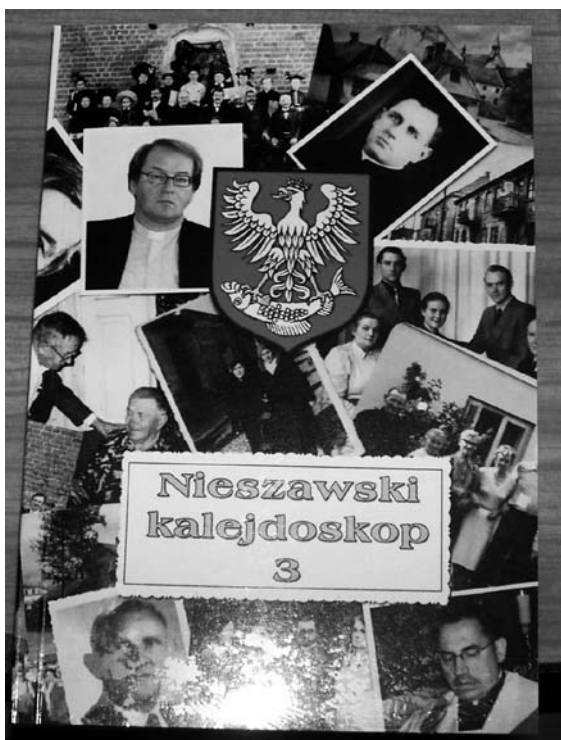


Nieszawski kalejdoskop 1
fot. B. Belter



Nieszawski kalejdoskop 2
fot. B. Belter

Publikacja zawiera 391 stron (I część liczyła 301 stron, a II część-308). Składają się na nią 24 teksty napisane przez 12 autorów: Krystynę Wasilkowską-Frelichowską (redaktora opracowania), a także Beatę Belter, Stanisława Dobrzyńskiego, Kingę Frelichowską, Bogusławę Kosowską, Biankę Krygier, Antoniego Ossendowskiego, Wandę Wasicką, Mariana Wawrzenieckiego, Lechosława Zborowskiego, Barbarę Zimakowską oraz Jerzego Zyglarskiego.



Nieszawski kalejdoskop 3 – fot. B. Belter

Opracowanie powstało dzięki bezinteresownej pracy współautorów. Jego okładką, składem komputerowym i przygotowaniem do druku zajął się Lechosław Zborowski, a korektę tekstów wykonały Bogusława Kosowska i Barbara Zimakowska.

Krystyna Wasilkowska-Frelichowska zabrała Czytelników na swoistą wycieczkę „w cza-

sie i w przestrzeni” najstarszym traktem miasta – ulicą 3 Maja; przedstawiła wspomnienia o nieszawianach narodowości żydowskiej; zaprezentowała sylwetki wybitnych postaci wywodzących się z Nieszawy: Sola Torońskiego, ks. Wacława Kneblewskiego, Rozalii Prószyńskiej, a także omówiła historie nieszawskich rodzin: Strzelewiczów, Dejterów, Kejnów, Stalpińskich oraz Nawrockich.



Krystyna Wasilkowska-Frelichowska – prezes TMN – fot. B. Belter

Beata Belter przedstawiła artystów: malarzy i rzeźbiarzy związanych z Nieszawą. Kinga Frelichowska zaprezentowała opowiadania nasycone nieszawskimi akcentami i wspomnieniami. Bogusława Kosowska przeanalizowała wnikliwie życie kulturalne XIX i XX-wiecznej Nieszawy; a także przedstawiła muzykujące rodziny: strażaków, Szelążków, Podlewskich i Marszałków. Wanda Wasicka przedstawiła honorowych obywateli miasta Nieszawy oraz sylwetkę Józefa Zborowskiego. Barbara Zimakowska przygotowała wyczerpujące kalendarium wydarzeń z lat 1990-2009. Lechosław Zborowski przybliżył postać swojego ojca. Jerzy Zyglarski omówił zaś szeroko związki miasta z Wisłą.

W publikacji umieszczono także trzy reprints: opracowanie Mariana Wawrzenieckiego „Proces o czary w Nieszawie”, opowiadanie Antoniego Ossendowskiego pt. „Loluś grajek”, komiks Stanisława Dobrzyńskiego z Nieszawą w tytule, a także wiersze Bianki Krygier.

Książka zawiera również dwie recenzje. Prof. dr. hab. Janusz Kryszak stwierdził, że „Nieszawski kalejdoskop 2” to publikacja różnorodna i bogata, o swoistej logice problemowej; książka, która wykorzystuje materiały źródłowe i archiwalne;

>>>

>>>

materiał – będący sugestywnym portretem „ruchomego miasta” i nadający historii Nieszawy cechy personalne. Dr Anna Sztudynger-Kaliszewicz podkreśliła, że opracowanie to dowód na to, że „*Stare miasto nad Wisłą ma [...] nie tylko ciekawą historię, ale także ludzi pragnących utrwalić i zachować fakty i postacie połączone miłością do tego miasta.*”

Promocja książki „*Nieszawski kalejdoskop3*” odbyła się w sobotę, 1 maja 2010r. w świetlicy miejscowego gimnazjum. Przybyli na nią przedstawiciele władz – z burmistrzem Andrzejem Nawrockim na czele, honorowi obywatele – Wojciech Gulin i Wojciech Kuliński, zasłużony obywatel Nieszawy – Jerzy Zyglarski, radni, mieszkańcy miasta, młodzież, autorzy tekstów, potomkowie i bohaterowie publikacji oraz członkowie Towarzystwa Miłośników Nieszawy.

Najpierw K. Wasilkowska-Frelichowska omówiła szczegółowo zawartość i układ książki, a także powitała autorów i przybyłych gości. Podziękowała też wszystkim autorom za współpracę, bohaterom tekstów za cenne informacje o przeszłości Nieszawy, a burmistrzowi Nieszawy za wsparcie finansowe publikacji. Później przemówił burmistrz A. Nawrocki, który podkreślił, że niezwykle sobie ceni działalność wydawniczą i współpracę z Towarzystwem Miłośników Nieszawy, licząc, że dzięki temu zostaną uświetnione obchody 550-lecia III lokacji miasta.

Następnie w koncercie słowno-muzycznym zatytułowanym „*Nieszawianie – nieszawianom*”, prowadzonym przez Wandę Wasicką, zaprezentowali się poeci związani z nadwiślańskim miasteczkiem – Joanna

Wrześcińska, Marian Kostek Zieliński oraz Beata Belter.



Marian Kostek Zieliński podczas występu
– fot. B. Belter

Wystąpił też Jakub Marszałek, który wykonał utwory na trąbce, Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Nieszawy pod batutą Romana Organiściaka oraz Konrad Grabowski z utworem hiphopowym.



J. Marszałek i Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Nieszawie – fot. B. Belter



W. Wasicka i K. Grabowski – fot. B. Belter

Zaproszonych gości poczęstowano podczas promocji książki kawałkiem wspaniałego tortu wykonanego przez Pawła Toporowskiego z Piekarni „Majkro” w Wagańcu.



Tort – fot. B. Belter

Imprezie towarzyszyło stoisko promocyjne wydawnictw poświęconych Nieszawie, przygotowane przez Urszulę Kejną – dyrektora Miejskiej Biblioteki

Publicznej w Nieszawie. Stoisko obsługiwały: Justyna Nowicka, Sandra Klimkiewicz, Kamila Strzelewicz.

Druga część koncertu „*Nieszawianie – nieszawianom*” odbyła się w kościele parafialnym, gdzie wysłuchano koncertu Zbigniewa Wiśniewskiego i Aleksandra Kamedulskiego.

>>>

>>>



Stoisko z wydawnictwami – fot. B. Belter

Organizatorami spotkania byli: Urząd Miasta w Nieszawie, Towarzystwo Miłośników Nieszawy oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Nieszawie.

Impreza głęboko zapadła w serca i pamięć przybyłych gości, którzy wyrażali swoją radość z nowej publikacji o Nieszawie.

Radosław Dejter, który na promocję książki przybył wraz z mamą, wręczając bukiet tulipanów, powiedział: *„Jestem bardzo szczęśliwy, że opracowanie o zawiślańskich Dejterach przedłuży pamięć o tej rodzinie. Członkowie mojej rodziny z niecierpliwością czekają na tę książkę, by w dalekiej Kanadzie mieć kawałek Nieszawy”*.



R. Dejter składa gratulacje K. Wasilkowskiej-Frelichowskiej
fot. B. Belter

Gustav Bekker – honorowy obywatel Nieszawy, napisał list z gratulacjami. Podobnie – Jan Kneblewski z Warszawy, który niezmiennie się ucieszył, że w publikacji umieszczono opracowanie o jego kuzynie i chrzestnym – ks. Wacławie Kneblewskim- także honorowym obywatelu miasta.

Przybyli na spotkanie – honorowi obywatele Nieszawy: Wojciech Gulin i Wojciech Kuliński z zainteresowaniem wertowali nową książkę.



Pierwsze czytanie – W. Kuliński, W. Gulin – fot. B. Belter

PODZIĘKOWANIE

Organizatorzy imprezy
oraz

Zarząd Towarzystwa Miłośników Nieszawy
serdecznie dziękują za pomoc
wszystkim osobom, które przyczyniły się
do wydania książki i jej promocji,
które wzięły udział w koncercie
słowno-muzycznym
oraz Piekarni „Majkro” z Wagańca

Muzycy związani z Nieszawą (część II)

Bogusława Kosowska

RODZINA PODLEWSKICH

Rozmawiam z **Henrykiem** (lat 53), który jest konserwatorem w Zespole Szkół w Nieszawie, a „muzycznym bakcyłem” zaraził całą swoją najbliższą rodzinę (dużo informacji przekazuje mi np. jego żona – **Ewa**)¹³

Jak mówi Heniu – już ojcu „krowa grała na organkach” (gdy ją paś u Niemca, odkrył, że organki przyłożone do jej nozdrzy grają!).

„Jeśli chodzi o nasz zespół, to wszystko zaczęło się właściwie od Domu Kultury, w którym wcześniej grali: W. Oramus, P. Zaręba, K. Wyrzykowski, A. Latopolski, a śpiewała M. Pyzdrowska. Nas, Podlewskich, było trzech, byliśmy samoukami muzycznymi. **Marek** miał swoją piękną niebieską perkusję.

Od 1975 r. zaczęliśmy „zgrywki” właśnie w Domu Kultury, korzystając z jego sprzętu na-

>>>

>>>

głaśniającego i instrumentów. **Janek** grał na gitarze rytmicznej, **Marek** na perkusji, ja na gitarze basowej. Gdy zagraliśmy na scenie (a była to typowa tzw. „muzyka młodzieżowa”) – był szal! Każda widownia przyjmowała nas niezwykle serdecznie. Wspominam te czasy, jako radosne, rozśpiewane, jakieś niepowtarzalne. Byliśmy zajęci „na okrągło”.

Graliśmy jeszcze w Domu Kultury (zespół nazywaliśmy FENIX), gdy w 1977 r. „skaptowała” nas... straż, Marek sprzedał perkusję **Adamowi Ochocińskiemu**, doszedł do nas **Krzysiek Koźmiński** – saksofon, grał też z nami **Paweł Zaręba** – gitara rytmiczna.

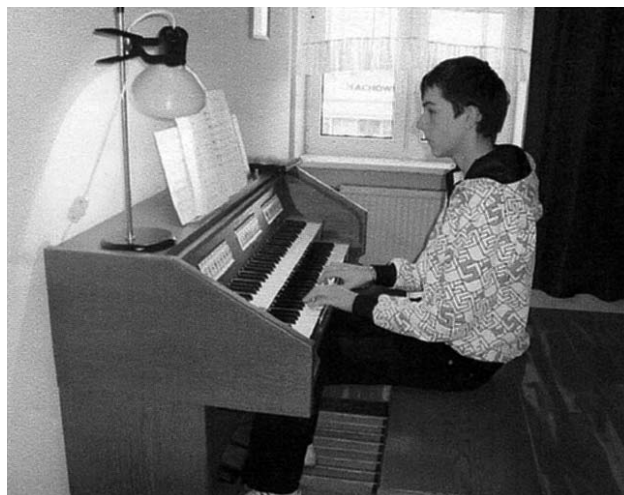


FENIX, od lewej: Krzysztof Koźmiński, Adam Ochociński, Jan Podlewski, Henryk Podlewski i Paweł Zaręba

Zawsze będę wdzięczny Leszkowi Słomczewskiemu – ówczesnemu naczelnikowi OSP, który mimo sprzeciwów „naczalstwa” – zakupił dla zespołu FENIX instrumenty. I wtedy pokazaliśmy klasę! Po pewnym czasie byliśmy najbardziej pożądanym „zespołem biesiadnym” w okolicy. Nasze wojaże sięgały krańców województwa, jeździliśmy do przeróżnych miast (Lipno, Grudziądz, Rypin), a sale zawsze były pełne ludzi. Koncertowaliśmy też za Wisłą, np. dla dzieci z zagranicy, graliśmy na rynku – dla społeczeństwa Nieszawy z różnych okazji. Datki zbieraliśmy na ważne cele, np. dofinansowaliśmy wycieczkę strażaków i ich rodzin statkiem „Świtezianka” do Płocka. Były to niezapomniane wrażenia. Prywatnie grywaliśmy również na weselach.

I tak było do lat 90. W międzyczasie pozakładaliśmy rodziny, dzieci rosły, różnie układały się nasze koleje losu. Zaczął być modny inny rodzaj muzyki. Podejmowaliśmy też różne dodatkowe zajęcia, próbując znaleźć „sposób na życie”. Kolejni muzycy odchodzili z zespołu, aż ostatecznie FENIX się rozpadł.

Moje dzieci właściwie wszystkie są muzykalne. **Beata** w Kolegium Nauczycielskim (nauczanie początkowe i muzyka) uczyła się gry na pianinie i na gitarze; **Piotr** (zmarł) był samoukiem i praktycznie grał na wszystkich instrumentach; **Łukasz** (15 lat) od 5 lat gra w Młodzieżowej Orkiestrze Dętej w Nieszawie, uczy się w nieszawskim gimnazjum, a dodatkowo jeździ do Diecezjalnego Studium Organistowskiego we Włocławku. Jest to szkoła 5-letnia. Uczy się tam wielu przedmiotów oraz gry na pianinie i organach kościelnych.”



Łukasz Podlewski przy organach

Autorka tego opracowania miała przyjemność usłyszeć kilka zaprezentowanych przez Łukasza utworów. Podziwiałam, że niespełna 2 lata nauki dały już takie efekty. Łukasz mówił z sympatią o swych nauczycielach w szkole muzycznej (zwłaszcza o Adamie Klareckim – organiście w katedrze włocławskiej, w której Łukaszek też już ćwiczył). Bardzo chciałby ukończyć obie szkoły w terminie, choć jest to fizycznie dość ciężkie. Ale ktoś przecież musi kontynuować muzyczne pasje rodziny Podlewskich!

RODZINA MARSZAŁKÓW

Podobno już Oskar Kolberg pisał o majątku pradziadka mego interlokutora¹⁴ – „MARSZAŁKOWO” (koło Łowiczka). Niestety, z czasem majątek został utracony, a senior rodu **Szczepan** postanowił synów „dać na muzykantów” (sam grał na skrzypcach), bo córki (a miał ich dwie: Czesia pięknie grała na fortepianie i śpiewała, i Stasia – najmłodsza) były stworzone „do innych celów”. Zresztą dziewczyny w owym czasie w kapelach nie grały. Tak więc synowie Szczepana Marszałka wyuczyli się gry: **Stasiu** – na skrzypcach i na

>>>

>>>

trąbce; **Wiciu** – na skrzypcach, na trąbce i tenorze dętym; **Mieciu** – na klawirze i akordeonie.

Jak widać, podstawę kapeli na Kujawach stanowiły skrzypce. Marszałkowie w zasadzie utrzymywali się z rolnictwa, natomiast wszyscy potomkowie męscy na czymś grali; jako zespół głównie grywali na weselach, balach, różnych uroczystościach, a nawet – przed wojną – koncertowali w radiu.

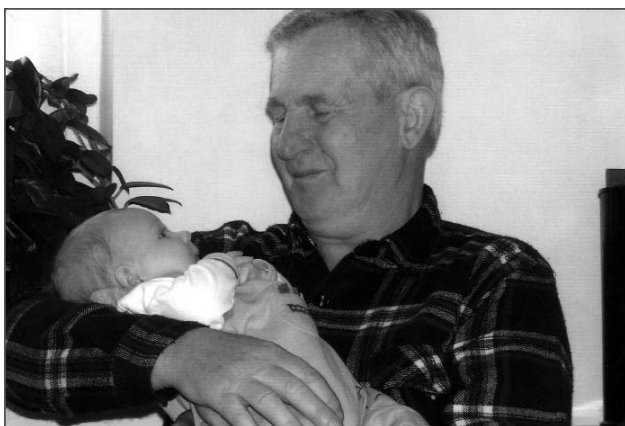
Synowie Stanisława grali – przejściowo – w rodzinnej kapeli, niebawem jednak to zarzucili.

Mieczysław ukończył Szkołę Muzyczną w Toruniu, a następnie został nauczycielem w szkole muzycznej we Włocławku (niżej piszę o wnuczce Mieczysława – skrzypaczce). Jego syn Krzysztof grał na saksofonie, niestety – zginął.

Witold miał 4 synów (Benedykta, Zbigniewa, Bogusława i Jarosława) i 3 córki (Hannę, Władysławę i Barbarę).

Zatrzymamy się dłużej w rodzinie Witolda, gdyż jego WSZYSCY synowie zostali MUZYKANTAMI, a nawet wyrosło już nowe pokolenie wykształconych muzyków i – być może – rosną ich następcy...

Najstarszy z synów Witolda, **Benedykt** po ukończeniu szkoły muzycznej II stopnia w Toruniu (puzon) rozpoczął pracę w Orkiestrze Symfonicznej w Zielonej Górze. Dość szybko jednak przeniósł się do Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, niebawem otrzymał tu mieszkanie w „filharmoniku”. W tym czasie grał również w zespole *Musica Antiqua*, co wymagało opanowania gry na starych instrumentach (jego instrument nazywał się cynk tenorowy). 10 lat uczył w szkołach muzycznych w Toruniu, Włocławku i Bydgoszczy, a w Technikum Elektronicznym w Bydgoszczy prowadził – z powodzeniem – szkolną orkiestrę dętą. Pracował też w bydgoskiej Operze i Operetce (dziś *Opera Nova*). Obecnie na emeryturze, mieszka w sadzie, jak w raju, na



Benedykt Marszałek z wnuczką Piotrusiem

Kol. Nieszawskiej, z żoną Zofią – nieszawianką (z domu Chojnacka) i przeniósł się do Frygii. Najchętniej opowiadałby o wnusiach, ale dumny jest z całej swej rodziny.

Starszy syn Benedykta (z pierwszego małżeństwa, żona Danuta – nieszawianka, z domu Marcinkowska – zmarła), **Marek** (40 lat) ukończył Zespół Szkół Muzycznych w Bydgoszczy i rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Muzycznej. Jednak po 2 latach wyjechał do Francji i w Lyonie ukończył szkołę muzyczną. Po powrocie skończył Wyższą Szkołę Muzyczną w Katowicach. Mieszka w Bydgoszczy. Uczy w Zespole Szkół Muzycznych (saksofon jazzowy). Żonaty, 2 dzieci (syn Wojtek chodzi do 2 kl. szkoły muzycznej – fortepian).



Marek Marszałek, drugi od lewej, z kolegami z amerykańskiego zespołu

Syn **Jakub** (37 lat) ukończył Akademię Muzyczną w Bydgoszczy, jest magistrem sztuki i nauczycielem w szkołach muzycznych w Toruniu i w Chełmży (trąbka). Gra w poznańskiej formacji jazzowej „Dixie Company”, z którą koncertował w renomowanych klubach Europy i na festiwalach jazzowych. Mieszka w Bydgoszczy. Żonaty, ma 2 dzieci.



Obwoluta płyty zespołu „Dixie Company”, Jakub Marszałek – z trąbką

>>>



>>>

Kolejny syn Witolda Marszałka, **Zbigniew** po ukończeniu szkoły muzycznej podjął pracę w Operetce Szczecińskiej, później w Filharmonii Szczecińskiej. Dość długo też grał w niemieckich kurortach (wiolonczela i perkusja). Żonaty z nieszawianką – Jadwigą (z domu Majewska), 4 dzieci. Jego syn **Michał** jest śpiewakiem operowym.

Bogusław, syn Witolda, po ukończeniu szkoły muzycznej grywał na statkach, w lokalach Ciechocinka i Włocławka (Zdrojowa, Wrzos i inne), a najdłużej był muzykiem w cyrku w Szwajcarii. Obecnie na emeryturze. Żonaty, 1 dziecko (córka Madzia).

Jarosław to najmłodszy syn Witolda. Po szkole muzycznej grał w lokalach, przebywał jakiś czas w Skandynawii, a dziś gra też w cyrku szwajcarskim. Żonaty, 2 córki.

Wróćmy jeszcze do Mieczysława Marszałka – syna Szczepana, nauczyciela gry na klarnecie we włocławskiej szkole muzycznej. Jego wnuczka **Joanna Kaczorowska** (32 lata) jest magistrem sztuki z dyplomem zdobytym w Akademii Muzycznej w Poznaniu i na Uniwersytecie Massachusetts. Ma też tytuł doktora sztuk muzycznych, a od czerwca 2009 r. tytuł profesora Uniwersytetu Stanowego w Nowym Jorku, gdzie wykłada muzykę i uczy gry na skrzypcach¹⁵. Miłość do skrzypiec – jak mówi, zaszczerpił jej dziadek Mieczysław Marszałek, który zaprowadził ją do szkoły muzycznej, gdy miała 6 lat. Opowiada, że aby dojść do perfekcji, ćwiczy nieraz po kilkanaście godzin na dobę. Gdy gra, zawsze musi mieć wewnętrzne przekonanie, że gra swój ulubiony utwór. Mieszka w USA, do kraju przyjeżdża raz w roku.



Joanna Kaczorowska

Myślę, że wszyscy muzycy z rodziny Marszałków przyznają, iż to, co osiągnęli, jest efektem nie tylko genów, ale i bardzo ciężkiej pracy.

13. Wywiad z Henrykiem Podlewskim z dnia 27 listopada 2009r.

14. Wywiad z Benedyktem Marszałkiem z dnia 2 grudnia 2009 r.

15. „Gazeta Pomorska” z 21 sierpnia 2009 r. s.23.

III NIESZAWSKA WIOSNA FILMOWA

Beata Belter

Tegoroczna, trzecia już impreza z cyklu Nieszawska Wiosna Filmowa poświęcona została Marianowi Kociniakowi, który zasłynął jako niezapomniany Franek Dolas (Grzegorz Brzęczyszczykiewicz) w trzech częściach filmu z 1969r. pt. „*Jak rozpętałem II wojnę światową*” (w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego), a w roku 2010 obchodzi 50-lecie swojej pracy twórczej.



M. Kociniak w filmie

„Róża czerwono,
biało kwitnie bez.
Dojdiesz bracie,
choć krucho jest.”

Fragment piosenki
z filmu

Marian Kociniak (ur. 11 stycznia 1936 w Warszawie) to polski aktor filmowy i teatralny. Stryjeczny brat aktora Jana Kociniaka, żona – Grażyna Kociniak.

Na ekranie zadebiutował w 1959. Zagrał w ponad 30 filmach. Aktor warszawskiego Teatru Ateneum (1959-2010), obecnie współpracuje z Teatrem na Woli.

Popularność zdobył głównie dzięki roli Franka Dolasa w polskiej komedii *Jak rozpętałem drugą wojnę światową* oraz jako pechowy Murgrabia z serialu *Janosik* Jerzego Passendorfera.

Marian Kociniak jest przede wszystkim aktorem teatralnym. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie (1959), uczeń Ludwika Sempolińskiego, od 1959 r. prawie bez przerwy występował w macierzystym Teatrze Ateneum, gdzie pojawiał się w najistotniejszych jego sztukach. Często występował w Teatrze Telewizji, m.in. w *Łuku Tryumfalnym*, *Moskwie Pietuszki*, *Elegii dla jednej pani*, *Igraszkach z diabłem* oraz w spektaklu *Coś w rodzaju miłości*. Występował również w Kabarecie Starszych Panów.

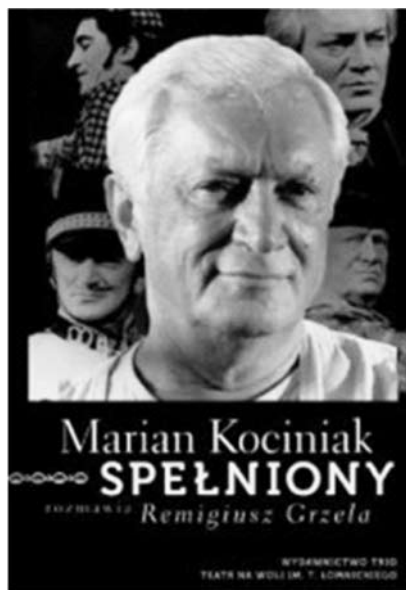
>>>

>>>

Przez lata był podporą magazynu „60 minut na godzinę”, gdzie tworzył parę z Andrzejem Zaorskim, natomiast wykonywana przez niego piosenka „Powtórka z rozrywki” od wielu lat rozpoczyna program pod tym samym tytułem na antenie Programu III Polskiego Radia.

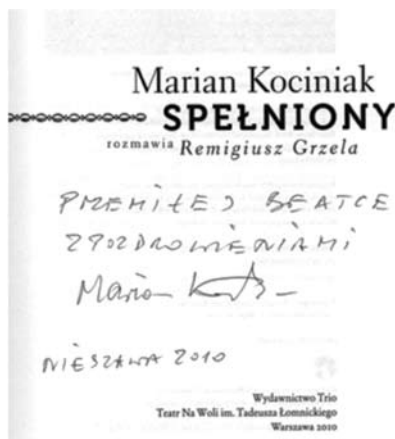
W 2003 roku podczas VIII Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach artysta odcisnął dłoń na Promenadzie Gwiazd.

Konsekwentnie, od początku swej kariery do jeszcze niedawna, nie wyrażał zgody na przeprowadzanie z nim wywiadów. Przełamał się rok temu, kiedy podczas II edycji Nieszawskiej Wiosny Filmowej udzielił wywiadu dla Telewizji Bydgoskiej. W roku 2010, z okazji 50-cio lecia pracy artystycznej, udzielił też wywiadu dla TVP Info. Z tej samej okazji w kwietniu 2010 trafił do księgarni wywiad-rzeka z aktorem pt. „Spełniony”, autorstwa Remigiusza Grzeli. W czasie trwania III Nieszawskiej Wiosny Filmowej udzielił wywiadu „Gazecie Pomorskiej”.



Okładka książki

Głównymi organizatorami tegorocznej imprezy byli Lilla i Sławomir Szynkowscy (po-



Dedykacja dla autorki tekstu

miasta, a potem na rynku organizatorzy uroczystie powitali jubilata, któremu gimnazjalistki wręczyły kwiaty. Spotkanie z jubilatą prowadzili: Lilla Szynkowska, Andrzej Szopa i Andrzej Nawrocki.



Z Młodzieżową Orkiestrą Dętą – fot. B. Belter



Podczas powitania na rynku – fot. B. Belter

>>>

>>>

Następnie dała koncert Orkiestra Garnizonowa z Torunia pod batutą kapelmistrza Andrzeja Bogusza, a potem w muzeum wyświetlono I część filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową”.



Koncert Orkiestry Garnizonowej z Torunia – fot. B. Belter

W sobotę, 22 maja, M. Kociniak spotkał się z dziećmi w sali posiedzeń Urzędu Miasta, gdzie wysłuchał recytacji dzieci z przedszkola, kl. 0, I, II oraz III. Maluchy recytowały wiersze i śpiewały piosenki o mamie lub tacie. Niektóre były tak onieśmiałe, że tylko wymienili buziaki z aktorem lub uściśniły mu rękę. Udzielał też porad starszym dzieciom (kl. IV-VI), które doskonaliły swoje umiejętności w Kole Teatralnym i słuchał, jak prezentują „wierszyki łamiące języki”. Opowiadał o swoich wnukach. Wygłosił dykteryjkę o egzaminach do szkoły teatralnej.



Wspólne zdjęcie przed ratuszem
– fot. Ewelina Grała



Podczas konkursów recytatorskich i poprawnej wymowy
fot. B. Belter

Dalsza część konkursów – ortograficznych i plastycznych – przebiegała na pl. K. Jagiellończyka pod okiem uczennic gimnazjum i Jolanty Rembowskiej. Następnie dzieci udały się do muzeum na film pt. „Shrek2”. Całością imprez dla dzieci kierowała Beata Belter, która ufundowała nagrody i słodczyce dla dzieci.

Po południu wyświetlono część II i III filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową”. M. Kociniak uroczystie otworzył nową kawiarnię „Nad Wisłą” i odbył spacer po Nieszawie.



Konkursy ortograficzne i plastyczne
fot. B. Belter



Dzieci i młodzież podczas filmu
fot. B. Belter



Spacer po Nieszawie
fot. Lilla Szynkowska

>>>

>>>

Później wziął udział w festynie, podczas którego rozdawał autografy i podpisywał swoją książkę, a także wysłuchał koncertu Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Nieszawy.



Spotkanie w muzeum – fot. B. Belter



Rozdawanie autografów – fot. B. Belter



M. Kociniak ze strażakami – fot. B. Belter



Z mieszkańcami miasta – fot. B. Belter

Stoisko z publikacją aktora oraz materiałami związanymi z Nieszawą przygotowała Miejska Biblioteka Publiczna (Urszula Kejna, Sandra Klimkiewicz, Marcin Ziemecki).

Wieczorem – w gronie przyjaciół i organizatorów – jubilat czytał fragmenty książki „Spełniony” (wspólnie z Andrzejem Szopą, Anną Nawrocką i Sławomirem Szynkowskim), podzielił wspianą tort – przygotowany przez Pawła Toporowskiego z Piekarni „Majkro”. Wysłuchał też piosenki z filmu, wykonanej przez Beatę Belter, oraz odebrał pamiątkowy dyplom, przygotowany przez organizatorów. W czasie spotkania M. Kociniak był bardzo wzruszony i dziękował za wspianą przyjęcie przez mieszkańców Nieszawy, choć miasto nie wyglądało zbyt radośnie z powodu dużej fali na Wiśle idącej z Włocławka. Podkreślił, że jest bardzo zadowolony, że zdrowie pozwoliło mu na przyjazd do tego urokliwego miasteczka, w którym mieszkańcy mają „otwarte serca”.



Beata Belter przekazuje dyplom i życzenia od organizatorów
fot. L. Szynkowska



Sławomir Szynkowski czyta fragmenty książki jubilata
fot. B. Belter

>>>

>>>

Drugi dzień imprezy przebiegał nieco skromniej w związku z akcją przeciwpowodziową w mieście, którą zajęli się A. Nawrocki (burmistrz) i P. Jankowski (wiceburmistrz) oraz Miejski Zespół Zarządzania Kryzysowego i Ochotnicza Straż Pożarna.

PODZIĘKOWANIA

Organizatorzy imprezy serdecznie dziękują:

- Marianowi Kociniakowi,
- Halinie i Tadeuszowi Chmielewskim,
- Andrzejowi Szopie,
- Andrzejowi Boguszowi i Orkiestrze Garnizonowej z Torunia,
- Ireneuszowi Lelwiciowi z 22 Wojskowego Szpitala Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnego w Ciechocinku,
- Romanowi Organiściakowi i Młodzieżowej Orkiestrze Dętej z Nieszawy,
- Andrzejowi Wnukowi z firmy „PRESTIGE” z Ciechocinka,

- Marzenie Linda – Piekarnia „Majkro”
- wszystkim współorganizatorom za pomoc i pomysły,
- Annie Nawrockiej,
- Ewelinie i Ireneuszowi Grala,
- Aleksandrze Sobczak,
- s. Noemi – Alicji Wojtanowskiej i Fundacji im. Krzywdów i Bieńków w Nieszawie,
- Ryszardowi Lewandowskiemu i Piotrowi Nowakowskiemu,
- Jolancie Rembowskiej,
- pracownikom Urzędu Miasta i ZGKIM – Januszowi Kułakowskiemu, Oliwii Wiśniewskiej, Adrianowi Purcelewskiemu, Tomaszowi Dróżyńskiemu, Łukaszowi Słomczewskiemu, Piotrowi Wiśniewskiemu, Błażejowi Zyglarskiemu, Wandzie Wasickiej,
- uczniom gimnazjum, szkoły podstawowej i przedszkola oraz ich rodzicom,
- członkom Ochotniczej Straży Pożarnej w Nieszawie,
- Arkadiuszowi Ochocińskiemu,
- Mariuszowi Kozłowskiemu z Ciechocinka.

NIESZAWSCY ARTYŚCI MALARZE CZ.II

Beata Belter

Andrzej Stypułkowski urodził się w 1940 roku w Nieszawie. Studia artystyczne ukończył w 1966 roku w Toruniu. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Brał udział w wielu wystawach w kraju i za granicą. Uprawia malarstwo sztalugowe o tematyce rodzajowej, łowieckiej i marynistycznej. Jest cenionym i uznanym artystą. Fascynacja malarstwem starych mistrzów oraz zgłębianie ich tajemnic warsztatowych stanowi inspirację w jego twórczości. Przez wiele lat był członkiem Polskiego Związku Łowieckiego, kolekcjonuje białą broń. Mieszka w Lubiczu pod Toruniem.



Władysław Jagiełło – A. Stypułkowski

* * *

Marian Sporny urodził się w roku 1941 w Nieszawie, tu ukończył szkołę podstawową i liceum, następnie rozpoczął naukę w Studium Nauczycielskim w Toruniu. Pracował jako nauczyciel w Toruniu, później był pedagogiem szkolnym w Ciechocinku. Studiował konserwację i restaurację dzieł sztuki na Wydziale Sztuk Pięknych

UMK w Toruniu, ale pierwsze lekcje z teorii i praktyki malarstwa udzielał mu dziadek Walerian i ojciec Bolesław. Ożenił się z nieszawianką o imieniu Irmína, z domu Ochocińska. W swoich pracach wykorzystuje różne techniki graficzne, ale najchętniej uprawia malarstwo olejne. Maluje martwą naturę, portrety – głównie osób starszych oraz krajobrazy. Utrwalił na płótnie wiele uroczych załatków rodzinnego miasta.

* * *

Kazimierz Królikowski urodził się w 1942 roku w Nieszawie, gdzie mieszka i tworzy. Ma żonę Krystynę i dwie córki – Magdalenę i Justynę. Posiada wykształcenie techniczne, uzyskał szereg patentów i wzorów użytkowych. Od wczesnej młodości interesował się malarstwem, grafiką, rysunkiem i architekturą sakralną. Już w szkole podstawowej rysował portrety postaci, np. na podstawie fotografii czy wycinków z gazet.

>>>

>>>



Portrety znajomych – K. Królikowski

Jego obrazy olejne przedstawiają martwą naturę, zabytki architektoniczne. Jest realistą, ale tworzy obrazy „z życiem” i „z sercem”. Tworzy rysunki, malarstwo sztalugowe i olejne. Niektóre jego prace znajdują się w prywatnych zbiorach w kraju i za granicą.



Obrazy – K. Królikowski

* * *

Joanna Wrześcińska z domu Stalpińska urodziła się w 1947 roku w Nieszawie jako córka Łucji Wandy, z domu Kaweckiej i Stefana Stalpińskiego. Jest matką trojga dzieci: Mariusza, Barbary i Przemysława. W rodzinnym mieście ukończyła szkołę podstawową i liceum. Naukę kontynuowała w Studium Wychowania Przedszkolnego w Toruniu, gdzie pozostała i mieszka do dziś. Obecnie jest na emeryturze. Píše nastrojowe wiersze. Opublikowała dwa tomiki wierszy: pt. „Marzenie” i „Promień nadziei”. Maluje obrazy – akwarele i batik. Wiersze pisze także jej brat, Stefan Stalpiński.



Batik J. Wrześcińskiej

* * *

Stanisław Guzowski urodził się w 1948 roku w Aleksandrowie Kujawskim, ale dzieciństwo i młodość spędził w Nieszawie, gdzie uczęszczał do przedszkola, szkoły podstawowej i liceum. Następnie ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Opolu i rozpoczął pracę jako nauczyciel fizyki w II Liceum im. Królowej Jadwigi w Pabianicach, gdzie nadobowiązkowo prowadził zajęcia z historii sztuki. W tym czasie już na dobre zaczął zajmować się malarstwem oraz muzyką klasyczną. Ożenił się w 1981 z Krystyną, z którą ma dwoje dzieci: córkę Joannę i syna Jakuba. Zaczął malować pod wpływem wakacyjnych spotkań z Józefem Spornym. Zaowocowało to wieloma pracami utrwalającymi uroki Nieszawy, szczególnie urzekła go nieszawska fara od strony Wisły. Jego prace – akwarela, olej, malowane są na płótnie lub desce. W większości ukazują pejzaż i architekturę miasta. Są bardzo realistyczne i fo-

>>>



>>>

tograficznie wierne rzeczywistości. Znaczącą rolę w nich odgrywa światłocień. S. Guzowski zmarł w 2009r.



Obrazy S. Guzowskiego

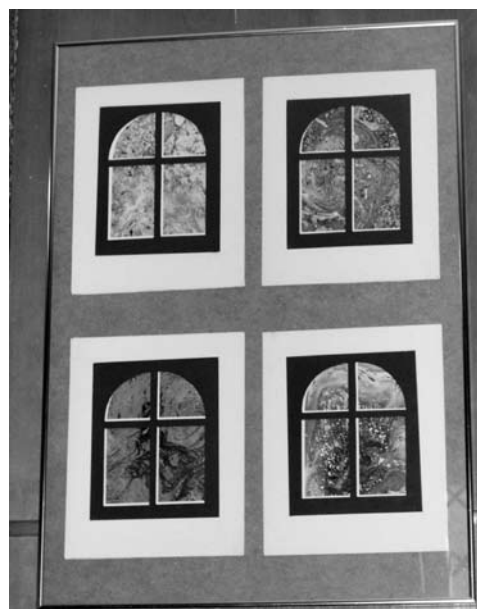
* * *

Henryk Krawiec urodził się w 1950 roku w Grabiszycach (woj. dolnośląskie). W latach 1962- 1969 mieszkał wraz z rodzicami w Nieszawie i tu uczęszczał do szkoły. W 1973r. ukończył Pedagogiczną Szkołę Techniczną w Łomży. Potem w latach 1973-76 pracował jako nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych w Aleksandrowie Kujawskim. Ponownie zamieszkał w Nieszawie w latach 1982-83 wraz z żoną i dwojgiem dzieci.

Rysował i malował już od najmłodszych lat. Gdy podrośł, kopiował karty pocztowe z reprodukcjami dzieł słynnych malarzy oraz wykonywał plakaty, afisze i elementy dekoracyjne. W czasie pobytu w Łomży chodził do pracowni artysty malarza, który zapoznał go z tajnikami warsztatu artystycznego, uczył patrzenia na świat i wyobrażania go w formach plastycznych. Studia podjął

dopiero w roku 1984. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych na UMK w Toruniu. W roku 1989 uzyskał tytuł magistra wychowania plastycznego w pracowni prof. Borysowskiego, potem prof. M. Ziomka – zajęcia z malarstwa. Rzeźbę studiował w pracowni J. Leżańskiego i dra A. Borcza.

W 1989 roku trzy jego monotypy z pejzażami zakwalifikowano do prezentacji na 2. Biennale Małych Form Malarskich w Toruniu. W 2002 roku uczestniczył w konkursie na projekt biżuterii Amber Design Award Elektronos, gdzie projekt jego broszki został wyróżniony i umieszczony w katalogu targów. Po 19 latach pracy w szkolnictwie w 1992 roku zrezygnował z pracy pedagogicznej i zajął się reklamą wizualną. W 2004 roku otworzył pracownię autorską ARTI-FEX, tam projektuje oraz tworzy obrazy, rzeźby i biżuterię. Mieszka w Toruniu.



Prace H. Krawca

>>>

>>>

* * *

Ryszard Lewandowski urodził się w 1953 roku Aleksandrowie Kujawskim. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu – malarstwo u prof. M. Ziomka, grafikę u prof. M. Piotrowskiego. Ma żonę Dorotę i dwoje dzieci: córkę Martę oraz syna Jakuba. Pracuje jako kustosz w Muzeum im. Stanisława Noakowskiego w Nieszawie. Jest radnym miejskim, przewodniczącym Komisji Oświaty i Kultury oraz członkiem Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego. Mieszka w Nieszawie.

Zajmuje się malarstwem olejnym, pastelami, akwarelą, malarstwem na tkaninie, rysunkiem, grafiką warsztatową w technikach metalowych, szczególnie miedziorytem i projektowaniem graficznym. Na pracach utrwała uroki Nieszawy: zabytki, ciekawostki architektoniczne i sakralne, osobliwości krajobrazowe, postacie wybitnych ludzi. Maluje też subtelne akty kobiece. Wykonuje czasami plakaty, afisze, kartki okolicznościowe, zaproszenia, foldery, elementy dekoratorskie, szyje oryginalne stroje i kostiumy teatralne.



Józef Piłsudski – R. Lewandowski

Jest animatorem kultury, organizatorem plenerów malarskich dla dojrzałych artystów (m.in. pod hasłem „Kobieta w pastelach”), ale także dla studentów UMK w Toruniu, za co został uhonorowany w roku 2004 medalem 200-lecia tradycji Wydziału Sztuk Pięknych. Za osiągnięcia w roku 2002 w dziedzinie kultury otrzymał Nagrodę Starosty Aleksandrowskiego – Złotą Muzę 2003. Jego prace plastyczne znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą. Brał udział w wielu

wystawach indywidualnych i zbiorowych. Jest członkiem Stowarzyszenia Pastelistów Polskich.



Nieszawskie łódzie – R. Lewandowski

* * *

Janusz Mrozowski urodził się w 1959 roku w Leopoldowie na Kujawach. Jako dziecko przez 7 lat mieszkał z rodzicami w Nieszawie, gdzie ukończył szkołę podstawową. Wystąpił jako statysta w kręconym w Nieszawie filmie pt. „Wiosna, panie sierżancie”. Potem przeprowadził się do Torunia, gdzie mieszka i tworzy do dziś.



Praca J. Mrozowskiego

W 1989 roku ukończył studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu w pracowni prof. M. Ziomka. Zajmuje się malarstwem, karykaturą portretową, rysunkiem satyrycznym, ilustruje książki. W swoich pracach wykorzystuje różne techniki – akwarelę, dekalcomanię, gwasz i akryl. Aktywnie uczestniczy w konkursach satyrycznych

>>>



>>>

krajowych i zagranicznych. Rysunki satyryczne publikuje w prasie regionalnej. Jest członkiem Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury i Partii Dobrego Humoru.



Praca J. Mrozowskiego

FRASZKI I SATYRY

Jerzy Zyglarski

Pytanie

Amnezja narodowa ciągle się rozszerza.
Sięga gór, nizin, polskiego wybrzeża.
Rządzący chyba Alzheimera mają
I chociaż leciwi, jak było, już nie pamiętają.
Zaś młodzi, co do władzy szli jak do koryta,
Chyba mają aleksję. Żaden z nich nie czyta
I nie wie jak było, bzdurą się zachwyca.
A nowe chociaż złe, do kitu, do kraju przemycą,
Bo jest z Zachodu, chociaż złe, to dobre.
Zaś to co kiedyś było, do luftu i podłę.
Tymczasem wszystko wokół bez przerwy drożeje.
Władza trzyma się dobrze i nie ubożeje.
Ubożeje zaś naród, rośnie bezrobocie,
Ale ci co u władzy, często mają krocie.
Chorobliwy anty – PRL jest niezmiernie głupi
I tylko nieudacznik różne bujdy kupi.
Już dosyć mamy kabotyństwa, nietolerancji,
sobiepaństwa,
Kołtuństwa, wielkiego nadęcia i draństwa.
Chcemy demokratycznego, tolerancyjnego, przy-
jaznego państwa,
Równości, swobód, bez wiernopoddaństwa.
Czemu dzielicie, kiedy łączyć macie?
I czemu wzajemnie się nie wspomagacie?

Sokół na cokół

Sokół na cokół, chociaż jest to wrona.

Nie dostrzega tego słuszna, prawa strona.
Są pomniki koni, małp, Fafika.
Bandziorem też się stawia, to słuszna logika.
Uzależnieni od nich, krótkowzroczni, głupi,
Myślą, że propozycje takie, naród także kupi.
Ale te nadzieje pewno szybko prysną,
Gdy naród zdecyduje, stop głupim pomysłom.

Jedynie słuszni

Gałczyński kiedyś napisał „Gdy wieje wiatr historii,
Ludziom jak pięknym ptakom rosną skrzydła;
Natomiast trzęsą się portki pętałom”
Dzisiaj portki się trzęsą tym, co stracić mogą wła-
dzę.

Mają już skórki gęsią i czynią jak kamikadze.
Miotają kalumnie na ślepo. Na dobre wciąż krzy-
czą veto.

Skłócają też z sąsiadami i marzą o rychłym tsu-
nami,

By zmiotło z powierzchni ziemi, rzekomych wro-
gów, spryciarzy.

Chcą władać tylko ze swymi. Nikt z innych niech
się nie waży.

Nowy totalitaryzm, współczesny, idealny

I kult jednostki, tej słusznej, totalny.

Czy tak ma być?. Jest na to zgoda?.

Czy może taka panuje dziś moda?

Aby za dawną pracę i poniesiony trud,

Usłyszeć tylko, nie było to gut.

Dopasowywacz

Dopasowywał poglądy, jak do nóg buty.

W zmianach barw i liderów był dobrze obkut.

Ciągle był na fali i jak jacht brylował,

A do kieszeni ciągle wiele dutków chował.

O nich tylko pamięta, nazwy ojczyzny przypo-
mnąć nie może

Nie rzuci się ratować jak ten co przez morze.

Myśli o własnej pupie i jak być na fali.

Jak omamić wyborców, by głos nań oddali.

Nie przekonał nikogo, nawet własnej babki.

Idylla się skończyła i poszedł za kratki.

Nowa choroba

Nowa choroba w kraju nam się szerzy.

Zapadają na nią sprawni w polityce.

W prawdę historyczną żaden z nich nie wierzy

I odwracają wszystko bezprawnie na nice.

Tak jak chłop żywemu nie przepuści,

Oni nawet umarłych ruszają, a juści.

Wyciągają z zanadru podrobione kwity.

Ta pandemia nazwę ma „pierdolec pospolity”.

>>>



>>>

Kłamanie i obrażanie

Sam nie wiem co to znaczy,
Wielu jest mówców, a mało słuchaczy.
Może dlatego, że bzdury gadają
I takich banialuk ludzie nie słuchają.
Wciąż mowa trawa, ciągle lanie wody.
Czasem jakaś prawda, ot tak, dla osłody
I znów stek ściek i kalumnie,
I obrażanie masowe, i tłumnie.
Repertuar gdakania leci jak z rękawa.
Obrażanie publiczne. Temida łaskawa.
Nikt nie bije się w piersi, nie powtarza
Mea culpa, ale permanentnie bliźniego obraża.

Rotacja

Rotacyjnych posłów wielu mamy,
Co ciągle z partii do partii przechodzą.
Tak jak te panie kurtyzany
Co za pieniądze każdemu dogodzą.
Posłowie nie błędzą jak tirówki,
Co na złą drogę wkraczają.
Lecz jak tirówki liczą stówki
I do tych idą co więcej im dają.
Nie ważna dla niech Rzeczpospolita,
Ni zdrowie ludzi, ni oświata.
Idą tam gdzie pełne są koryta,
By pełną kabzę mieć na lata.

Wódz

Gdy się urodził radość była, bo przyszedł na świat
pionier nowy.
Nie zniszczy go też żadna siła. Wyrośnie geniusz
narodowy.
I chociaż siusiu w portki robił, a ee mu się też
zdarzało.
Tatuś na wodza go sposobił, bo tak się ojcu wy-
dawało.
Bądź dzielny, mawiał, bądź genialny. Nie bój się
też żadnego szczura.
A gdy nadejdzie dzień feralny, ciągle idź naprzód
i krzycz hura.
Zawsze wyczuwaj skąd wiatr wieje i barwy zmie-
niaj kiedy pora.
Napisz historii nowe dzieje, a stare upchaj gdzieś
do wora.
Narób też ludziom wody z mózgu, to będą wciąż
wierzyli tobie.
Nawet gdy grozić będziesz różgą, to czcić cię
będą także w grobie.
W ogień za tobą pewno pójdą. Uwierzą wszyst-
kim twoim bujdom.
Syn robił tak jak tatuś kazał. Pomagał w dziele rój
modliszek.

Swoim profity liczne nadał. Pijał herbatę marki
„mniszek”.
W rankingach nieustannie spadał. Lecz ciągle
rządził, kręcił równo.
Mawiał, że krowa zdań nie zmienia, zaś z obie-
canek było g....
A naród dostał po kieszeniach i wreszcie jak ba-
lonik pękło.
Stracił koryto i swój stołek. Ugrupowanie wodza
„jękło”.
Nie poparł ich nawet matolek. Kraj też od wodza
się wyzwolił,
Co zamiast rządzić, wciąż chromolił.

Coś zrobił?

„Coś ty Atenom zrobił Sokratesie?” Norwid pytał
z goryczą.
A coś ty władco Ojczyźnie zrobił?, że z Polską
inni teraz się nie liczą?
Kilku sąsiadów uznałeś za wroga. Przyjaciół szu-
kasz gdzieś het za morzami.
Uważaj na nich to moja przestroga. Czy tak na-
prawdę będą oni z nami?
Traktują nasz kraj jak zwyczajną służkę. Jesteśmy
dla nich li tylko podnóżkiem.
Może nareszcie z letargu wstaniemy i z sąsiadami
zawrzemy przymierze.
Z roli kopciuszka wnet się otrząśniemy. Będzie-
my silni, bogaci, w co gorąco wierzę.

Odpowiedź dziadka

Wnuczek Adaś pyta dziadka, co od niego chce
sąsiadka?
Wciąż cię dziadku zagaduje, ciągle woła.
Nieustannie zapytuje, czy masz pałę, czy sokoła?
Dziadek długo nic nie mówił, czerwieniły mu się
lica.
Wreszcie odrzekł, mój kochany, to jest nasza ta-
jemnica.
Jeśli się interesujesz, to zapytaj wujka Staszka,
Czy ma orła, czy sokoła, a może ma tylko ptasz-
ka.

Do sąsiadki

Czemu odwracasz wciąż na nice, życie sąsiadów,
ich historie?
Twierdzisz, że znasz ich tajemnice i pleciesz głu-
pie wciąż teorie?
Język twój miele wciąż głupoty, a prosisz o win
odpuszczenie.
Wymyślasz na sąsiadów spoty. A sama czekasz
na zbawienie.

>>>



>>>

Wycie psów księżycą na wzrusza. Twoje papla-
nie działa nam na nerwy
I do działania wspólnego nas zmusza, przyznania
antymedalu bogini Minerwy

Pechowy Janek

Skakał z kwiatka na kwiatek, jak motylek wiosną.
Wokół sporo już było jego własnych dziełek.
Gdy zobaczył nową, to akcje mu rosły
I mawiał piękny kwiatek będzie z niej tej wiosny.
Powtarzał każdej te same frazesy
I zaczynał z każdą podobne karesy.
Wreszcie trafił na odważną. Każdy jej to przyzna.
Nie uwiedzie teraz żadnej, bo to mu odgryzła.

NIESZAWA W POEZJI I W PROZIE (część XVI)

Beata Belter

Nieszawa to miasto artystów: poetów, malarzy, rzeźbiarzy itd. Wielu mieszkańców tworzy poezję – i tę publikowaną, nagradzaną, i tę „do szuflady”, na potrzeby własne, która tylko czasami ogląda światło dzienne. Do naszego miasteczka przyjeżdża też wielu turystów i literatów, filmowców, którzy zafascynowani jego spokojem, sielskością i wspaniałym położeniem geograficznym, piszą wspaniałe wiersze, poematy, baśnie, tworzą wspaniałe obrazy i filmy.

Na łamach „Głosu” prezentuję Czytelnikom wiersze o Nieszawie lub utwory osób wywodzących się z Nieszawy – poprzedzone zawsze notatką biograficzną. Jednocześnie proszę o nadsyłanie na adres Redakcji wierszy dotyczących naszego miasteczka wraz z notatką o ich autorze.

* * *

Joanna Wrzesińska z domu Stalpińska urodziła się w 1947 roku w Nieszawie jako córka Łucji Wandy, z domu Kaweckiej i Stefana Stalpińskiego. Jest matką trojga dzieci: Mariusza, Barbary i Przemysława. Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończyła w Nieszawie. Naukę kontynuowała w Studium Wychowania Przedшкоlnego w Toruniu, gdzie pozostała i mieszka do dziś. Obecnie jest na emeryturze. Opublikowała dwa tomiki wierszy: pt. „*Marzenie*” i „*Pro-mień nadziei*”. Maluje obrazy – akwarele i batik. Wiersze pisze także jej brat, Stefan Stalpiński.

Pisze nastrojowe wiersze, m. in. o swoim rodzinnym mieście. Uczestniczy w wielu lokalnych imprezach, spotkaniach, wystawach, promocjach książek.

Publikowała swoje utwory w „*Nieszawskim kalejdoskopie2*” (rozdział pt. „W poszukiwaniu uniesień”, s. 259-271) oraz w „*Głosie Nieszawskim*” (m. in. „*Stalpińskim... miłość daje siłę*” – grudzień 2007).

Nieszawa

(z dedykacją Krystynie Wasilkowskiej-Frelichowskiej)

Nieszawo, staromodna damo,
która nad brzegiem Wisły
niczym sieci rybackie
rozpostarłaś swój czas.
We wspomnieniach tkliwych
nie gaśniesz przy blasku neonów,
wieżyc sięgających prawie do nieba
i fantastycznych aut zachodnich.
Co noc powracam
w marzeniach do ciebie i miejsc sercu drogich.
Spaceruję kamienistymi uliczkami
ze łzą w oku.
Ulica Wąska i ciemna zarazem
wabliwym cieniem opłotków,
w uroczym labiryncie
przygód zachęca.
Ossendówka w błogości zapachu róży i mięty
wsluchuje się w trele słowika,
który za Wisłę do wiekowych topoli
na schadzkę partnera zaprasza.
Nieopodał wodnego młyna
antyczna latarnia
na krzywej nodze stoi,
którą czas nadwyryżył.
Kocie oko
sennie przymyka
i marzy...
Smak pierwszych pocałunków jak bumerang
na mgnienie powiek powraca.

Kapliczki

Kapliczki przydrożne
w kwiatkach, ziołach,
słońcu.
Wtulone w płomienie
zachodzącego
dnia
jaśnieją jak anioły
opiekuńcze.

>>>

>>>

Nad nimi płyną
modlitwy głębokiej
zadumy
w błękitny bezkres
nieba.
Za chwilę ulice
miasteczka N zasną,
marzenia jak stubarwne
skrzydła motyla
przykleją się do domów,
okien.
Spod powiek dachów
anioł zabierze
listy do nieba,
pragnienie zostawi
muślinowe ślady
na prześcieradle nocy.

PIECZĘĆ I HERB NIESZAWY W CZASACH STAROPOLSKICH

dr Piotr Bokota

*(Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział
we Włocławku)*

W analizowanym w artykule okresie Nieszawa była miastem położonym na kujawskim brzegu Wisły, lecz administracyjnie związanym z ziemią dobrzyńską. Do kujawskich struktur administracyjnych została włączona dopiero w okresie zaboru pruskiego, po 1793 r.

Z okresu średniowiecza znamy jedno sigillum Nowej Nieszawy (taką nazwę otrzymało miasto w akcie pierwszej lokacji). W polu pieczęci przedstawiony jest orzeł ukoronowany, zwrócony w prawo, który trzyma w szponach rybę w prawo wygiętą łukiem zgodnie z krzywizną legendy, z napisem: sigill(um) ciuitatis nescouiensis (wym. 41 mm). Zdaniem M. Adamczewskiego owo sigillum odnosi się do czasu nadania praw miejskich Nieszawie przez Kazimierza Jagiellończyka w 1460r. Jednak za M. Gumowskim metrykę tej pieczęci można przesunąć o całe ćwierćwiecze wcześniej. Wskazał on, że średniowieczna pieczęć miasta uwierzytelniała dokumenty z 1457r. i 1459r. Istotnie owe dokumenty znajdują się w korespondencji Gdańska z innymi miastami. Zatem chronologię ukształtowania się godła napieczętnego Nieszawy należy przesunąć do

okresu pierwszej lokacji miasta, która nastąpiła z inicjatywy Władysława Jagiełły bezpośrednio po 2 VI 1424r. Dowodnie użycie pieczęci został potwierdzony przed zniszczeniem Nieszawy i translokowaniem jej w latach 1460-1462 4 mile w górę Wisły w miejsce zaginionej wsi Roskydolino. Użytkowanie tej pieczęci w okresie pierwszej lokacji zauważyli wspomniani już M. Gumowski oraz Irena Janosz-Biskupowa.

Czy pieczęć Nieszawy mogła powstać bezpośrednio po lokacji miasta w 1424r.? Analizowane sigillum jest pieczęcią ogólnomiejską, stosowaną przez władze wójtowskie i radę miasta z burmistrzem. Z 1430r. pochodzi informacja o wójcie i ławnikach nieszawskich, co przemawia też za funkcjonowaniem kancelarii władz miejskich, a więc i jakiejś pieczęci.

Ikonografia najstarszej pieczęci nieszawskiej przedstawia orła koronowanego, który symbolizuje właściciela i być może założyciela miasta. Orzeł jagielloński byłby zatem symbolem Kazimierza Jagiellończyka, jeżeli pieczęć powstała po 1447r., lub też Władysława Jagiełły, założyciela miasta, jeżeli pieczęć powstała bezpośrednio po lokacji miasta w 1424 r. Herb monarszy, jak i jego elementy, był częstym tworzywem napieczętnych godła miast monarszych w średniowieczu, w tym lokowanych przez Władysława Jagiełłę. Zestawienie orła z figurą przedstawiającą rybę było zgodne ze zwyczajem, widocznym w czasach Władysława Jagiełły, uszczerbiania Orła Polskiego. W tym kontekście, uwzględniając czas pierwszej lokacji i funkcje gospodarcze Nowej Nieszawy w relacjach polsko-krzyżackich (konkurencja gospodarcza dla Torunia), orzeł w pieczęci Nieszawy mógł symbolizować również treści polityczne i propagandowe (anty-krzyżackie). Natomiast ryba w godle pieczęci, zdaniem M. Adamczewskiego, symbolizuje topograficzne położenie miasta (nad Wisłą) i zajęcia jego mieszkańców (rybołówstwo).

W kontekście ikonografii najstarszej pieczęci Nieszawy rodzi się pytanie dotyczące charakteru zawartego tam przedstawienia godła. Czy mogło być już herbem miasta? Z braku innych źródeł odpowiedź pozytywna może mieć jedynie wartość hipotezy. Jednakże zwyczaj heraldyczny w czasie pierwszej lokacji Nowej Nieszawy był w największych miastach na ziemiach polskich zjawiskiem utrwalonym. Zdaniem Henryka Sero-ki: „za miejskie znaki heraldyczne należy uznać również te, które kształtowane były z zastosowa-

>>>



>>>

niem świadomych lub niezamierzonych wyobrażeń funkcjonujących już w heraldyce, zwłaszcza rycerskiej”.

Także inne pośrednie przesłanki przemawiają na korzyść hipotezy dotyczącej heraldycznego charakteru ikonografii najstarszej pieczęci nieszawskiej. Nowa Nieszawa bezpośrednio po pierwszej lokacji stała się ośrodkiem handlu regionalnego i międzynarodowego. W świetle uwag Henryka Samsonowicza, Nowa Nieszawa do 1460r. (tzn. do czasu translokacji) zaliczała się do dużych ośrodków miejskich. Od XIV w. Toruń użytkował własny herb, wyobrażony barwnie najpóźniej na chorągwi zdobytej w 1410r. pod Grunwaldem. Trudno przypuszczać, aby, napięte w stosunkach wzajemnych, sąsiedztwo obu miast nie wpływało na przestrzeń semantyczną i pod względem zwyczaju heraldycznego Nowa Nieszawa nie próbowała by dorównać Toruniowi.

Należy postawić tezę, że godło pieczęci nieszawskiej w okresie powtórnej lokacji miasta było również godłem herbu miasta. Świadczy o tym kolejna pieczęć miasta, której tłok powstał w drugiej połowie XVI w. Pomimo utrwalonego już zwyczaju heraldycznego, znajdującego odzwierciedlenie w sfragistyce najmniejszych miast polskich, godło na nowej pieczęci wyobrażone zostało, jak na poprzednim sigillum, bez tarczy. W polu pieczęci zachowane zostało wyobrażenie orła ukoronowanego, zwróconego w prawo, trzymającego w polu rybę w prawo, wygiętą grzbietem w dół zgodnie z krzywizną legendy z napisem: SIGILLVM.CIVITATIS.NOVANIESHOWA (wym. 24 mm).

Można wymienić przynajmniej kilka powodów wykonania nowej bądź nowych pieczęci. Należało do nich fizyczne zużycie się tłoka. Jako prawdopodobną przyczynę można wskazać także utrwalenie się wzorów sztuki renesansowej a w tym przywrócenie wyłączności majuskuły w epigrafice. Być może istotnym powodem, czy też bardziej pretekstem, mogło być umocnienie niezależności samorządu miasta od starostów nieszawskich, uzyskane na mocy przywilejów królewskich z 1551r., 1555r., 1566r.

Rozwój samorządu nieszawskiego w XVI w. i wzrost jego kompetencji mógł pociągnąć za sobą wzrost liczby tłoków pieczętnych. W odróżnieniu od okresu średniowiecza w sfragistyce miast kujawskich i dobrzyńskich w okresie nowożytnym pojawiły się pieczęcie poszczególnych organów władzy miejskiej – burmistrzowskie, radzieckie i sądowe. Na przykład sąd ławniczy wraz

z wójtem zaczął działać w Nowej Nieszawie od początku powtórnej lokacji. Urząd wójtowski znajdował się w posiadaniu miasta, zaś wójt był urzędnikiem wybieranym, od lat dwudziestych XVIII w. corocznie.

Z XVII w. pochodzi pieczęć, na której powtarzane zostało godło w tej samej treści, co na pieczęciach wcześniejszych – orzeł koronowany, zwrócony w prawo, trzymający rybę w prawo, wygiętą grzbietem w dół zgodnie z krzywizną legendy z napisem: SIGILLVM CIVITATIS NOVAE NIESCHOVAE (wym. 42 mm). Natomiast z XVIII w. pochodzi pieczęć z takim samym (choć inaczej stylizowanym) godłem, z napisem i datą.: SIGILLVM CIVITATIS NOVAE NIESCHOVAE 1752 (wym. 42 mm). Zapewne jej tłok został wykonany w 1752r., bowiem daty w legendzie najczęściej określają czas sporządzenia pieczęci i wejścia jej do urzędowego użytku.

Ważnym atrybutem władz miejskich była chorągiew. Już w XIV w. poznański kodeks prawa magdeburskiego wskazywał na konieczność posiadania chorągwi miejskiej „z *dziedzicznym herbem*”. Na temat barw herbu miasta posiadamy późną, bo pochodzącą z 1847r., informację. Zawarta jest ona w *Albumie herbów miast Królestwa Polskiego* z 1847 r. i określa barwy godła jako srebrne i złote, zaś pola tarczy – błękitne.

Poniższe ilustracje pieczęci Nieszawy pochodzą z zasobów Muzeum Narodowego w Krakowie, Dz. rkps. sygn. 560 NI. 119056; 560 NI. 119057; 560 NI 119058 a, fot. MNK



>>>

>>>



Staropolskie pieczęcie Nieszawy

Bibliografia (źródła i opracowania):

1. M. Adamczewski, *Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2000.
2. Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Dokumenty.
3. Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APGd.), sygn. 300D/7,37.
4. M. Adamczewski, *Pieczęcie instytucji sądowych miast Wielkopolski do końca XVIII w. a heraldyka miejska*, „Acta Universitatis Lodzianensis” Folia Historica, t. 64: 1999.
5. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Piśmudskich-Giniatowiczów, sygn. C 77–79.
6. J. Bieniak, *Powstanie miasta samorządowego – najstarsze lokacje miejskie*, [w:] Włocławek. *Dzieje miasta*, pod red. J. Staszewskiego, t. 1: *Od początków do 1918 roku*, Włocławek 1999.
7. M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – społeczeństwo – państwo – ideologia*, Gdańsk 1986.
8. M. Bogucka, H. Samsonowicz., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.
9. S. Cackowski, *Miasta dobrzyńskie i kujawskie w końcu XVIII i na początku XIX wieku (1793-1807)*, Włocławek 1995.
10. K. Ciesielska, *Herb pieczęcie i barwy Torunia*, wyd. II poszerzone, Toruń 1998.
11. P. Dymmel, *System sfragistyczny średniowiecznego Lublina. Próba rekonstrukcji*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytniej. Zbiór studiów*, pod red. P. Dymmela, Lublin 1998.
12. *Dzieje Nieszawy*, t. 1-2, pod red. R. Czai, Toruń 2004-2005.
13. M. Gumowski, *Herby miast województwa warszawskiego* (dalej: *HMW warszawskiego*), „Miesięcznik Heraldyczny”, r. XV, 1936, s. 133-137, 153-155, 165-170; r. XVI, 1937, s. 6-8, 37-43, 53-59, 88-93, 117-121, 136-140, 151-155, 161-166, 181-187; r. XVII, 1938, s. 12-13, 23-26 (całość materiałów wydana w nadbitce – Warszawa 1938).
14. M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku*, „Roczniki TNT”, R. 62: 1957.
15. M. Haisig, *Studia nad legendą pieczęci miejskiej*, Wrocław 1953.
16. *Insygnia miast polskich. Katalog wystawy. Muzeum Historii Miasta Poznania. Ratusz. 14 czerwca – 31 sierpnia 1992*, oprac. M. Mrugańska-Banaszak, M. Warkoczewska, red. M. Waller, Poznań 1992.
17. I. Janosz-Biskupowa, *O położeniu i przeniesieniu Nieszawy (z dziejów handlu wiślanego w XV wieku)*, „Zapiski TNT”, t. 20: 1954.
18. S.K. Kuczyński, *Spuścizna rękopiśmienna prof. Mariana Gumowskiego*, „Biuletyn Numizmatyczny”, nr 7 (145): 1979, s. 125-128.
19. W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa – Poznań 1982.
20. A. Mietz, J. Pakulski, *Świadectwa przeszłości Nieszawy. Rzeźby, pomniki, nagrobki, tablice*, Włocławek 1989.
21. Muzeum im. Stanisława Noakowskiego w Nieszawie – Oddział Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, Materiały do dziejów Nieszawy zebrane przez J. Spornego, sygn. 2.
22. Muzeum Narodowe w Krakowie (MNK), Zbiór pieczęci miejskich Wiktora Wittego.
23. Tamże, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka herbów miast polskich w układzie alfabetycznym.
24. J. Pakulski, *Lokacja Chodcza 2 XI 1442*, Chodzież 1991.
25. Z. Piech, *Monety, pieczęcie i herby w systemie symboli władzy Jagiellonów*, Warszawa 2003.
26. Z. Piech, *Skąd wziął się i co oznacza Orzeł w herbie Krakowa? Ze studiów nad genezą, etapami rozwoju i treściami ideowymi herbu miasta*, [w:] *Venerabiles*,

>>>



>>>

- nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*, red. A. Radziński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997.
27. Ratusz w miastach północnej Europy. Materiały z sesji Ratusz w miastach nadbałtyckich, red. S. Latour, Gdańsk 1997 (szczególnie artykuły E. Błażewskiej i M. Zlat).
 28. H. Seroła, *Herby miast małopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2002.
 29. H. Samsonowicz, *Liczba i wielkość miast późnego średniowiecza Polski*, KH, r. 86: 1979.
 30. J. Sporny, *Herb miasta Nieszawy*, Nieszawa 1941, mps., zbiory MZKiD.
 31. Tenże, *Wiadomości historyczne o herbie miasta Nieszawy*, „Głos Nieszawski”, r. 5, nr 10, 10 marca 1934.
 32. J. Supruniuk, *Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV-XVI w.*, „Przegląd Historyczny”, t. 90: 1999.
 33. J. Szymański, *W sprawie genezy polskich herbów miejskich*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 6, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1994.

MOSKALE W NIESZAWIE - EPIZOD Z PRZEŁOMU 1792 / 1793 ROKU

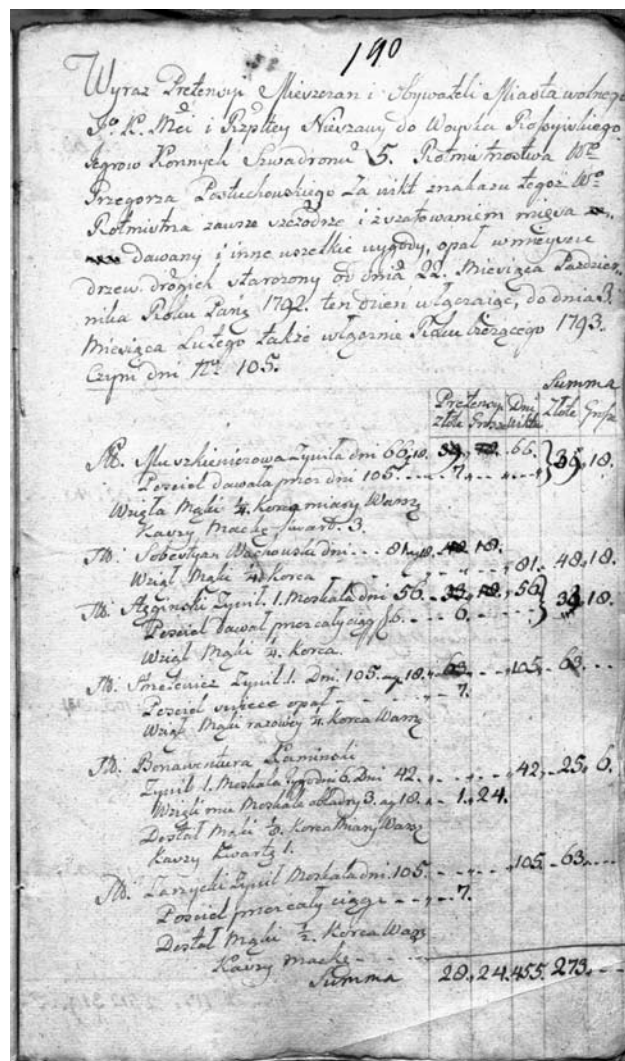
Krystyna Wasilkowska-Frelichowska

Aby zrozumieć 105. dniową „wizytę” Moskali (nazwa archaiczna i negatywna określająca Rosjan – grabieżców, niszczyteli, rabusiów i podpalaczy) w Nieszawie, naszkicuję mini tło historyczne naszego miasta i kraju dla ostatnich lat XVIII w.

W rok po ogłoszeniu Konstytucji 3 maja (1791 r.), Nieszawa liczyła tylko 458 mieszkańców (w okresie zaborów wzrosła do 4407 osób). Prawdziwą ozdobą miasta było kilka budowli publicznych (ratusz, kościół, dwie kaplice, klasztor) i dwa domy murowane. Pozostałe: 96 budynków było drewnianych i stało 13 dużych stodół.

Archiwalne dokumenty miasta z 1792 r. dostarczają nam wiedzy, że wybory władz miejskich zostały przeprowadzone w Nieszawie sprawnie i przy pełnym udziale uprawnionych mieszkańców. W wyniku głosowania burmistrzem miasta

i przewodniczącym sądu miejskiego został Jan Kozłowski, wójtem kupiec Maciej Krzesiński, a kasjerem Antoni Kowalski. Sprawnymi wyborami nieszawscy mieszczaństwo udowodnili swoje poparcie dla ustroju wprowadzonego przez Konstytucję 3 Maja.



A jaki był układ sił w Polsce?

Niespełna rok po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja ...trzej zdrajcy, zaniepokojeni utratą części swych przywilejów i wzmocnieniem państwa, magnaci Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Franciszek Ksawery Branicki – w porozumieniu z Katarzyną II – przygotowali w carskiej stolicy akt konfederacji znoszącej uchwały majowe, a następnie ogłosili go w przygranicznym miasteczku polskim Targowica tylko po to, aby natychmiast wezwać na pomoc wojska rosyjskie. Osiemnastego maja 1792 roku prawie stutysięczna armia carska

>>>



>>>

wkroczyła do Rzeczypospolitej. W 1792 r. rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska, prowadzona przez Polskę w obronie Konstytucji 3 Maja i przeciwko rosyjskim wojskom interweniującym na rzecz konfederacji targowickiej. W maju 1792r. armia rosyjska (97 tys. żołnierzy) przekroczyła granice Rzeczypospolitej, kierując większość sił na Ukrainę, pozostałe na Litwę. Z liczącej 60 tys. żołnierzy armii polskiej do walki skierowano 37 tys., reszta stanowiła rezerwę bądź znajdowała się w stadium formowania. Armia rosyjska pokonała pod Mirem (10 czerwca) wojska litewskie, zajęła Grodno. Wycofujący się Polacy odnieśli lokalne sukcesy pod Zieleńcami (18 czerwca, książę J. Poniatowski i 18 lipca pod Dubienką, generał T. Kościuszko). Inicjatywa strategiczna w wojnie należała do Rosjan, którzy w połowie lipca przekroczyli Bug. Armia koronna wycofała się w lubelskie, armia litewska nie mogła zabezpieczyć Warszawy.

Głównodowodzący armią polską król Stanisław August Poniatowski nie wierząc w możliwość zwycięstwa podjął rokowania z Rosją. Katarzyna II zażądała przerwania działań wojennych i przystąpienia króla do konfederacji targowickiej. Stanisław August Poniatowski podpisał akt kapitulacji (24 lipca) i akces do konfederacji (25 lipca).

Wkrótce ogłoszono zawieszenie broni i oddano Warszawę oraz całą resztę terytorium Polski w ręce wroga bez jednego wystrzału. Niezrozumiałe tchórzostwo króla historycy tłumaczą najczęściej jego prywatą. Poddając kraj, miał jednocześnie nadzieję na łaskę Katarzyny, która być może, w nagrodę za uległość, nie pozbawi rodu Poniatowskich ich majątności. Człowiek ten przehandlował zatem ojczyznę za własny folwark, skazując Polaków na ponad 100 lat niewoli. Trudno się dziwić, że tak wielu historyków nazywa ostatniego króla Rzeczypospolitej tchórzem i zdrajcą.

A co robili w Nieszawie Moskale z Jęgrów Konnych Szwadronu 5. od 22 października 1792 roku do 3 lutego 1793 roku?

Wczytując się w archiwalne dokumenty dot. Nieszawy przechowywane w AGAD odpowiedź na to pytanie jest prosta. Oficjalnie front wojsk rosyjskich zatrzymał się na przedpolach Warszawy, ale część wojska II Dywizji w tym formacja: *Wojsko Rosyjskich Jęgrów Konnych Szwadron 5.* zapuściło się w głąb kraju. Mimo, że w rejonach Nieszawy nie rozegrała się żadna bitwa to stacjo-

nujący w mieście okupant wymusił na mieszkańcach obowiązek żywienia i utrzymania *1 Moskala na pojedynczy dym.*

Nieszawscy pradiadawie, przez okres 105 dni mieli obowiązek zakwaterowania żołnierzy, zapewnienia im *pełnego wikt i opierunku.* Było 76 żołnierzy z formacji strzelców wyborowych na koniach, wykorzystywani w wojsku rosyjskim do zadań rozpoznawczych. Rozległe tereny przylegające do Nieszawy stwarzały doskonałe warunki do prowadzenia musztry. Obrok i siano dla koni, nieszawianie dostarczali ze swoich prywatnych stodół.

W skład umundurowania rosyjskich żołnierzy wchodziły zielone kurtki, tornistry z przyborkiem i ciemne spodnie. Dodatkowo był długi ciemnoszary płaszcz i sztucery z bagnietami. Ten przeszedł trzymiesięczny pobyt wojska rosyjskiego w Nieszawie określony został w rozkazie jako zadanie specjalne - *dla pilnowania spokojności publicznej, posterunku granicy i komory celnej.*

Nieszawianie czuli się pokrzywdzeni i niezwłocznie po zakończeniu okupacji rosyjskiej sporządzili: *Wykaz Pretensyi Mieszczan i Obywateli Miasta wolnego Jego Królewskiej Mości i Rzplitey Nieszawy do Wojska Rosyjskiego Jęgrów Konnych Szwadron 5. Rotmistrzostwa WP Przegorza Pastuchowskiego Za wikt z nakazu tegoż WP Rotmistrza zawsze szczerze i nieżałowaniem mięsa dawany i inne wszelkie wygody, opał w miejsce drzew drogich utarczony od dnia 22.Miesiąca Października roku Pańskiego 1792. ten dzień włączając, do dnia 3.Miesiąca Lutego także włącznie Roku bieżącego 1793. Czyni dni 105. (pisownia oryginalna).*

Poniżej cytowanego tytułu sporządzone zostało zestawienie poniesionych kosztów. Czy Nieszawianie odzyskali pieniądze, to już trudno ustalić.

Po opuszczeniu Nieszawy przez Moskale nastąpiła okupacja pruska!

AGAD, Warszawa, *Akta radzieckie m. Nieszawy*, sygn. 29, 1790-1795.

Bibliografia: Konstanty Górski, *Wojna 1792 r.*, Kraków, 1917 r.

Maksymilian Borucki, *Ziemia Kujawska pod względem historycznym, geograficznym, archeologicznym, ekonomicznym i statystycznym*, Włocławek, 1889 r.



Z cyklu: Baśnie nieszawskie

Rodowód Wiślany cz. II

Jerzy Zyglarski

Rybacy wypływający wieczorem na nocny pół, nieraz widzieli wyłaniające się z wody różne postaci. Czasem jakiś wielki drąg lub wąż przeogromny, czasem łódź z żaglem, albo czarnobiałe maleństwo. Dzieci utopce, były pół białe, pół czarne. Najczęściej takie zjawiska obserwowano w okolicach „Diabelskiej wyspy”, którą nazywano też „Jamajka” lub wyspą „Róbcochcesz”

Wiślana, już jako królowa Wisły, postanowiła złożyć kurtuazyjną wizytę Neptunowi, królowi mórz. Wysłała telepatyczny sygnał do Neptuna, z informacją że pragnie go odwiedzić i poduczyć się w rządzeniu. Król mórz potwierdził odbiór sygnału i zaprosił Wiślanę w gościnę. Po dość krótkich przygotowaniach wyruszyła ze swoją świtą do Gdańska. W morskim królestwie przyjęto Wiślanę z honorami należnymi królowej. Tygodniowy pobyt u Neptuna, który miał jeden z zamków zbudowany u ujścia Wisły i w nim właśnie goszczona była królowa, to czas intensywnego uczenia się jak rządzić państwem słodkich wód. Po siedmiu dniach pobytu Wiślana wraz ze swoją świtą udała się w drogę powrotną. Przed wyjazdem zaprosiła parę królewską do rewizyty w Nieszawie. Zaś Neptun i jego żona Prozerpina obdarzyli Wiślanę dużą ilością bursztynów, które nazywano złotem północy.

Te przepiękne bursztynowe cacka zachwycali już starożytnych Greków i Rzymian. Handlarze wędrując drogami i ścieżkami do ujścia Wisły i Odry po złoto północy, trasę tę nazwali szlakiem bursztynowym. Wiódł on z Akwilei w północnych Włoszech, przez Panonię (Węgry) na środkowym Dunaju, przez Morawy, Górny Śląsk, wzdłuż Prosny, przez Kujawy (również przez Nieszawę – Roskidalno) wzdłuż Wisły, aż do jej ujścia. Wcześniej Neptun i Prozerpina zapoznali Wiślanę z historią jantaru, bo tak Słowianie nazywali bursztyn. Pochodzi on z żywicy drzew iglastych, z utworów trzeciorzędowych, sprzed czterdziestu milionów lat. Grecy uważali, że bursztyn pochodzi z łez mitycznych sióstr Featona, które płakały po jego tragicznej śmierci w rzece Eridanos. Łzy spłynęły do rzeki i zamieniły się w bursztyn. Featon był synem Heliosa, boga słońca widzącego i wiedzącego wszystko co dzieje się na świecie.

Słowiańskie opowieści o jantarze wywodzą go z łez Juraty i ze zburzonego podwodnego bursz-

tynowego pałacu, w którym mieszkała Jurata ze swym ukochanym rybakiem Kastytis. Zamek znajdował się w okolicach półwyspu helskiego. Ojciec Juraty, bóg Perun nie akceptował tego związku i rozgniewany rzucił piorunem w pałac, który rozsypał się na grudki czystego, przejrzystego jantaru. Zafascynowana tą opowieścią Wiślana, poczuła przeogromną tęsknotę za jeszcze mało znanym rybakiem, którego widziała na łodzi u brzegów Wisły w Nieszawie. Podjęła też decyzję, że pozostaje na stałe na zamku zbudowanym na dnie Wisły pod Nieszawą. Miała też nadzieję, że bliżej pozna rybaka, który wpadł jej w oko.

Tymczasem w Krakowie, nadal w hołdzie dla niezwyklej kobiety Wandy, ludność sypała kopiec. Siostra Wandy Walaska nie wierzyła, że pretendentka do tronu popełniła samobójstwo rzucając się w nurt rzeki Wisły. Walaska była bardzo silną kobietą, a dzięki cudownemu war-koczowi, który posiadała, potrafiła dokonywać niewyobrażalnych czynów. Zabiła nawet smoka, który miał swoje mieszkanie pod lipą w Żelaźnie i od tego czasu wszystkie smoki były posłuszne dziewczynie. Walaska wezwała do pomocy pewnego żmija (to taki słowiański smok) i wyruszyli na poszukiwanie Wandy. Żmij penetrował ostrogi wiślane, jamy przybrzeżne, a Walaska obserwowała brzegi Wisły i jej nurt. Siostra Wiślany też była czarodziejką, tylko dużo silniejszą od królowej Wisły.

Również księżę niemiecki Rydygier, który upodobał sobie Wandę i pragnął ją wziąć za żonę, był przekonany, że pretendentka do korony żyje. Wysłał więc najbardziej zaufanego i posiadającego wielką moc czarownika Rudryka na poszukiwanie zaginionej księżniczki. Walaska ze żmijem i kilkoma pachołkami płynęli Wisłą na dłubankach, wykonanych z jednego kłosa drewna. Czarownik Rudryk z kilkoma pomocnikami płynął statkiem o nazwie Wiczar. Jedni i drudzy zatrzymywali się w miejscowościach zamieszkałych przez plemiona Wiślan, dopytując się o księżniczkę Wandę i penetrując okolice. Podobno niektóre miejscowości dla upamiętnienia tego pobytu nazwano Żmigród, Żmijewo, Rudynki.

Na 705 kilometrze biegu Wisły, pod Nieszawą Rudryk oczarowany został przez kujawską przyrodę, a prześliczne nieszawskie dziewczyny tak go zainteresowały, że postanowił na dłużej tu zostać (patrz baśń „Kaźmirek i Marysia”). Wyczarował sobie zamek, w którym zamieszkał i rozpoczął penetrację okolicy. Kiedy zobaczył piękną Marysię, stracił dla niej głowę i postanowił ją pojąć za

>>>



>>>

zonę. Aby nie mieć kłopotów ze strony Rydygiera doprowadził do wypadku, w którym zginął ów władca. Rudryk uwolniony od zobowiązań zajął się swoimi sprawami i zaniechał poszukiwania Wandy.

Walaska zauroczona krajobrazem, również zatrzymała się w Nieszawie. Rozpytywała się też mieszkańców o Wandę, która wskoczyła do Wiśły i ślad po niej zaginął. Opowiedziano jej, że od jakiegoś czasu słychać wieczorem śpiew i z Wiśły wyłania się tajemnicza dziewczyna. Walaska zaintrygowana tymi opowieściami postanowiła spotkać się z nią. Nie czekała długo, bo Wiślana wróciła ze swoją świtą i rozpoczęła przygotowania do wizyty Neptuna i jego żony Prozerpiny.

Spotkanie Walaski z Wiślną odbyło się na łądzie na przywiślańskich błoniach, w dużym namiocie z rybich łusek, który się mienił i błyszczał pięknie, i kolorowo. Walaska bez trudu rozpoznała swoją siostrę Wandę. Obie siostry padły sobie w objęcia, ucałowały się serdecznie. Wiślana opowiedziała Walasce o pięknym rybaku-Jaroszu i potwierdziła, że go bardzo kocha i dlatego pozostanie na zawsze w Nieszawie. Walaska zaczęła siostrę prosić i przekonywać do powrotu do Krakowa:

– Wróć ze mną do Krakowa. Otrzymała jednak odpowiedź:

– Nie! – zostaję tu, gdzie mieszka moja wielka miłość.

Walaska wkrótce poznała Bratumiła Jarosza, w którym była zakochana jej siostra. Wyraziła też swoją opinię słowami „rzeczywiście piękny ci on jest”.

Po kilkudniowym pobycie w Nieszawie Walaska udała się w drogę powrotną do Krakowa, wioząc ojcu Krakowi pozdrowienia i zaproszenie do odwiedzin córki Wandy – Wiślany w jej królestwie. Stary, schorowany Krak ucieszył się z wiadomości, że córka jego żyje i znalazła miłość swojego życia. Nie odwiedził jej jednak w królestwie wiślanym, gdyż bóle reumatyczne uniemożliwiły mu chodzenie. Po kilku tygodniach zmagania z chorobą zmarł.

Podobno na słowiańskim pogrzebie Kraka była też Wiślana, ale w przebraniu, aby lud krakowski, który ją bardzo lubił, nie rozpoznał jej i nie prosił, aby nimi zaczęła rządzić.

Rządy w Krakowie rozpoczęła Walaska, a Wiślana wróciła do swego królestwa. Między Jaroszem, a Wiślaną rozgorzała gorąca miłość, która jednak nie trwała długo, gdyż nieprzystosowany Jarosz do życia w podwodnym świecie, musiał go

opuścić. Wiślana również zrezygnowała z królowania, przekazując berło swej najstarszej córce Rybieńce, która przyjęła nazwę Wiślany II. Abdykująca królowa rozpoczęła wędrówkę po podlegających jej królestwu księstwach wodnych znajdujących się na obszarze całej Polski, w których rządziły jej dzieci. Trudno stwierdzić czy płynęła w nich krew rybaka Jarosza, czy były to dzieci partenogenetyczne czyli dzieworódcze, bo niektóre syreny posiadały takie zdolności, a Wiślana była przecież syreną.

Koniec

ONI I MY

Władysław Andrzej Noakowski

Osiedliłem się w Nieszawie ok. 20-tu miesięcy temu i mimo, iż dano mi kilkakrotnie i w różny sposób znać, że nie jestem jeszcze zaakceptowany to jednak czuję się nieszawianinem i wszystko co jest związane z tym miastem odczuwam bardzo głęboko.

Dlatego uważam, że jednak mam prawo nie tylko do formułowania mej opinii o Nieszawie, ale również dzielenia się nią z innymi chętnymi (lub nie) jej wystuchania.

Serce mnie boli gdy patrzę co się dzieje wokół nas. Niszczące, zaniedbane domy, wandalizm obiektów stojących od lat bez planu przyszłościowej eksploatacji, setki butelek po alkoholu czy piwie leżących na trawnikach i w rowach, dziesiątki bezdomnych psów i kotów karmionych przez mieszkanców ale pozostawiających swoje „wizytówki” na chodnikach i trawnikach a tego już w/w mieszkańcy nie sprzątają.

To wszystko jest bardzo smutne i należy to w jakiś sposób zmienić, ale to nie jest główny powód mego listu. Istnieją dwie osobne sprawy, które w rzeczywistości mają dużo wspólnych wątków.

Sprawa mniejszości niemieckiej w Nieszawie.

W marcowym wydaniu Głosu Nieszawskiego na stronie 11 i 12 znajdujemy artykuł pt. „Nieszawianie pamiętają”. Moim zdaniem należy przyklasnąć takiej inicjatywie w kultywowaniu pamięci o tych, którzy zapłacili najwyższą cenę w walce z okupantem. Ale dlaczego nie poszliśmy dalej? Gdzie jest lista nieszawian pochodzenia niemieckiego zamordowanych przez alkoholem upojonych „bojowników” o wolność mieszkańców Nieszawy zimą w 1945 roku?

>>>



>>>

Mamy pomnik pojednania, pisano o nas w prasie, że to pierwszy tego rodzaju. No i co? Koniec? Ktoś może powiedzieć, że nie mamy odwagi wymówić tych nazwisk bo wtedy to już przyjmuje bardziej osobisty charakter, a nie ogólnikowe „odfajkowanie” tzw. incydentu nieszawskiego. Nota bene: nazwiska tych osób powinny być umieszczone na tym pomniku. Oni byli naszymi sąsiadami (mówię w przenośni łącząc czas przeszły z nami), dzielili nasze troski, radości a pod koniec ponure dni okupacji. Ich dzieci bawiły się z naszymi, a myśmy się odwiedzali. Nie uciekli razem z wycofującą się armią niemiecką bo tu mieszkali od urodzenia, nikomu krzywdy nie wyrządzili więc kogo czy czego mieli się bać. Ale zapomnieli, że są jednak ludzie pozbawieni jakichkolwiek skrupałów i hamulców moralnych, że to ich sąsiedzi.

A co na to Nieszawa? Nieszawa stała w milczeniu, na uboczu, patrząc i nie robiąc nic. Nie stanęła w ich obronie.

Z czasem reszta Niemców opuściła Nieszawę, kościół został rozebrany a cmentarz... no właśnie, a co z cmentarzem?

Zdewastowany, zmniejszony do małej kępki drzew bez drogi dojazdowej. Część cmentarza to pole uprawne gdzie były wypadki zawadzenia pługiem o płyty nagrobkowe znajdujące się płytko pod ziemią. Przecież to skandal. Dlaczego z oburzeniem mówimy o polskich cmentarzach poza granicami Polski, gdy są traktowane bez szacunku, gdy sami nie robimy nic aby uszanować tych, którzy żyli tutaj od pokoleń, którzy byli jednymi z nas? Jak możemy oczekiwać od innych szacunku jeśli sami zachowujemy się jak barbarzyńcy?

Wstyd, Nieszawo.

Uważam, że należy na podstawie istniejących map odtworzyć narożniki cmentarza, wstawić betonowe, widoczne min. 1 m nad ziemią słupki i postawić pomnik z tablicą ofiar mordy wraz z datą wydarzenia w środku w/wym. Nie powinno być żadnej dyskusji, jesteśmy im to winni. A nasze sumienie? Tak długo jak będziemy to ignorować tak długo nie znajdziemy wybaczenia, którego tak bardzo potrzebujemy.

Sprawa mniejszości żydowskiej w Nieszawie

Jaka to była data? Gdzieś na pewno można to odnaleźć. Czy było słonecznie czy pochmurno, a może padał deszcz? Jak ich przewieziono? Ciężarówkami czy podwodami pod eskortą wojska niemieckiego? A może pomaszerowano ich do najbliższej stacji kolejowej utrzymując ich

w wierze, że to tylko przesiedlenie. Czy ostatni z naszych żydowskich braci zamykający kolumnę obejrzał się i spojrzał w stronę Wisły? Co pomyślał? Czy żegnał się z nami, z Nieszawą bo gdzieś głęboko w sercu wiedział, że tu już nie wróci?

Wywiezieni co do jednego, starcy, kobiety, mężczyźni i dzieci. Synagoga spalona i zrównana z ziemią. Kirkut metodycznie rozebrany, groby, ogrodzenie, kamień po kamieniu tak, by śladu nie było.

A my zostaliśmy. Przejęliśmy niektóre domy lub gospodarstwa i coraz rzadziej wspominaliśmy ten dzień, kiedy gmina żydowska związana z Nieszawą od setek lat poprostu przestała istnieć. Czy zrobiliśmy jakiś wysiłek, aby pamięć po nich nie umarła tak jak oni? Jak do tej pory nic.

Wstyd, Nieszawo.

Uważam, że na miejscu gdzie stała synagoga (obecnie istnieje działalność handlowa nagrobkami) powinna być umieszczona kamienna tablica informacyjna z uwzględnieniem wspomnianej daty. Tablica mogłaby być przymocowana do narożnika od strony ul. Mickiewicza. Wiele młodych ludzi w naszym mieście nie wie, że tam była synagoga, już nie mówiąc o turystach odwiedzających Nieszawę.

Jeśli chodzi o kirkut to można zrobić tak, jak sugerowałem w związku z niemieckim cmentarzem. Odtworzyć narożniki, umieścić słupki betonowe, a w centrum postawić pomnik kamienny z odpowiednią informacją.

Czy naprawdę nie ma w nas tych uczuć, z których ponoć Polacy słyną? Miłość bliźniego, szacunek dla życia i akceptacja innych bez różnicy na ich wygląd, przekonania i wiarę?

W tym roku przygotowujemy się do obchodów 550-tej rocznicy trzeciej lokacji Nieszawy. Czy zignorujemy kilkusetletnie istnienie niemieckiej i żydowskiej mniejszości?

Ich wkład w rozwój miasta był instrumentalny w podniesieniu Nieszawy do rangi ważnego ośrodka handlowego jak również administracyjnego rejonu i nie powinien budzić żadnych wątpliwości.

Ponieważ nie ma ich obecnie tzn. że ich nigdy tutaj nie było? Można negocjować fakty, ale to nie znaczy, że one nie istnieją. Jeśli jesteśmy tak zapatrzeni w siebie to rzeczywiście nie zauważymy, że zwierciadło jest krzywe.

Apeluję do wszystkich mieszkańców Nieszawy, aby zastanowili się głęboko, sięgnęli w głąb

>>>



>>>

swego serca i pomyśleli nad tym czy jesteśmy moralnie w porządku.

Jesteśmy tutaj tylko na ten krótki okres naszego życia i powinniśmy świecić przykładem dla tych, którzy przyjdą po nas. Jeśli odwrócimy się plecami na przeszłość teraz, to nie oczekujemy szacunku od tych, którzy będą nas osądzać w przyszłości.

Nieszawo, pokaż, że pamiętasz, że masz sumienie a serce twoje nigdy nie przestało bić dla tych po których nie pozostał ślad.

Od redakcji

Właściwie nie zamierzaliśmy komentować problemów poruszanych w powyższym liście głównie ze względu na niegrzeczny ton Autora, jednakże z uwagi na fakt, iż jest to jeden z ostatnich numerów „Głosu Nieszawskiego” oraz, że jesteśmy kolejną „instancją” dla skarg p. Noakowskiego pragniemy przybliżyć Panu nasze spojrzenie na sprawy, o których zresztą PERMANENTNIE piszemy i rozmawiamy z władzami miasta (redakcja „Głosu Nieszawskiego” nie zasiada w Radzie Miasta). Sądzymy, że p. Wł. A. Noakowski niezbyt dokładnie obserwuje życie Nieszawy.

I tak:

Nie jest prawdą, że nikt nie reaguje na walące się domy (wszystkie są własnością prywatną). Miasto jednak ma niewielki wpływ na poczynania właścicieli, w zasadzie uzależnione od sytuacji materialnej tychże.

To nieprawda, że w mieście biegają DZIESIĄTKI bezdomnych psów i kotów zanieczyszczających je. Jest tu 5 (słownie: pięć) bezpańskich psów, reszta MA WŁAŚCICIELI. Wielokrotnie na łamach „Głosu Nieszawskiego” zwracaliśmy się do nich o zapewnienie zwierzętom właściwej opieki. Przecież u nas nie ma SPCA! Ale nawet mandaty nakładane przez policję nie nauczą niektórych ludzi cywilizacyjnego traktowania zwierząt, bo to jest złożony proces (wychowawczy), a najlepiej służą mu DOBRE PRZYKŁADY w tym względzie, których jednak jest jeszcze niewiele.

Faktycznie „z całą jaskrawością” (jak by powiedział Sted) widać u nas te setki butelek i papierów walających się po placach, rowach i trawnikach (prym wiodą: róg Sienkiewicza i Przeskoku, róg Ciechocińskiej i Sienkiewicza, ul. Starościńska, ul. Narutowicza w kierunku Przypustu i inne). Prosimy podpowiedzieć odpowiednim służbom lub instytucjom (komenda policji, zakład komunalny, szkoły),

co mogą zrobić, aby temu zapobiec. Bo pogadać sobie może każdy, wymagania też mamy spore, no i najłatwiej jest krytykować (zwłaszcza, gdy coś człowieka osobiście dotyka). Inna rzecz, że my, mieszkańcy tego miasta od dziada pradziada przyzwyczailiśmy się już może do tych niechlubnych „widoków”, a może jesteśmy zbyt tolerancyjni? . . .

A dalej:

Czyżby nie było widać, ile w mieście dzieje się dobrego? Nie tylko w sferze inwestycyjnej. Jednak sądzymy, że p. Wł. A. Noakowski patrzy na życie Nieszawy tendencyjnie i roszczeniowo, ale jednocześnie nie próbuje pogłębić swej wiedzy o niej. Świadczy o tym choćby zarzut, że nie podaje się do publicznej wiadomości nazwisk nieszawskich Niemców zamordowanych na bulwarach w 1945 roku (czyt. „Nieszawski kalejdoskop” 1, art. p. Wandy Wasickiej s. 253-256); że nie wiadomo kogo z nieszawskiej mniejszości żydowskiej wywieziono w czasie II wojny światowej, gdzie i kiedy? (czyt. „Nieszawski kalejdoskop” 3, opracowanie p. K. Wasilkowskiej-Frelchowskiej „Okruchy wspomnień o nieszawskich braciach starszych” s. 48-72).

Proponuje Pan stawianie betonowych narożników na dawnych cmentarzach (dziś jest to teren prywatny), kamiennych pomników pamięci (kolejnych?) i wreszcie obraża uważając nieszawian za ludzi bez serca, choć sam mieni się NIESZAWIANINEM (dla nas jest Pan nim odkąd TU ożenił się i zamieszkał). A przy okazji warto przypomnieć o stałej trosce o te pomniki, które zostały już wybudowane na terenie NASZEJ NEKROPOLII.

Myślimy, że miasto – w ramach promocji lub przy muzeum – powinno zlecić opracowanie tablicy informacyjnej, na której można by pomieścić TYLKO KLUCZOWE wydarzenia z historii oraz wyjątkowo ważne – aktualne. A także „odkurzyć” tablicę, która z powodzeniem informowała turystów o mieście (przed remontem rynku usytuowana była na placu u zbiegu ulicy Sienkiewicza i pl. K. Jagiellończyka).

Też jesteśmy za umieszczeniem pamiątkowej kamiennej tablicy na murze w miejscu spalonej synagogi. Natomiast nie bardzo możemy zgodzić się z panem Noakowskim, że młodzież w mieście nie wie, gdzie stała synagoga, co wydarzyło się na bulwarach, czy na „piaskach”. Nie może Pan tak oceniać naszej młodzieży, gdyż my – nauczyciele o tym mówiliśmy i mówimy – nie tylko na lekcjach historii. Po prostu uważamy, że taka ocena jest bardzo krzywdząca.

>>>



>>>

A swoją drogą: nadarza się wspaniała okazja, aby w mieście zaczęła „sprzątać nowa miotła”. Wystarczy wystartować jesienią br. w wyborach burmistrza Nieszawy i ... już można będzie wszystko „wyprostować po swojemu”. Ewentualnie zostać radnym miasta albo choć redaktorem „Głosu Nieszawskiego” (to jednak już na krótko).

Zespół redakcyjny

NIETYPOWE EPITAFIUM

Bogusława Kosowska

„Dzieci i psy są równie ważne dla dobra kraju, jak [...] linie kolejowe.”

Harry S. Truman

Właściwie nie powinnam cytować tego nie-lubianego przeze mnie amerykańskiego prezydenta, ale robię to dlatego, że powiedział – co wyżej. Pewnie dziś powiedziałby zamiast „linie kolejowe” – „autostrady”. A o dzieciach i psach – można nieskończenie (niezależnie od prezentowanej ideologii)... Bo ponoć **wszyscy** znają się na ich wychowaniu (czyżby?!), a nawet nauczaniu (nie sądzę). Najłatwiej oczywiście je **mieć**, ale – niestety – nie zawsze ponosimy tego **pełne** konsekwencje.

Zatrzymajmy się nad istotami, dzięki którym „uczłowiecza się człowieka” (gdyż o DZIECIACH dość już piszą obecni praktycy).

PSY DOMOWE to stworzenia, które mają specyficzną umiejętność rozumienia ludzkiego języka: znaczenia słów, intonacji, mowy ciała. Gdy akurat nie chrapią – leżą i obserwują. Oczekują na jakiś znak z naszej strony, próbują zakomunikować swoje życzenia, patrząc uparcie w konkretnym kierunku. Ich ogon i uszy odgrywają niemal tak ważną rolę jak komunikacja zapachowa. Uśmiechają się przez sen, cierpliwie czekają powrotu pana-pani, obskakują na powitanie. Potem kładą łepkę na naszym ramieniu lub człapią za nami nogą za nogą, niekiedy chcąc coś wymusić (spacerek?, ciasteczko?, zabawę?). Żebrzą, śliniąc się na widok smakołyków. Kochają dzieci, słoneczko, swoją ludzką sforę, niekiedy patyczki, kamiki... **Przez całe lata dają nam radość.**

Naukowcy dowiedli, że **głaskanie** psa i innych zwierząt domowych obniża ciśnienie krwi, a **mieszkanie** ze zwierzęciem w wyraźny sposób

przedłuża życie pacjenta z chorobą wieńcową (dr James Lynch „Fizjologia przynależności”). W dogoterapii najważniejszy jest **dotyk**, jako oznaka miłości (już Szekspir pisał o „pocałunku dłoni”), uspokaja, wycisza. Pomaga w pracy z dziećmi cierpiącymi na autyzm oraz w pracy z ludźmi niewidomymi.

Jak zatem można nie być wdzięcznym psom (od początku do końca ich dni) za to, że po prostu są?

„Kiedy człowiek spotyka na swej drodze psa nigdy do końca nie wie, czy lękać się ma, czy zaufać, że zwierzak złych zamiarów nie ma ...

A pies ów lęk wyczuwa i też ma dylemat: czy ten człowiek chce dobrze, czy knuje coś złego i należy się bronić...

Stąd – jeden drugiego ciut się bojąc – od wieków wciąż grają w duecie.

Pies i człowiek – istoty najbliższe na świecie.”

D. Dróżka i M. Majewski

Aż kiedyś nogi naszego „leku na wszelkie zło” zaczynają odmawiać posłuszeństwa, oczki smutnieją i widzą już tylko zarysy postaci (ale nos jest wciąż czujny i bezbłędnie odnajduje drogę do domu), ogonek nie zawsze kiwa się radośnie, coś boli w brzuszku, łupie w kościach... I niewiele pomagają antybiotyki, kroplówki, kolejne badania, znów leki i miłość opiekunów. I nie pomaga walka o jeszcze choć jeden dzień życia więcej, i nic to, że mężnie znosi się jesienne słoty, letnie upały, zimowe zamiecie... Choroba, cierpienie, starość, bezbronność – wszystko tak prawie, jak u ludzi... Coraz większa bezsilność wobec **potęgi zaświatów**, wobec „obcej litości” i tego momentu, który NIGDY nie jest dobrym czasem na odejście na zawsze kogoś bliskiego, nie jest ważne, że to TYLKO PIES przecież (zbyt często słyszę: to „tylko pies”, co jedynie świadczy o naszym egoizmie i braku subtelności).

Jak dobrze, że **człowiek** – najczęściej – NIE ZNA DNIA, ANI GODZINY, tymczasem o dniu śmierci psa-przyjaciela trzeba **zdecydować**, choćby serce pękało z rozpacz, że oto za chwilę zostaną już tylko pachnące nim kocyki, zabaweczki, fotografie i tyle wspomnień...

Gdyby „ludzkie psie rodziny” miały możliwość tak pięknie pożegnać – każda po swojemu – swe psy, jak PANI Homera w opowiadaniu pt. „Biały nakrapiany osiołek” (czytaj w „Nieszawskim ka-

>>>

>>>

lejdoskopie 3"), na pewno pełne tęsknoty i miłości epitafia by miały : Gucio i Amiczek, Saba i Misiu, Kiler, Axel, Bary i Kleksik i wiele, wiele innych. Choć – rzecz jasna – są w życiu większe tragedie, nikogo nie powinno to dziwić, ani śmieszyć, bo dowodziłoby tylko prawdziwości tezy o ludzkiej bezdusznosci.



Oto Argos, 13-letni amerykański stafford (amstaff), Nasz ukochany piesulek, którego nic już nie boli...

(marzec 2010)

ODNOWIONE MUZEUM

Ryszard Lewandowski



Zakończył się remont i rozbudowa muzeum Stanisława Noakowskiego. Włocławska firma „Pro-met” rozpoczęła prace w listopadzie ubiegłego roku. Przede wszystkim wykonano dobudówkę od strony ulicy Noakowskiego, w której znajduje się kotłownia i nowe sanitariaty. Zain-

stalowano nowy kocioł grzewczy. Wymieniono całą instalację grzewczą.

Od strony dziedzińca wybudowano podjazd dla niepełnosprawnych i dostosowano łazienkę na ich potrzeby. W starej części obiektu wymieniono okna, założono nowy dach, odnowiono elewację. Wewnątrz unowocześniono dwie sale wystaw czasowych. Została zlikwidowana ściana działowa obu sal i powstało jedno duże pomieszczenie, które przyda się na goszczenie większej liczby osób w czasie różnych uroczystości przygotowywanych przez muzeum i nie tylko.

Obecnie przygotowujemy dwie stałe wystawy: na parterze w dwu salach – wystawa poświęcona Stanisławowi Noakowskiemu – składająca się z gabinetu reagenta Noakowskiego (jako część biograficzna) i z saloniku – z pracami architekta.

Na piętrze: w dwu salach przygotowywana jest wystawa poświęcona Ludwikowi Bouchardowi – pierwszemu nauczycielowi rysunku Stanisława Noakowskiego.

Rozbudowa i remont kosztowały około 600 tysięcy złotych. Inwestycję dofinansowały: Urząd Marszałkowski, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i fundusze unijne. Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej jako inwestor nieszawskiego muzeum wydało około 260 tysięcy złotych z własnej kasy.

Oficjalna inauguracja działalności muzeum odbyła się 23 czerwca br. Na uroczystość m.in. zaproszono marszałka województwa.

ABSOLWENCI SZKOŁY PODSTAWOWEJ W NIESZAWIE Z ROKU 1970

Alicja Kozłowska

Z różnych zakątków Polski w dniu 19 czerwca 2010 roku przybyli na spotkanie ABSOLWENCI SZKOŁY PODSTAWOWEJ W NIESZAWIE.

Minęło 40 lat, gdy pokonali pierwszy próg edukacyjny. Niektórzy są już na emeryturach, inni jeszcze pracują i pasjonują się swymi zawodowymi osiągnięciami. Wszyscy, lub prawie wszyscy mają już dorosłe dzieci oraz wnuczęta.

>>>



>>>



Pierwsze kroki Wychowankowie skierowali do Szkoły Podstawowej, by wspominać swe przeżycia i porównać warunki nauki. Zwiedzali swe klasy, siadali w ławkach i każdy coś tam ciekawego z lat szkolnych przypomnieli.

Po wystąpieniach organizatorów i zaproszonych gości odbył się spacer ulicami miasta, przejazd promem po Wiśle, zwiedzenie Muzeum im. Stanisława Noakowskiego. Potem wszyscy spo-

tkali się w kawiarni „Nad Wisłą” na uroczystej kolacji przy dźwiękach pięknej muzyki, tej z tamtych lat i tej dzisiejszej.

Spotkanie zorganizowały: P.P. Alicja Kozłowska, Ewa Reniecka, Tadeusz Wiśniewski, Mirosława Zygan. Wspomnienia wraz ze zdjęciami utrwalającymi spotkanie zamieszczono w pamiątkowej kronice szkolnej poświęconej absolwentom SP w Nieszawie.

ZBIÓRKA KSIĄŻEK

Beata Belter

W związku z podjęciem współpracy międzynarodowej z miastem Słonim w Republice Białoruskiej, na podstawie „Memorandum” (umowy o partnerstwie) podpisanego 5 maja 2010r. w Nieszawie została zorganizowana zbiórka książek w języku polskim, które zostaną przekazane do jednej ze szkół w Słoniemiu, gdzie dzieci uczą się języka polskiego.

Organizatorami zbiórki byli: Urząd Miasta w Nieszawie, Zespół Szkół w Nieszawie oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Nieszawie.

Książki można było dostarczać w terminie – od 25 maja do 2 czerwca 2010r. do: Szkoły Podstawowej w Nieszawie (do Beaty Belter) lub do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nieszawie (do Urszuli Kejna).

Zbiórka dotyczyła: książek polskich autorów, lektur szkolnych – polskich i obcych – w języku

polskim, podręczników i poradników do języka polskiego. Organizatorzy prosili, by książki były kompletne, niezniszczone i nieporysowane.

Podczas zbiórki zebrano ponad 350 książek, które zostaną dostarczone w czerwcu do Słoniema.

PODZIĘKOWANIE

Organizatorzy akcji serdecznie dziękują wszystkim osobom i instytucjom, które przekazały część swojego księgozbioru dla potrzeb dzieci i młodzieży ze Słoniema, tj.

- Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nieszawie, • Beacie Belter,
- Dorocie i Romanowi Bruździńskim,
- Elżbiecie i Romanowi Ciurlik,
- Kazimierze i Michałowi Fijałkowskiemu,
- Ryszardowi Kania, • Bożenie i Ireneuszowi Kalota, • Bogusławie Kosowskiej,
- Annie i Andrzejowi Nawrockim,
- Hubertowi Witkowskiemu,
- Małgorzacie i Lechosławowi Zborowskiemu.

GOSPODARSTWO AGROTURYSTYCZNE „NAD WISŁĄ” ZAPRASZA TURYSTÓW i WSZELKIEGO RODZAJU WĘDROWCÓW NIESZAWA - PRZYPUST

Przygotowaliśmy 9 MIEJSC NOCLEGO-
WYCH w pięknie położonych na wzgórzach
zabudowaniach. Widać z nich wijącą się Wi-
słę, a dalej piękne lasy. Przejazd przez rzekę
na drugą stronę można pokonać atrakcyjnym
promem, który wypływa o każdej pełnej go-
dzinie (7⁰⁰-18⁰⁰) lub bardziej romantycznie
wynajętą łódką.

Pokoje są piękne, z łazienką i aneksem ku-
chennym (pełne wyposażenie: lodówka, kuch-
nia gazowa, talerze, szklanki, sztućce, garnki).
Jest parking dla samochodów oraz możliwość
przyjazdu np. z pieskami. Zakupy można
zrobić – 1 km od Przypustu – w Nieszawie,
w dobrze zaopatrzonych sklepach. Ten kilo-
metrowy odcinek można pokonać spacerkiem
piękną nadwiślańską trasą lub rowerami, które
są przygotowane do dyspozycji gości.

Jest też możliwość grillowania i rozpalenia
ogniska.

Zapraszamy też do zwiedzania Nieszawy,
historycznej miejscowości pełnej zabytków,
z pięknym Muzeum im. Stanisława Noakow-
skiego. Miasto pięknieje z roku na rok: dużo
zieleni, piękne spacerowe chodniki, nowa
nawierzchnia ulic, trasa rowerowa. Powstała
kawiarnia „Nad Wisłą”, bar piwny przy pla-
cu promowym. Piękne bulwary zapraszają
do odpoczynku i cieszenia się urokiem Wisły
oraz prześlicznych lasów pełnych grzybów.

Nieszawa – Przypust leży 8 km od Cie-
chocinka, znanego polskiego uzdrowiska,
a 26 km dalej na północ, czeka na turystów
Toruń, zaś 23 km na południe Włocławek.

Zapraszamy:

Cecylia Mierzwicka, tel.: 509 398 621

TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ WE WŁOCŁAWKU

ZAPRASZA DO

**ZAOCZNEGO
LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
DLA DOROSŁYCH
W NIESZAWIE**

Zdobędziesz maturę.

**Nauka trwa 3 lata. Przyjmujemy
po ukończeniu GIMNAZJUM
i po 8-klasowej szkole podstawowej.
Trzeba mieć ukończone 18 lat.**

**Zajęcia rozpoczną się 2 września
(czwartek), 2010 r., o godzinie 16⁰⁰,
w budynku Liceum Ogólnokształcące-
go w Nieszawie, ulica Zjazd 5.**

Dokumenty:

**świadcstwo ukończenia gimnazjum,
dwa zdjęcia, podanie o przyjęcie
należy składać w sekretariacie LO
lub u dyrektora Zaocznego LO,
ulica Zjazd 24.**

Informacja tel. 542838106 lub 542838178



SPORT

Mirosława Zygan

Sezon piłkarski 2009/10 za nami. Tak jak jesienią **drużyna seniorów** (liga okręgowa) zajęła 3 miejsce, i były zakusy na awans do IV ligi, tak sezon wiosenny zmienił te plany. Mocno zmieniony skład drużyny, w większości to wychowankowie z Nieszawy, którzy mieli dłuższą przerwę w rozgrywkach ligowych, przyniósł efekty takie, że drużyna seniorów zajmuje 10. miejsce w tabeli z dorobkiem – 34 punktów, zdobytymi – 51 bramkami, i straconymi – 62.

Drużyny młodzieżowe plasują się:

Juniorzy młodsi – 4. miejsce w tabeli, z dorobkiem punktów – 39, zdobytymi bramkami – 58, straconymi – 40.

Młodzicy: 9. miejsce w tabeli, z dorobkiem punktów – 3, zdobytymi bramkami – 8 i straconymi – 78.

JUNIORZY MŁODSI – trener: **Dariusz Krajewski**

Skład drużyny: Filip Tometczak, Damian Skalski, Tomasz Krajewski, Jarosław Purcelewski, Jakub Grabowski, Maciej Lipigórski, Bartłomiej Bewicz, Zbigniew Gołębiowski, Kacper Lamparski, Kamil Małecki, Tomasz Kaniewski, Jakub Dziarnowski, Mikołaj Bewicz, Sebastian Wojciechowski, Paweł Kujawa, Adam Grzybowski, Jakub Witkowski, Marcin Łyczak, Patryk Nowak.

MŁODZICY – trener: **Karol Latopolski**

Skład drużyny: Mateusz Witkowski, Hubert Brożek, Marcin Feluś, Kamil Jagodziński, Piotr Purcelewski, Patryk Podleński, Ariel Rogiewicz,



Juniorzy młodsi



Młodzicy

Krystian Rogiewicz, Dawid Stefański, Mateusz Witkowski, Hubert witkowski, Cezary Wonorski, Jakub Gajewski, Oskar Gajewski, Jakub Bartoszyn, Mateusz Grodek, Patryk Lewandowski, Klaudia Szymczak, Mikołaj Witkowski.

SENIORZY – LIGA OKRĘGOWA – Asystenci trenera: Tomasz Junatowski, Daniel Wiśniewski

Skład drużyny: Tomasz Junatowski, Kamil Kajak, Tomasz Kobyliński, Karol Latopolski, Łukasz Żywica, Jarosław Mańka, Maciej Fogt, Artur Tomaszewski, Konrad Kaźmierczak, Arkadiusz Olkowski, Krzysztof Koźmiński, Kamil Junatowski, Łukasz Junatowski, Piotr Strzyżewski, Daniel Wiśniewski, Damian Lamparski.

Z ŻYCIA SZKÓŁ

CZERWIEC 2010

Materiały zebrał: Beata Belter, Maciej Marjański

ZAPRASZAMY DO LICEUM W NIESZAWIE

Renata Pypkowska

Dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. kom. Heliodora Laskowskiego w Nieszawie zapraszają wszystkich chętnych absolwentów okolicznych gimnazjów do podjęcia nauki w naszej szkole, która obecnie mieści się w nowym, dobrze wyposażonym budynku.

ADRES LICEUM

Liceum Ogólnokształcące im. kom. Heliodora Laskowskiego
w Nieszawie
ul. Zjazd 5, 87-730 Nieszawa, tel/fax: 54 2838178
<http://lonieszawa.strefa.pl>
e-mail: lonieszawa@wp.pl

DLACZEGO WARTO PODJĄĆ NAUKĘ W NASZYM LICEUM?

- ponieważ jest szkołą o wieloletniej tradycji (jako liceum ogólnokształcące istnieje od 1945);
- ponieważ rachunek ekonomiczny związany z kosztami nauki przemawia na korzyść naszej szkoły;
- ponieważ w szkole działają różne koła zainteresowań: Koło Turystyczno-Geograficzne, Koło Ligi Morskiej i Rzecznej, Koło Europejskie, Koło Redaktorskie i inne;
- w szkole prowadzimy zajęcia wyrównawcze;
- ponieważ absolwenci otrzymują gruntowne ogólne wykształcenie pozwalające podjąć studia na dowolnym kierunku;
- ponieważ w szkole panuje atmosfera przyjazna dla uczniów;
- posiadamy nowoczesną pracownię komputerową z łączem internetowym;
- ponieważ jest szkołą kameralną, nasi uczniowie nie są anonimowi, nie potrzebują identyfikatorów;
- ponieważ jest szkołą bezpieczną, każda osoba postronna na terenie szkoły zostanie natychmiast zauważona;
- prowadzimy współpracę z instytucjami pozaszkolnymi, współpracę międzynarodową z miastami partnerskimi: Mühlberg nad Łabą, Słomim na Białorusi (wymiana młodzieży);
- zapewniamy indywidualne podejście uczniom posiadającym opinię lub orzeczenia Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

DRODZY UCZNIOWIE

Wiedza zawsze odgrywała i będzie odgrywać znaczącą rolę w osiągnięciu sukcesów życiowych. Z tego też powodu mamy przyjemność zaprosić was do podjęcia nauki w naszym liceum. Szkoła dysponuje doskonałą kadrą wykładowców, gwarantującą wysoki i nowoczesny poziom wykształcenia. Absolwenci naszej szkoły opuszczają mury z bardzo dobrym przygotowaniem pozwalającym podjąć studia wyższe zarówno na kierunkach o profilach humanistycznych, jak i matematyczno-przyrodniczych.

O SZKOLE

Od kilku lat współpracujemy z UMK w Toruniu. Uczestniczymy również w wielu imprezach sportowych, zdobywając czołowe miejsca na szczeblu powiatowym w rozgrywkach piłki siatkowej, koszykowej i lekkiej atletyki. Wielu uczniów naszego liceum bierze udział w licznych kon-

>>>

KALENDARIUM WYDARZEŃ

Beata Belter

11 marca 2010r. uczniowie kl. VI SP – Marcin Feluś i Wojciech Kalota wzięli udział w konkursie języka niemieckiego. Opiekun Agata Zmirska-Zbroniec.

13 marca 2010r. uczennica kl. III gimnazjum, Aleksandra Grzybowska zajęła II miejsce w Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursie Krajoznawczym „Poznajemy Ojcowiznę – 2010” za pracę pisemną pt. „Szlakiem moich przodków – rodzina Dybernów”. Opiekun – Maciej Marjański.

15-16 marca 2010r. uczeń kl. III liceum, Błażej Rejzerek wzięł udział w finale VI Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Angielskiego w Elblągu. Opiekun – Grzegorz Kotrych.

16 marca 2010r. członkowie Szkolnego Koła LMiR (pod opieką Macieja Marjańskiego) powitali na nieszawskim nabrzeżu – Marka Kamińskiego, który płynął kajakiem po Wiśle na trasie od Oświęcimia do Gdańska.

18 marca 2010r. odbył się Międzynarodowy Konkurs Matematyczny „KAN-GUR” dla uczniów klas IV-VI. Wzięło w nim udział 16 osób. Uczniów przygotowała Teresa Bojańczyk. Najlepszy wynik w szkole uzyskał Wojciech Kalota z kl. VI SP – 91pkt.

19 marca 2010r. uczniowie Zespołu Szkół w Nieszawie i dzieci z nieszawskiego Samorządowego Przedszkola powitali wiosnę. Dzieci i młodzież uczestniczyli w przemarszu ulicami miasta, obejrzeni apel z okazji Dnia Wiosny (przygotowany przez ucz. kl. II szkoły podstawowej pod kierunkiem Cecylii Mierzwickiej), a także spalili marzanny na boisku szkolnym (w asyście strażaków). Później odbyły się rozgrywki sportowe dla gimnazjum.



Uczniowie kl. II z wychowawcą – fot. B. Belter

>>>

KALENDARIUM WYDARZEŃ



Pochód z marzannami – fot. B. Belter

20 marca 2010r. uczniowie kl. VI pod opieką Macieja Marjańskiego wzięli udział w XXXIV Rajdzie „Topienia Marzanny”.

22 marca 2010r. w konkursie czytelnictwa o lekturze pt. „Pinokio”, przeprowadzonym w klasie IV SP zwyciężyli: I miejsce – Natalia Chmielewska, Natalia Chojnacka i Kacper Zwoliński, II miejsce – Bartosz Majchrzak, III miejsce – Beata Rogiewicz, Natalia Smykowska. Konkurs przygotowały i przeprowadziły: Beata Belter i Barbara Ziemecka.

25 marca 2010r. we Włocławku – uczeń kl. VI, Krystian Kujawa odebrał wyróżnienie za wiersz zgłoszony na konkurs pod hasłem: „Młodość i starość – przystanki życia” (opiekunowie – Beata Belter, s. Kornelia – Jadwiga Wlekińska).

29 marca 2010r. uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum udali się na basen w Ciechocinku. Opiekunowie grupy: Anna Banaszkiewicz, Agnieszka Tyburska.

31 marca 2010r. odbył się konkurs z języka niemieckiego SPRACHDOKTOR 2010, w którym wzięło udział 13 uczniów z gimnazjum. Najlepsze wyniki w województwie otrzymali: Rokšana Misiak, kl. II-IV miejsce w województwie; Krzysztof Mierzwicki, kl. III-VII miejsce w województwie; Daria Szymczak oraz Jarosław Purcelewski z kl. III-VIII miejsce w województwie; Magdalena Lipigórska, kl. III-X miejsce w województwie. Uczniów przygotowała Renata Meller.

>>>

kursach i olimpiadach przedmiotowych, osiągając bardzo dobre wyniki. Bierzymy udział w programie Socrates-Comenius. Nasi uczniowie wraz z opiekunem wyjechali do Portugalii i Niemiec. W tym roku szkolnym gościliśmy młodzież z Niemiec.

ZASADY PRZYJMOWANIA

Przyjęcie do naszej szkoły uzależnione będzie od wyników uzyskanych na egzaminie gimnazjalnym oraz ocen z wybranych przedmiotów na świadectwie gimnazjalnym. Przyjęci będą kandydaci, którzy uzyskali największą ilość punktów. Kandydaci, którzy na świadectwie ukończenia szkoły otrzymali ocenę nieodpowiednią zachowania, będą przyjmowani, o ile będą wolne miejsca.

Wymagane dokumenty:

- podanie, w którym zaznaczysz, którą wybierasz klasę,
- 2 zdjęcia,
- karta zdrowia.

Po ukończeniu gimnazjum:

- świadectwo ukończenia szkoły,
- karta zdrowia,
- wynik egzaminu gimnazjalnego.

PROPONUJEMY KLASY DO WYBORU:

W nowym roku szkolnym planujemy wprowadzić w zależności od zainteresowań uczniów następujące profile:

- militarno-obronny – przedmioty realizowane w zakresie rozszerzonym: wiedza o społeczeństwie, język angielski, wychowanie fizyczne, przysposobienie obronne.
- geograficzno-turystyczny – przedmioty realizowane w zakresie rozszerzonym: język polski, język angielski, geografia, historia.

ZASADY PRZYJĘCIA NA ROK SZKOLNY 2010/2011

• **24.05 – 18.06.2010 (do godz. 12⁰⁰) – Przynieść do szkoły podanie**

• **do 28.06.2010 r. (do godz. 15⁰⁰) – Przynieść dokumenty:**

- świadectwo ukończenia gimnazjum,
- zaświadczenie o egzaminie gimnazjalnym,
- kartę zdrowia oraz 3 zdjęcia.

Dodatkowo jeśli posiadasz:

- dyplomy i zaświadczenia o udziale w konkursach,
- zaświadczenia o pracy w wolontariacie,
- opinię lub orzeczenie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

• **30.06.2010 r. (do godz. 12⁰⁰) – Sprawdź czy zostałeś przyjęty do szkoły**

• **02.07.2010 r. (do godz. 12⁰⁰) – Potwierdź wolę nauki.**

WARUNKI PRZYJĘCIA DO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W NIESZAWIE

Maksymalna liczba punktów do zdobycia - 200 pkt, w tym:

- a) 100 pkt za egzamin gimnazjalny
 - 50 pkt za część humanistyczną,
 - 50 pkt za część matematyczno - przyrodniczą.
- b) 100 pkt za wyniki w nauce i zachowaniu:
 - do 15 pkt za ocenę z języka polskiego
 - do 45 pkt łącznie za oceny z trzech przedmiotów w danym typie klasy:
- Klasa militarno-obronna: język polski, matematyka, język obcy, wychowanie fizyczne.

>>>

>>>

>>>

- Klasa geograficzno-turystyczna: język polski, język obcy, geografia, historia
 - 7 pkt za świadectwo z wyróżnieniem,
 - 15 pkt za tytuł finalisty, np.: w konkursie przedmiotowym na szczeblu wojewódzkim,
 - 20 pkt za dwa lub więcej tytułów finalistów w konkursach przedmiotowych na szczeblu wojewódzkim,
- 4 pkt za jedno z poniższych osiągnięć:
- Osiągnięcie sportowe co najmniej na szczeblu powiatowym (miejsca od I do III),
- Osiągnięcia artystyczne sportowe co najmniej na szczeblu powiatowym (miejsca od I do III),
 - 2 pkt za udokumentowany wolontariat,
 - do 3 pkt za ocenę zachowania:
 - 3 pkt za wzorowe, 2 pkt za bardzo dobre.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

DZIAŁALNOŚĆ SZKOLNEGO KOŁA KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNEGO PTTK ROK SZKOLNY 2009/10



Maciej Marjański

Do SKKT należy 12 uczniów, głównie z kl. IV i VI SP oraz dwoje z gimnazjum. Spotkania koła odbywały się w miarę systematycznie – raz w tygodniu (poniedziałek). Po ustaleniu planu działań na spotkaniu założycielskim uchwałą powołano SKKT-PTTK o nazwie „Reaktywacja” (jako kontynuacja działającego przed laty Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego).

Na spotkaniach uczniowie zdobywają podstawowe wiadomości z zakresu topografii i ekologii. Uczestniczą też w wycieczkach (rowerowych, autobusowych) oraz w rajdach pieszych w celu zdobycia Młodzieżowej Odznaki Turystycznej (MOK): wycieczka do Raciążka (czerwiec 2009); wycieczka autobusowa i piesza do Ciechocinka (listopad 2009); rajd pieszy „Topienie Marzanny” na trasie Włocławek – Bobrowniki (marzec 2010).



Podczas rajdu

>>>

KALENDARIUM WYDARZEŃ

31 marca 2010r. odbył się Ogólnopolski Konkurs Historyczny „Klio 2010” – „Śladami starożytnych cywilizacji”. Startowało 16 uczniów. Opiekun – Daniel Biesiada. Najlepszy wynik uzyskał Tomasz Rocławski z kl. V – 40pkt na 50 możliwych. Kolejne miejsca zajęli – Karol Szulgit i Wojciech Kalota z kl. VI – 37pkt; Wojciech Pypkowski z kl. V – 35pkt.

8 kwietnia 2010r. uczniowie kl. VI szkoły podstawowej przystąpili do sprawdzianu.

8 kwietnia 2010r. odbyły się zawody Powiatowej Gimnazjady Piłki Nożnej Chłopców zorganizowane przez Krzysztofa Pypkowskiego i Jolantę Rembowską. W rywalizacji wzięły udział cztery gimnazja: z Nieszawy, Stawek, Ciechocinka i Zakrzewa. I miejsce zajęli gimnazjaliści z Ciechocinka, II miejsce przypadło Nieszawie, III miejsce zdobyło Zakrzewo, a Stawki – IV miejsce.

9 kwietnia 2010r. w Zespole Szkół w Nieszawie odbył się apel z okazji rocznicy śmierci papieża Jan Pawła II. Montaż słowno-muzyczny pt. „Nie lękajcie się...” przedstawili uczniowie Koła Teatralnego z klas IV-VI, przygotowani przez Beatę Belter. W apelu wzięły udział m.in. Teresa Urbańska – wizytator Kuratorium Oświaty, ks. Grzegorz Molewski – proboszcz, radni, rodzice, uczniowie i nauczyciele.



Apel o Janie Pawle II – fot. B. Belter



Pani wizytator i pan burmistrz
fot. B. Belter

>>>

KALENDARIUM WYDARZEŃ

12 kwietnia 2010r. odbyły się uroczystości upamiętniające 70. rocznicę zbrodni w Katyniu. Podczas apelu przygotowanego przez młodzież z gimnazjum i liceum pod kierunkiem Daniela Biesiady oraz Agnieszki Tyburskiej przybliżono postać Stefana Topolewskiego, nieszawianina, kapitana Wojska Polskiego, zamordowanego w Katyniu 12 kwietnia 1940r.; przedstawiono listę ofiar katastrofy lotniczej samolotu z Prezydentem RP – Lechem Kaczyńskim, który 10 kwietnia 2010r. rozbił się pod Smoleńskiem; a także pokazano fragmenty filmu Andrzeja Wajdy pt. „Katyń” oraz złożono kwiaty pod tablicą ku czci S. Topolewskiego oraz przed Krzyżem Katyńskim na Golgocie Nieszawskiej. W apelu wzięli udział, m.in. – Teresa Urbańska – wizytator Kuratorium Oświaty, Andrzej Nawrocki – burmistrz Nieszawy, ks. Grzegorz Molewski – proboszcz, radni, mieszkańcy Nieszawy, rodzice, uczniowie i nauczyciele.



Apel o Katyniu – fot. B. Belter



Zaproszeni goście – fot. B. Belter

12 kwietnia 2010r. odbył się szkolny etap Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Wzięło w nim udział 9 uczniów z gimnazjum i liceum. Opiekun – Beata Belter.

13 kwietnia 2010r. odbył się Konkurs Matematyczny EDI „PANDA” dla uczniów klas IV-VI. Wzięło w nim

>>>

Planowane są jeszcze wycieczki: autobusowa i piesza do Stawek i Aleksandrowa Kuj., autobusowa do Poznania, rowerowa na trasie Nieszawa – Bobrowniki.

Członkowie koła biorą udział w konkursach ogólnopolskich organizowanych przez Zarząd Główny PTTK. Uczeń III kl. gimnazjum, Aleksander Kamedulski zdobył na X Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym w Legnicy 4 nagrody: Młodzieżowego Jury, Nagrodę Publiczności, Największą Indywidualność Konkursu oraz Dyrektora SP w Legnicy (listopad 2009), na etapie oddziałowym we Włocławku zajął I miejsce, a na wojewódzkim w Golubiu-Dobrzyniu II miejsce,

W Ogólnopolskim Konkursie Krajoznawczym „Poznajemy Ojczyznę” na etapie oddziałowym we Włocławku uczennice klasy IV SP: Natalia Chmielewska i Martyna Ochocińska otrzymały nagrodę za udział. Natomiast uczennica III klasy gimnazjum Aleksandra Grzybowska zajęła II miejsce premiowane udziałem w etapie wojewódzkim.

Opiekun koła należy do Rady Opiekunów SKKT działającej przy Oddziale Kujawskim PTTK we Włocławku i aktywnie uczestniczy w jej spotkaniach.

„MŁODOŚĆ I STAROŚĆ - - PRZYSTANKI ŻYCIA”

Beata Belter

Pod takim hasłem odbył się konkurs dla uczniów szkoły podstawowej na wiersz na cześć rodziców lub dziadków. Wiersze na ten konkurs napisał: Kacper Latopolski, uczeń kl. IV SP oraz Krystian Kujawa z kl. VI.

Kacper Latopolski

O NAS

Moja rodzina to:
Mama, tata, Ania i ja.
Wspieramy się każdego dnia.
Codziennie do siebie się uśmiechamy,
Uczymy się w szkole oraz od taty i mamy.

Mama uczy dzieci,
Tata jeździ tirem,
Jest miły, wesoły,
A Ania i ja chodzimy do szkoły.

Ania lubi śpiewać
I gdy jest u dziadka,
Spotyka ją wtedy
Niebywała gratka.
Dziadek ma pianino, które lubi Ania.
Natychmiast zaczyna symfonię brzdąkania
I chce się uczyć gry na tym pianinie.
Może niedługo mieć będziemy
muzyka w rodzinie.

A ja jeszcze nie wiem, jaki fach zdobędę.
Może nauczycielem tak, jak mama będę.
A może, podróżując tirem tak, jak mój tata,
Będę mógł zobaczyć kawał pięknego świata.

Krystian Kujawa

STAROŚĆ DAJE RADOŚĆ

W każdej rodzinie są ludzie tacy,
Co już nie chodzą codziennie do pracy,
Co mają małe zmarszczki na czole
I w życiu odgrywają dziadków rolę.

To oni mają w kieszeni cukierki
I pamiętają, jak tańczyło się dawniej
mazurki i oberki.
I choć starzej się rok za rokiem,
To po ulicach chodzą wciąż
dumnym krokiem.

Czasami piją jeszcze herbatę z imbryka
I narzekają, że coś im w kościach strzyka.
I choć zabawki ich są dziś wrakami,
Potrafią się jeszcze nimi bawić
ze swymi wnukami.

Ale nie bawią się już z dziećmi swymi,
Bo ich pociechy są dziś dorosłymi.
Wnuki i wnuczki za to zawsze pamiętają,
Że dziadków mają, którzy ich bardzo
kochają.

>>>

>>>

>>>

Jury konkursowe pod przewodnictwem Danuty Michalak przyznało wyróżnienie K. Kujawie, który napisał wiersz pod kierunkiem: Beaty Belter (polonistki) oraz s. Kornelii, Jadwigi Wlekińskiej (katechetki).

Chłopiec odebrał nagrodę podczas konferencji regionalnej pt. „Solidarność międzypokoleniowa”, zorganizowanej 25 marca 2010r. w związku z VI Narodowym Dniem Życia, a prowadzonej przez Małgorzatę Bojarską – koordynatora przedsięwzięcia realizowanego przez: Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli we Włocławku, Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Włocławskiej, Wyższe Seminarium Duchowne we Włocławku, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” – Oddział we Włocławku.



Podczas wręczenia nagród – fot. Elwira Serafin

Uroczystość odbyła się w auli Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Poprzedzona została mszą świętą we włocławskiej katedrze pod przewodnictwem Jego Eksceleńcji księdza biskupa Wiesława Meringa. W programie znalazły się także: inscenizacja pro-life pt. „Po prostu niech trwa...” w wykonaniu alumnów seminarium, prelekcja psychologa- mgr Anny Putyńskiej z Sieradza pt. „Historia mojej rodziny”; gawęda o warsztacie genealoga pt. „Uchylając drzwi do rodzinnych historii...” – wykład z prezentacją multimedialną, który przeprowadził historyk dr Piotr Bokota z Włocławka. Imprezie towarzyszyły: prezentacja materiałów edukacyjnych oraz wystawa prac uczestników warsztatów terapii zajęciowej (tzw. arteterapii) z Polskiego Związku Niewidomych we Włocławku.

2 działalności Szkolnego Koła LMiR

Maciej Marjański

Na wiosnę ruszyły wody rzek uwolnione od lodów zimowych, dlatego też i działalność koła w naszej szkole nabrała rumieńców. Na przełomie lutego i marca były trzy sztabarowe konkursy z cyklu „Młodzież na morzu”. W konkursie plastycznym „Zaślubiny Polski z Morzem” zgłoszono dwie prace plastyczne: I. Renieckiej z kl. II LO, która otrzymała wyróżnienie na etapie ogólnopolskim i K. Grabowskiego z kl. II LO.

W etapie szkolnym konkursu „Wiedzy o morzu” brało udział 13 uczniów LO i 5 z gimnazjum. Do etapu okręgowego zgłoszono z liceum: P. Nowaka z kl. I i K. Grabowskiego z kl. II, z gimnazjum S. Wojciechow-

>>>

KALENDARIUM WYDARZEŃ

udział 16 osób. Uczniów przygotowała Teresa Bojańczyk.

17 kwietnia 2010r. członkowie Koła Teatralnego – Natalia Chmielewska i Martyna Ochocińska z kl. IV oraz Marcin Feluś i Krystian Kujawa z kl. VI wzięli udział w V Konkursie Recytatorskim Poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego „Znów wędrujemy ciepłym krajem...” w Czernikowie. Opiekunem była Beata Belter. Wyróżnienie przypadło M. Ochocińskiej, a Nagrody Dyrektora otrzymali: N. Chmielewska i K. Kujawa.



Młodzi recytatorzy – fot. B. Belter

19-23 kwietnia 2010r. w Nieszawie odbył się finał międzynarodowego projektu Socrates Comenius, na który przybyła jedynie grupa z Niemiec, ponieważ wybuch wulkanu na Islandii wstrzymał ruch samolotów i uniemożliwił przyjazd grup z Cypru i Portugalii. Koordynatorem projektu był Grzegorz Kotrych. Goście z Niemiec byli zakwaterowani w domach kolegów i koleżanek z Nieszawy. W projekcie uczestniczyli następujący uczniowie: Aleksandra Kmiec i Kacper Lamparski z kl. II gimnazjum, Daria Szymczak, Katarzyna Komorowska i Krzysztof Mierzwicki z kl. III gimnazjum, Aldona Włodarska z kl. II liceum oraz Błażej Rejzerevich z kl. III liceum.

>>>

KALENDARIUM WYDARZEŃ



Podczas warsztatów plastycznych
fot. B. Belter

22 kwietnia 2010r. uczniowie kl. IV szkoły podstawowej udali się do teatru we Włocławku na spektakl pt. „Królewna Śnieżka”. Opiekunowie grupy: Jolanta Rembowska, Jakub Graczyk, Magdalena Iwińska.

23 kwietnia 2010r. odbył się apel z okazji Dnia Ziemi, przygotowany przez kl. III SP pod kierunkiem Ewy Stobrawy.



Uczniowie kl. III SP podczas występu
fot. B. Belter

23-24 kwietnia 2010r. Patryk Nowak zajął III miejsce w finale ogólnopolskiego konkursu „Wiedzy o Morzu” w Szczecinie (opiekun – Maciej Marjański), a członkowie Szkolnego Koła LMiR zajęli IV miejsce w konkursie „Na najlepsze SKLMiR”.

24 kwietnia 2010r. uczniowie – Aleksandra Kmieć z II kl. gimnazjum i Maciej Lipigórski z I kl. liceum reprezentowali szkołę w etapie wojewódzkim Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej, który odbył się w Wąbrzeźnie. Uczniów przygotowała do konkursu Beata Belter, opiekunem wyjazdu byli dh Janusz Postrach z Raciążka oraz dh Mirosława Kmieć z Nieszawy. A. Kmieć zajęła VI miejsce w kategorii uczniów gimnazjum, a M. Lipigórski VII miejsce w kategorii uczniów liceum.

>>>

skiego i J. Purcelewskiego z kl. III (tego ostatniego na etapie ogólnopolskim zastąpił R. Łykowski). Przesłano również opracowanie multimedialne – prezentujące działalność koła – na konkurs „Na najlepsze Szkolne Koło LMiR” (pracę przygotował M. Ziemecki z kl. III LO).

Także w marcu miało miejsce Spotkanie Członków SKLMiR z polarnikiem Markiem Kamińskim, który zatrzymał się w Nieszawie podczas zimowego spływu kajakiem rzeką Wisłą.

W miesiącu kwietniu członkowie Ligi wzięli udział w etapie powiatowym konkursu o obronie cywilnej pt. „Bezpieczne życie”, zajmując drugą III miejsce.

W finale ogólnopolskim konkursu „Wiedzy o morzu”, który odbył się w dniach 23-24 kwietnia br. w Wyższej Szkole Ekonomiczno-Turystycznej w Szczecinie, Patryk Nowak zajął wysokie III miejsce w kategorii indywidualnej pokonując kilkunastu innych uczestników m.in. ze Szczecina, Bydgoszczy, Kołobrzegu, Bielska-Białej i Mławy. Otrzymał on pamiątkowy dyplom oraz nagrodę książkową. Pozostali reprezentanci Nieszawy otrzymali dyplomy za udział. Podczas tego konkursu rozstrzygnięto również kategorię „Na najlepsze SKLMiR”. Podobnie jak w tamtym roku nasze koło zajęło IV miejsce, choć do trzeciego miejsca brakowało nam tylko 1 pkt.

Na ręce przedstawiciela koła i opiekuna wręczono puchar Prezydenta Gdańska, dyplomy dla szkoły i opiekuna oraz pamiątkowy medal „90 rocznicy zaślubin Polski z Morzem”, który ufundował prezes ZG LMiR – kpt. ż. w. dr inż. A. Królikowski – rodem z Nieszawy! I tym razem nie obyło się bez atrakcji. Gospodarze WSET zadbali o możliwość poszerzenia wiedzy na wykładach i warsztatach morskich (wykonywanie węzłów), a opiekun SKLMiR w Nieszawie oprowadził zainteresowanych po najciekawszych zabytkach Szczecina. Gościnnego noclegu udostępniło nam Młodzieżowe Schronisko „Cuma”, a pyszny obiad zjedliśmy w restauracji „Continental”.



Podczas zwiedzania Szczecina

30 kwietnia pożegnaliśmy uroczystie członków Ligi z kl. III LO. Najbardziej aktywni otrzymali nagrody książkowe, a pozostali dyplomy. Podczas tego wydarzenia przyjęło również w szeregi naszego koła nowych 14 członków. Odegrano hymn LMiR, legitymację wręczył burmistrz Miasta Nieszawa – p. A. Nawrocki, a znaczki ligowe – odchodzący ze szkoły uczniowie kl. III – członkowie seniorzy SKLMiR przy LO w Nieszawie.

Na uroczystościach szkolnych i miejskich z okazji Święta Konstytucji 3 Maja dumnie reprezentował Szkołę – LO im. kmdr H. Laskowskiego – poczet sztandarowy złożony z nowych członków SKLMiR.

>>>

ZWIĄZKI FRYDERYKA CHOPINA Z NIESZAWĄ

Beata Belter

Uczniowie kl. VI Szkoły Podstawowej w Nieszawie: Aleksandra Bewicz, Wojciech Kalota i Karol Szulgit przygotowali pod kierunkiem Beaty Belter projekt edukacyjny na konkurs ogłoszony przez Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli we Włocławku we współpracy z Archiwum Państwowym w Toruniu oddział we Włocławku, Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział we Włocławku oraz Zespołem Szkół Muzycznych im. Czesława Niemena we Włocławku. Konkurs zorganizowano w związku z obchodami Roku Chopinowskiego.

Był to konkurs na projekt edukacyjny na temat „*Nauczyciel i uczeń badaczami oraz dokumentalistami historii regionalnej – romantyczne małe i duże rzeczy foremne*”. Motto konkursu brzmiało: „*Jeśli zobaczysz Szafarnię, Płonę, Gulbiny, Radomin, Ornówek, wspomnij moje imię. Fryderyk Chopin*”. Koordynatorami projektu byli: Danuta Michalak i Piotr Bokota. Honorowy patronat nad projektem objęli: Andrzej Person – Senator RP oraz Marek Wojtkowski – Poseł na Sejm RP.



Spotkanie z Posłem na Sejm RP – Markiem Wojtkowskim – fot. Łukasz Szulgit

Praca zawierała informacje o historii i położeniu Nieszawy, walorach miasta, wybitnych postaciach związanych z Nieszawą oraz pobycie Fryderyka Chopina w mieście. W rozdziale pt. „*Fryderyk Chopin w Nieszawie*” umieszczono fragmenty „*KURYERA SZAFARSKIEGO*”, w którym Frycek wspomina swoje spotkanie z nieszawską Catalani, omówiono źródła historyczne i literackie oraz akcenty Chopinowskie w Nieszawie, zwłaszcza cykliczne imprezy Nieszawskiego Towarzystwa Kulturalnego pt. „*Chopin i nieszawska Catalani*”. Przedstawiono też ważniejsze miejsca (np. Szafarnia) i postacie (np. Angelica Catalani oraz rodzina Dziewanowskich), związane z pobytem młodego Fryderyka na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej. Projekt zawierał także kalendarium wydarzeń, które miały miejsce w Nieszawie w związku z muzyką tego wielkiego kompozytora, Kujawsko-Pomorski Szlak Fryderyka Chopina oraz aneks z ilustracjami i fotografiami.

28 maja 2010r. podczas uroczystego podsumowania zatytułowanego „*Fryderyk Chopin i jego małe ojczyzny*”, zorganizowanego w Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku – dzieci wraz z opiekunem – przedstawili prezentację pt. „*Projekt uczniowski w edukacji regionalnej*”. Wysłuchali także koncertu Natalii Skrzypkowskiej, prelekcji Krystyny Kotuli o Marii Wodzińskiej oraz prezentacji z realizacji innych projektów edukacyjnych.

KALENDARIUM WYDARZEŃ

W kwietniu 2010r. uczniowie LO w Nieszawie wzięli udział w konkursie powiatowym „Bezpieczne życie”, gdzie zajęli drużynowo III miejsce. Opiekun – Maciej Marjański.

27 kwietnia 2010r. uczniowie kl. III gimnazjum pisali egzamin gimnazjalny – część humanistyczna.

28 kwietnia 2010r. uczniowie kl. III gimnazjum pisali egzamin gimnazjalny – część matematyczno-przyrodnicza.

29 kwietnia 2010r. uczniowie kl. III gimnazjum pisali egzamin gimnazjalny – język obcy.

30 kwietnia 2010r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego dla klasy III liceum.

30 kwietnia 2010r. odbył się apel z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W szkole podstawowej uroczystość przygotowała kl. VI pod kierunkiem Macieja Marjańskiego i Zbigniewa Wiśniewskiego. Po apelu był konkurs wiedzy, który wygrał Wojciech Pypkowski z kl. V.



Uczniowie kl. VI podczas występu
fot. B. Belter

30 kwietnia 2010r. w gimnazjum podczas apelu z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja wystąpiła kl. II pod przewodnictwem Jolanty Rembowskiej. Oprawę muzyczną przygotował uczeń Łukasz Podlewski.

5 maja 2010r. w Zespole Szkół w Nieszawie ustawiono 2 automaty do batonów.

5-7 maja 2010r. odbyła się matura – egzaminy pisemne (język polski, matematyka, język angielski).

11 maja 2010r. uczniowie kl. II gimnazjum pojechali na film pt. „Fenomen” do kina Toruniu. Opiekunowie grupy:

>>>



KALENDARIUM WYDARZEŃ

Jolanta Rembowska, Magdalena Iwińska.

11 maja 2010r. uczniowie gimnazjum i liceum udali się do teatru do Włocławka. Opiekunowie grupy: Agnieszka Tyburska, Małgorzata Pełkowska-Jemczura, Anna Banaszkiewicz.

14 maja 2010r. odbyła się Kujawsko-Pomorska Liga „Orlika”. Opiekun – Jolanta Rembowska.

21-23 maja 2010r. do miasta dotarła wielka fala na Wiśle. W Nieszawie podtopione zostały domy na nabrzeżu, plac Hallera, bulwary, gospodarstwa rolne i domostwa nad Wisłą. Dzieci i młodzież pomagali przy usuwaniu skutków żywiołu.

W dniach 25-26 maja 2010r. uczestnicy programu Socrates Comenius wyjechali na wycieczkę do Gdańska. Opiekun – Grzegorz Kotrych.

26 maja 2010r. rozstrzygnięto konkurs plastyczny zorganizowany przez firmę „TAJA” dla przedszkolaków. Wśród nagrodzonych dzieci znalazły się: Katarzyna Kmiec – III miejsce oraz Karolina Ciurlik i Mateusz Kujawa – wyróżnienia.



Dyplom – konkurs „Woda w twoim życiu”

28 maja 2010r. uczniowie kl. VI SP – Aleksandra Bewicz, Wojciech Kalota, Karol Szulgit otrzymali I miejsce w konkursie na projekt edukacyjny, prezentując pracę pt. „Związki Fryderyka Chopina z Nieszawą”, który przygotowali pod

kierunkiem Beaty Belter. Grupą opiekowali się B. Belter i Łukasz Szulgit.

31 maja 2010r. uczeń I kl. liceum, Patryk Nowak zajął I miejsce w V edycji Konkursu Historycznego z cyklu „Historia małych ojczyzn” pt. „Moje drzewo genealogiczne”. Opiekun – Agata Żmirska-Zbronec.

2 czerwca 2010r. klasa IV pod kierunkiem Jakuba Graczyka przygotowała apel o Nieszawie.



Apel o Nieszawie – fot. B. Belter

2 czerwca 2010r. w konkursie plastycznym „Powiat aleksandrowski w Unii Europejskiej” wyróżniono pracę Laury Kosowskiej z kl. I SP. Opiekun – Barbara Ziemecka.



L. Kosowska prezentuje zdobyty dyplom
fot. B. Belter

6 czerwca 2010r. podczas powiatowej imprezy „Weekend Europejski” w Służewie uczniowie kl. I gimnazjum odebrali I nagrodę za scenariusz prezentacji jednego kraju europejskiego, należącego do UE (Wielka Brytania), który pokazano

podczas imprezy. Opiekun – Mirosława Królczevska.

6 czerwca 2010r. na stadionie miejskim odbył się piknik zorganizowany przez Radę Rodziców przy Szkole Podstawowej w Nieszawie z okazji Dnia Dziecka. Organizatorzy zapewnili dzieciom wiele atrakcji i konkursów z nagrodami.

W dniach 7-11 czerwca 2010r. – grupa 19 uczniów ze szkoły podstawowej i gimnazjum pojechała na wycieczkę do Paryża i Disneylandu. Opiekun – Agnieszka Tyburska.

8 czerwca 2010r. uczniowie Zespołu Szkół uczestniczyli w Święcie Nieszawy.

8 czerwca 2010r. uczniowie kl. 0, I oraz III szkoły podstawowej wybrali się na wycieczkę do Płocka. Opiekunowie: Dorota Bruździńska, Barbara Ziemecka, Ewa Stobrawa, Łukasz Szulgit.

14 czerwca 2010r. odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego.

19 czerwca 2010r. członkowie Koła Teatralnego zakończyli sezon ogniskiem. Opiekunowie: Beata Belter, Mirosława Kmiec, ks. Grzegorz Molewski.

21 czerwca 2010r. uczniowie szkoły podstawowej – kl. IV, V wybrali się na wycieczkę do „Wioski Indiańskiej” w Józefowie k/Chodcza. Opiekunowie; Teresa Bojańczyk, Jakub Graczyk.

23 czerwca 2010r. – wycieczka do Gniezna, Lednogóry, Pobiedzisk (opiekunowie: s. Kornelia, M. Marjański).

25 czerwca 2010r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w Zespole Szkół w Nieszawie.

PODZIĘKOWANIE

Dyrektor,
grono pedagogiczne
oraz dzieci
z Przedszkola
Samorządowego
w Nieszawie zwracają się
ze słowami podziękowania
do pana Roberta Zaremby
za zorganizowanie
i sfinansowanie wycieczki
do „Multikina”
oraz ufundowanie słodczy
z okazji Dnia Dziecka



DZIEŃ DZIECKA

Beata Belter

„Baw się razem z nami, z nami się baw,
Nie powtarzaj ciągle: nie mogę, nie mogę!”

Piknik z okazji Dnia Dziecka, zorganizowany w niedzielę 6 czerwca 2010r., to była zabawa naprawdę na 102.

Najpierw przez kilka miesięcy Rada Rodziców przy Szkole Podstawowej w Nieszawie szukała pomysłów i sponsorów. Znalazła ich naprawdę wielu, o czym mogą świadczyć liczne stoiska promocyjne oraz gadzety reklamowe różnych firm i instytucji. Ich pełną listę uwzględnili rodzice w podziękowaniach.

Potem trzeba było zadbać o wachlarz konkursów dla dzieci i młodzieży, a także o odpowiednie jury, nagrody i osobę prowadzącą imprezę. Dodatkowo pomyślano o różnych atrakcjach rekreacyjno-sportowych oraz przysmakach kulinarnych (lody, kielbaski, żurek, grochówka, napoje, słodczyce, przepyszne ciasta wszelkiej maści).

Impreza trwała w godzinach od 13. 00 do 18. 00. Pogoda dopisała wprost nadzwyczajnie. W zabawie uczestniczyły dzieci, młodzież, dorośli, czyli właściwie ludzie w wieku od 1 do 100 lat. Prowadził ją świetny konferansjer z Miejskiego Centrum Kultury w Aleksandrowie Kujawskim.

Odbyły się różne konkursy: m. in. konkurs plastyczny, konkurs sportowy, konkurs wiedzy o ruchu drogowym, konkurs myśliwski, konkurs karaoke, a także różne zawody i zabawy. Można było skorzystać ze wspaniałych atrakcji: m. in. wspinaczki, skakania na trampolinie, walki gladiatorów, zjeżdżalni, przejażdżki na kucyku, malowania twarzy, fotografii z kłownem. Przybyłym zapewniono też posiłek, napoje.

Zabawa przebiegała sprawnie, przybyło wielu ludzi, organizatorzy dwoili się i troili, by wszystko szło zgodnie z planem. I udało im się! Było super!

*„ I ja tam byłam,
I smakołyków różnych próbowałam
I dziecięcych piosenek słuchałam.
A co zobaczyłam,
To dla Was opisałam.”*

PODZIĘKOWANIE

Rada Rodziców oraz uczniowie
Szkół Podstawowej w Nieszawie
dziękują za możliwość zorganizowania obchodów
Dnia Dziecka,
który odbył się 6 czerwca 2010r.
na stadionie NKS „Jagiellonka”

Szczególne podziękowania
kierujemy do sponsorów
za udzielone wsparcie finansowe oraz przekazane
produkty, dzięki którym można było zorganizować
dzień nieograniczonej zabawy i rozrywki.

SPONSORZY:

Agencja PZU Włodzimierz Wiśniewski,
„Algida”, Apteka „Mikstura” w Ciechocinku
M.M. Wyrąbkiewicz,
BIN – Aleksandrów Kujawski,
Burmistrz Nieszawy – Andrzej Nawrocki,
„Gellwe Tiger”,
„Grados” – Aleksandrów Kujawski,
„Groneko” z Lubania,
„Hydrorobi” – Robert Zaremba,
Jakub Szczepański,
KBS – Aleksandrów Kujawski
oraz Oddział z Nieszawy,
Miejska Komisja Profilaktyki i Rozwiązywania
Problemów Alkoholowych,
Kuratorium Oświaty – Delegatura
we Włocławku, MIŚ – Aleksandrów Kujawski,
Mierzejewski Paweł – Stacja Paliw Michelin,
Piekarnia „Złoty Kłós” Ciechocinek – Wojciech
Zalewski, Piekarnia „Polkorn” – Ciechocinek,
Piekarnia „Majkro” – Nieszawa,
Magdalena i Andrzej Zwolińscy,
Monika i Sławomir Chmielewscy,
radni: Beata Belter, Teresa Czeszyńska,
Stefan Stalpiński,
Krystyna Wochna, RTM Opakowania Sp. z o.o.
Różno-Parcele, F.P.H. „POLKRYŚ” Różno-
-Parcele – Krzysztof Wróblewski,
Sanatorium „Gracja” – Ciechocinek,
„Taja” Nieszawa – Tadeusz Tomal,
22 Wojskowy Szpital Uzdrowiskowo-
-Rehabilitacyjny – Ciechocinek.

Pomocy w organizacji imprezy udzielili również:

Beata Belter, Daniel Rafiński – Instalacje
Elektryczne, Alarmowe i Satelitarne z Plebarki,
Dariusz Zwoliński, dyrektor nieszawskiego
Zespołu Szkół – Renata Pypkowska,
Kacper Zwoliński, Krzysztof Feluś,
ks. Grzegorz Molewski, Marek Zwoliński,
Mariusz Kaźmierczak,
Mariusz Kotowski – Bertowo,
MOPS w Nieszawie, NKS „Jagiellonka”,
OSP Nieszawa, OSP Zbrachlin,
Komenda Powiatowa Policji – Aleksandrów Kujawski,
Przedsiębiorstwo Budowlane „Nat-Tom”
z Nieszawy – Maciej Kozłowski,
Radosław Danielak, Sylwia Mańkowska,
Urząd Miasta – Nieszawa,
J.Z. Jakubczak – Służewo,
G.K. Jabłońscy – Służewo,
S. M. Ciesielscy – Służewo.

Organizatorzy serdecznie dziękują rodzicom,
którzy czynnie brali udział w zorganizowaniu
tego przedsięwzięcia, także WSZYSTKIM,
którzy w jakikolwiek sposób zaangażowali się
w to dzieło, a nie zostali wymienieni.



Organizatorzy i sponsorzy

Fot. Maciej Błaszczuk

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Nieszawy

Redaktor naczelny:

Jerzy Zyglarski

Redakcja:

Beata Belter

Ewa Błaszczuk

Bogusława Kosowska

Wanda Wasicka

Krystyna Wasilkowska-Frelichowska

Mirosława Zygan

Stanisława Zyglarska

Okładka:

Błażej Zyglarski

nakład: 200 sztuk

(w tym 100 rozprowadzanych w ramach
promocji nieodpłatnie)

Nasz adres:

Jerzy Zyglarski

ul. Zjazd 24, 87-730 Nieszawa

Tel.: (0-54) 283 81 06

E-mail:

glosnieszawski@gmail.com

WWW:

<http://www.glosnieszawski.pl>

**Zastrzegamy sobie prawo
do skracania nadesłanych tekstów**

Skład i druk:



EXPOL P. Rybiński, J. Dąbek sp.j.
ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek
tel. (0-54) 232 37 23,
e-mail: sekretariat@expol.home.pl

Dzień Dziecka



Fot. Beata Belter